



Komisja śledcza ds. Pegasusa

Podśłuchy do kontroli

Opozycja się dogadala i złoży wniosek o powołanie komisji śledczej w sprawie Pegasusa. Jeśli wszystkie obecne na wczorajszym spotkaniu kluby i koła wywiążą się z porozumienia, powstanie siła mająca 230 głosów

Justyna Dobrosz-Oracz
Paweł Wroński

– Mamy nadzieję, że nasz wniosek zostanie przegłosowany na nadchodzącym posiedzeniu Sejmu – mówił lider PSL Władysław Kosiniak-Kamysz. Kolejne posiedzenie zaplanowano na 23 lutego. Paweł Kukiz, wskazany na przewodniczącego, zapowiada, że jeśli PiS będzie chciało blokować komisję, to on „zastanowi się nad zawieszeniem współpracy z PiS”.

Kukiz i dwóch wiceprzewodniczących

Czwartkowe spotkanie opozycji zaczęło się w złej atmosferze. Dzień wcześniej Koło Poselskie Kukiz'15 w większości zagłosowało za „lex Czarnek”.

Zdaniem polityków PO Paweł Kukiz przestraszył się tego, że PiS dogadał się z Konfederacją przy okazji nominacji na sędziego Trybunału Konstytucyjnego Bogdana Święczkowskiego. Kukiz mógł to interpretować jako sygnał, że

jego głosy nie są już PiS potrzebne do utrzymania większości w Sejmie.

Po około godzinnej dyskusji przedstawiciele wszystkich kół i klubów sejmowych poza PiS wystąpili na wspólnej konferencji prasowej. Lider PSL ogłosił, że kluby i koła obecne na spotkaniu zgodziły się, iż powinna powstać komisja śledcza w składzie: pięciu przedstawicieli opozycji, pięciu przedstawicieli PiS i Paweł Kukiz jako przewodniczący.

A Kukiz zamierza powołać dwóch wiceprzewodniczących – jednego z opozycji, a drugiego z PiS. Jak zaznaczył, „przewodniczeniu komisji będzie poświęcał krótki czas”.

W kuluarach sejmowych mówi się, że PiS może torpedować komisję proceduralnie

Wiceprzewodniczący z opozycji ma badać informacje o inwigilacji prowadzonej przez PiS, tej z wykorzystaniem Pegasusa, a wiceprzewodniczący z PiS – z lat rządów koalicji PO-PSL.

PiS zachowawczy

Anita Czerwińska, rzeczniczka PiS, początkowo zapewniała, że do inicjatywy powołania komisji odnie się się na konferencji prasowej. Jednak gdy padły pytania od dziennikarzy o komisję śledczą, politycy PiS zamknęli się w pokoju klubowym. Czerwińska ostatecznie oznajmiła, że nie będzie sprawy komentować.

Wicepremier Henryk Kowalczyk (PiS) na pytanie „Wyborczej” odpowiedział: – Ta komisja jest niepotrzebna. Nie będę za taką komisją głosował i przyczyniał się do tego teatru. Materia, którą ma się zajmować, jest niejawna, więc będzie służyła tylko do tego, że będą wychodzili członkowie komisji i opowiadali, czego tam nie słyszeli.

W kuluarach mówi się, że PiS może torpedować komisję proceduralnie. Choć z ustawy wprost to nie wynika, niektórzy politycy partii rządzącej twierdzą, że Paweł Kukiz nie może w niej zasiadać, bo nie reprezentuje klubu i nie jest członkiem Konwentu Seniorów. ●

- Czytaj też ► 9
- Parlament Europejski powoła komisję ds. Pegasusa ► 13

Muzyka

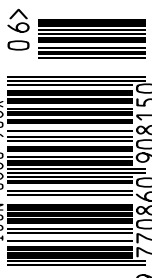
SLASH TA PODRÓŻ NIE MA KOŃCA



Cały czas doskonale się bawię, tworząc muzykę i wychodząc na scenę. A jeśli chodzi o możliwości instrumentów muzycznych, musisz wiedzieć, że one są niewyczerpane. Gitary również. Nigdy nie nauczysz się wszystkiego, ta podróż nie ma końca, więc nie sposób się znudzić. Nie mam problemów z motywacją, ciągle mi się chce – mówi Jarkowi Szubrychtowi Slash, legendarny gitarzysta Guns N' Roses. Właśnie wychodzi nowa płyta, którą nagrał z Mylesem Kennedym i The Conspirators ► 18-19

FOT. OWEN SWEENEY/INVISION/AP

Wydaje Agora SA
nr indeksu 348198



Nauka

Będzie nowe źródło energii?

Naukowcy pracujący przy tokamaku pod Oksfordem donoszą, że czas podtrzymywania rozgrzanej plazmy udało się wydłużyć do pięciu sekund. Choć trzeba było zużyć więcej energii, niż dałoby się jej uzyskać, naukowcy nazywają to przełomem ► 20

Gospodarka

Składaki jeszcze pojeżdżą

Jest projekt ustawy, który uniemożliwiłby składanie samochodów z kilku wraków i puszczanie z powrotem na drogi. Ale projekt stoi, bo komuś się nie opłaca. Komu? ► 15

KUPUJ BEZPIECZNIE:
WWW.SKITEAM.PL

Przygotuj się na
FERIE ZIMOWE

JESTEŚMY OTWARTY 7 DNI W TYGODNIU
PONIEDZIAŁEK - SOBOTA 10:00 - 21:00
WSZYSTKIE NIEDZIELE 11:00 - 18:00

USŁUGI DODATKOWE: WYPOŻYCZALNIA | CENTRUM TESTOWE SPRZĘTU ZIMOWEGO ORAZ ROWERÓW / SERWIS ZIMOWY I ROWEROWY / BOOTFITTING / SKANER STÓP 3D / DHL POP

DARMOWE
SKIPASSY
NA JEDEN
Z 5 TYROLSKICH
ŁODOWCÓW

Olga
Szpunar-Kuraś

Czy Agata Duda pomoże powstrzymać „lex Czarnek”?

Sejm przyjął w środę szkodliwe dla polskiej oświaty „lex Czarnek”. Głosowania nad nowelizacją prawa oświatowego nie było co prawda w porządku obrad, ale co tam. – Teraz pozostaje tylko walka o weto prezydenta – skomentowała Katarzyna Lubnauer z Koalicji Obywatelskiej.

Pod koniec stycznia posłanki KO spotkały się w tej sprawie z Agatą Kornhauser-Dudą, pierwszą damą i nauczycielką, która ponoć podziela obawy środowiska nauczycielskiego. Te dotyczą przede wszystkim zwiększenia władzy kuratorów oświaty nad szkołami. Nowelizacja ustawy daje im m.in. możliwość odwoływania dyrektorów bez wypowiedzenia oraz decydowania, które organizacje pozarządowe mogą wchodzić do szkół, a które nie. To kaganiec dla szkół – mówią o „lex Czarnek” nauczyciele.

Patrząc na to, co w Małopolsce wyrabia kurator oświaty Barbara Nowak, lepiej, żeby nie miała prawa robić jeszcze więcej. Nie ma wątpliwości, że jeśli dostanie taką władzę, szkoły pod jej kuratelą staną się tubami propagandowymi partii rządzącej. Nie będzie miejsca na wychodzenie młodzieży do teatru na „Dziady” w reżyserii Mai Kleczewskiej (kurator takie wyjścia odradza) i na lekcje

o konstytucji (dyrektorka szkoły w Dobczycach, która na to pozwoliła, została zawieszona).

Pierwsza dama ponoć obiecała posłankom KO, że porozmawia z mężem o „lex Czarnek”. Minister skomentował to tak, że prezydentem jest Andrzej Duda i że w małżeństwie zdarzają się różnice zdań.

Rozmawiam z nauczycielami i pytam, czy

wierzą w weto prezydenta. Czy wierzą w Agatę Dudę, która przekona go, by nie podpisywał ustawy wbijającej gwóźdź do trumny polskiej szkoły. Ich wiara jest słaba, i trudno się temu dziwić.

Od przejścia władzy przez PiS w 2015 r. przez polską edukację przetacza się prawdziwe tornado. „Pierwsza nauczycielka” w kraju zdaje się tego nie zauważać. W sprawach ważnych dla oświaty konsekwentnie milczy.

W trakcie strajku w 2019 r. nauczyciele z II LO w Krakowie, w którym uczyła żona prezydenta, napisali do niej list otwarty: „Zwracamy się do Ciebie, pragnąc wyrazić nasz żal, rozczarowanie i narastający gniew (...) Twoim brakiem solidaryzmu ze środowiskiem nauczycielskim, z którego się wywodzisz i do którego tak często deklarujesz swoje przywiązanie”.

List, który wtedy wysłali, jest wciąż aktualny. To jasne, że ustawę podpisuje prezydent. To jasne, że nie musi w tej sprawie słuchać żony. Otwarte pozostaje pytanie, czy pierwsza dama – nauczycielka – w ogóle postara się, by jej wysłuchał. Czy zrehabilituje się i stanie w obronie polskiej edukacji, czy będzie milczeć jak zawsze? ●

Warszawa

142. miesięcznica smoleńska



FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Podczas wczorajszych uroczystości na pl. Piłsudskiego w Warszawie pojawiła się – jak co miesiąc – Lotna Brygada Opozycji. Tym razem odgrywała wizytę delegacji z Watykanu, która przybyła z pytaniem, dlaczego prezes PiS upamiętnia śmierć Lecha Kaczyńskiego i innych ofiar katastrofy 12 razy w ciągu roku, a Jezusa tylko raz? **Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Cytat dnia

Aby Polacy czuli się bezpiecznie, kary muszą być nie tylko nieuchronne, ale również odpowiednio surowe (...). Kary śmierci nie wprowadzamy



ZBIGNIEW ZIOBRO
minister sprawiedliwości,
o projekcie zaostreżenia przepisów
kodeksu karnego

Drakońska reforma Ziobry ► 8

Kamila Walijewa Wąż, który skacze szybciej

Gwiazda łyżwiarstwa figurowego i faworytka wśród solistek do olimpijskiego złota żyje szybciej. Kamila Walijewa szybciej zaczęła wykonywać poczwórne skoki, czego wiele rywalek nie zaczęło robić wcale. Szybciej zaczęła zdobywać tytuły i bić rekordy świata w punktacji. Szybciej też znalazła się w środku afery dopingowej.

Według wciąż niepotwierdzonych oficjalnie informacji w organizacji 15-letniej łyżwiarki wykryto trimetazydynę, zakazany dla sportowców lek nasercowy z długą historią w dopingu. Walijewa może stracić złoto, które zdobyła w konkursie drużynowym, tańcząc do „Bole-ry” Maurice’a Ravela. Podczas występu wcieliła się w węży – to jej interpretacja. Może też zostać wykluczona z igrzysk i stracić szanse na złoto wśród solistek.

Walijewa jako sześciolatka przeniosła się ze stolicy Tatarstanu Kazania do Moskwy, aby szybciej uczyć się tańca na lodzie. Jako 11-latką do stała się w młyn klubu Sambo-70,



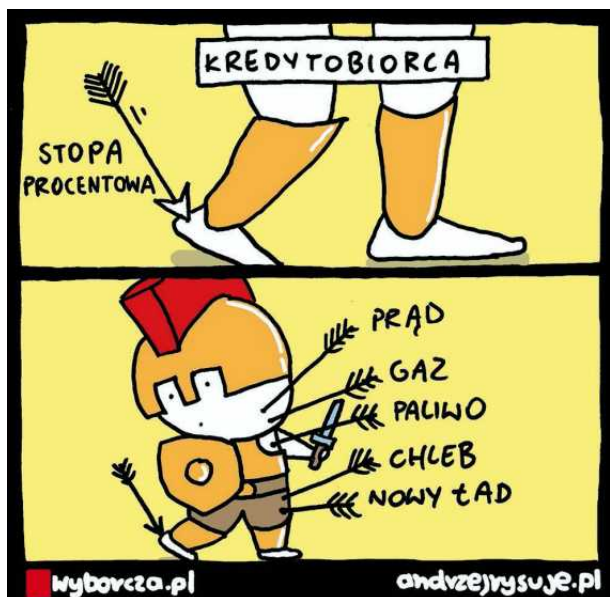
FOT. DAVID J. PHILLIPS/AP

gdzie rządzi osławiona trenerka Eteri Tutberidze. Rywale twierdzą, że motto trenerki brzmi: łyżwiarki mają ograniczony okres przydatności. Wynosi on 17 lat. Jedne odpadają z powodu kontuzji, inne – wieku, ale ciągle napływają nowe, młode. 13-latkę można łatwiej nauczyć poczwórnego skoku, bo jest lekka. Potem hormony robią swoje i koniec, nowej sztuczki nie nauczysz.

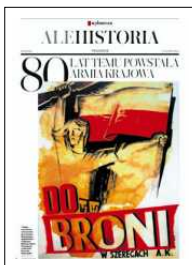
Do wygaśnięcia „okresu przydatności” według norm trenerki Walijewa ma jeszcze dwa lata. Chyba że nawet to zrobi szybciej. ●

Radosław Leniarski

Andrzej rysuje



Ale Historia



To szokujące, że w XXI w. rząd naciska na instytucję biblioteczną, żeby pozbawiła się najcenniejszego zabytku. Zdumiewające jest to, że robi to tylko po to, żeby wręczyć atrakcyjny prezent zaprzyjaźnionemu politykowi. Czytaj jutro

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość, że odszedł od nas

Piotr Dudek

Wybitny ubezpieczeniowiec i pionier rynku. Imponował swoją pasją i kreatywnością. Inspirował jako człowiek biznesu oraz menadżer. Wzbudzał uznanie jako wspaniały, sprawdzony i jednocześnie wymagający partner.



Rodzinie, Bliskim i Współpracownikom

składamy wyrazy najgłębszego współczucia

Brokerzy z EIB SA

www.nekrologi.wyborcza.pl/34157742

ODESZLI.PL

ski team®

REKLAMUJEMY SIĘ
TYLKO W WOLNYCH
MEDIACH

Przygotuj się na

FERIE ZIMOWE

JESTEŚMY OTWARCI 7 DNI W TYGODNIU
PONIEDZIAŁEK - SOBOTA **10:00 - 21:00**
WSZYSTKIE NIEDZIELE **11:00 - 18:00**

USŁUGI DODATKOWE:
WYPOŻYCZALNIA I CENTRUM TESTOWE SPRZĘTU
ZIMOWEGO ORAZ ROWERÓW / SERWIS ZIMOWY I ROWEROWY
BOOTFITTING / SKANER STÓP 3D / DHL POP

Kup dziś, zapłać
dopiero po feriach!

Do 20 rat 0%

Z MOŻLIWOŚCIĄ ODROCZENIA
NA OKRES DO 4 MIESIĘCY

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO)
dla kredytu ratalnego wynosi zero procent!

Santander
Consumer Bank

NAJNOWSZE KOLEKCJE 2021/2022

ODZIEŻY ORAZ SPRZĘTU
NARCIARSKIEGO
I SNOWBOARDOWEGO
NAJLEPSZYCH MAREK
ŚWIATA!



ZRÓB ZAKUPY ZA MINIMUM 2 000 ZŁ I ODBIERZ
DWA DARMOWE JEDNODNIOWE SKIPASSY
NA JEDEN Z 5 TYROLSKICH LODOWCÓW

KONKURS NAJWYŻSZY PARAGON
ZDOBAŃ **5-DNIOWY WYJAZD DO TYROLU DLA DWÓCH OSÓB**

5 Tyrolskich Lodowców. Im wyżej, tym lepiej.
Kaunertal | Pitztal | Sölden | Stubai | Hintertux

Tirol

5 Tyrolskich
Lodowców
Im wyżej, tym lepiej

Pełen regulamin promocji "Darmowy Skipass" oraz "Najwyższy paragon" znajdziesz na www.skiteam.pl/regulaminy

Kupuj bezpiecznie na
www.skiteam.pl



WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | **WARSZAWA:** ul. Toruńska 107b | **WARSZAWA:** ul. Wojska 19/25
POZNĄ: ul. Bułgarska 117a | **WROCŁAW:** CH Arkady Wrocławskie | **KATOWICE:** CH 3 Stawy



Wypożyczalnia



Centrum testowe



Serwis



Bootfitting



Skaner stóp 3D



DHL POP

Wyborcy odpływają z PiS

Partia władzy Jarosława Kaczyńskiego słabnie, opozycja antypisowska zyskuje. Już nawet ponad połowa wyborców PiS nie rozumie „Polskiego Ładu”, a przecież miał pomóc Kaczyńskiemu przyciągnąć straconych i nowych wyborców.

Agnieszka Kublik

W socjologii jeden wynik nie ma znaczenia, ale kilka z rzędu – już tak. Zwłaszcza jeśli widać kierunek.

Jesienią 2020 r. notowania PiS tapnęły z 40 do 30 proc. Powód? Wyrok Trybunału Konstytucyjnego Julii Przyłębskiej z października 2020 r. Trybunał zaostrzył ustawę antyaborcyjną. PiS nawet nie krył, że takiej właśnie decyzji po TK się spodziewał. To wtedy Polacy, głównie młode kobiety, wyszli na ulice, by protestować przeciwko takiemu prawu i takiej partii, która za tym stoi.

Od tego czasu PiS stopniowo tracił wśród młodych, wierzących, wśród rolników, na wsi i w miastach. Wśród zwolenników prawicy i tych z co najmniej średnim wykształceniem.

Wizja się rozjeżdża

To już ogromna zmiana struktury poparcia partii władzy – widać, że słabnie tam, gdzie była najsilniejsza i gdzie dotychczas miała mocną większość.

Gółym okiem widać, że wizja chrześcijańsko-narodowego państwa rozjeżdża się z poglądami większości Polaków. W kwestii stosunku do prawa dla homoseksualistów, osób LGBTQ, aborcji, modelu rodziny, edukacji seksualnej, religijności i kryzysu klimatycznego. PiS chce Polskę radykalizować, Polacy się liberalizują.

Po tych spadkach z jesieni 2020 r. PiS już nigdy nie sięgnął 40 proc.

Kolejny spadkowy trend pojawił się jesienią 2021 r. Dlaczego? Latem zeszłego roku do polskiej polityki wrócił Donald Tusk. I od wtedy wyraźnie widać zmiany w poparciu dla partii:

PiS słabnie, PO zyskuje, a Polska 2050 traci, i to szybciej, niż Platforma rośnie.

Spójrzmy na dane. Analizuję wyniki tylko dwóch pracowni – CBOS i Kantar. Obie są certyfikowane przez Organizację Firm Badania Opinii i Rynku, pomijam dane tych instytucji, które robią badania np. dla związanych z władzą portali internetowych i nie mają certyfikatu jakości OFBOR. Te portale z lubością odnotowują zmiany w notowaniach nawet o 1 punkt procentowy, choć to bez znaczenia, bo błąd pomiaru wynosi ok. 3 punktów procentowych.

Nawet w CBOS PiS się kurczy

CBOS przeszacowuje notowania obozu władzy, co wiadomo od dawna. CBOS to in-

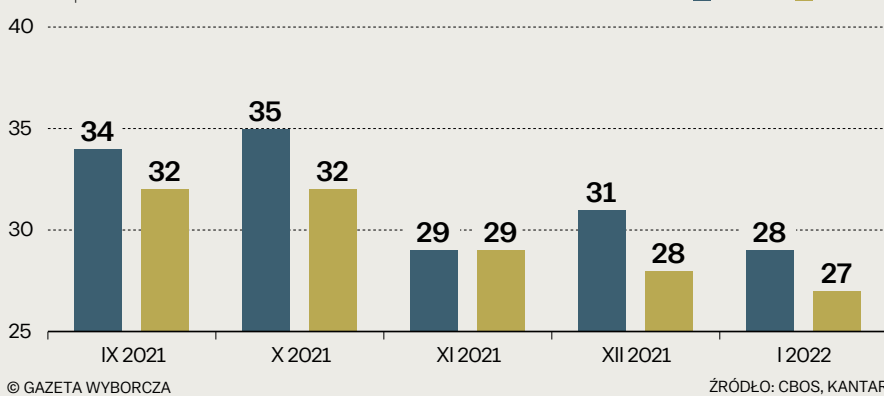


• Po spadkach z jesieni 2020 r. PiS już nigdy nie sięgnął 40 proc.

FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Notowania PiS w sondażach

Dane w proc.



stytucja państwowa, jest fundacją, nadzór nad nią sprawuje szef rządu, to on nadaje jej statut, finansowana jest z budżetu państwa. Ankietowani przez CBOS często postrzegają ankietowanych jako osoby reprezentujące urząd państwowy i częściej zakreślają w odpowiedziach partię rządzącą. Tak było i wcześniej, gdy rządziła Platforma Obywatelska, także wówczas CBOS nieco przeszacowywał jej notowania.

I tak: w CBOS latem 2020 r. PiS miał aż 44 proc. poparcia, a w grudniu, czyli po wyroku Trybunału Przyłębskiej, 31 proc. To wielka utrata poparcia – i to w krótkim czasie.

Latem zeszłego roku, zanim w Warszawie zjawił się Tusk, partia Kaczyńskiego cieszyła się poparciem 36 proc. Od tego czasu traci: we wrześniu to było 34 proc., a w styczniu tego roku – 29 proc. Spadek jest widoczny, choć nie tak spektakularny jak jesienią 2020 r.

I nawet w CBOS widać, że obóz anty-PiS jest silniejszy niż PiS. Tu PO, Polska 2050, Lewica i PSL w sumie mogłyby liczyć na 36 proc. (wobec 29 dla PiS).

PiS liczył na to, że „Polski Ład” pomoże wyniki poprawić. Nic z tego, jest jeszcze gorzej. Nawet wyborcy PiS nie mogą się połapać w nowych przepisach. Zapytał o to Kantar pod koniec stycznia, kiedy już było jasne, że „Polski Ład” to bubel prawny

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl

Kantar pokazuje, że PO dogania PiS

W badaniach Kantara PiS ma nieco niższe notowania niż w CBOS, ale trend jest bardzo podobny. PiS od czasu powrotu Tuska stracił i tu 5 punktów procentowych – z 32 proc. we wrześniu zeszłego roku do 27 w styczniu 2022 r.

PiS liczył na to, że „Polski Ład” pomoże te wyniki poprawić. Nic z tego, jest jeszcze gorzej. Nawet wyborcy PiS nie mogą się połapać w nowych przepisach. Zapytał o to Kantar pod koniec stycznia, kiedy już było jasne, że „Polski Ład” to bubel prawny.

Z tego sondażu wynika, że niemal dwie trzecie Polaków deklaruje, że nie rozumie większości lub wszystkich zapisów „Polskiego Ładu” (w tym 38 proc. właściwie nie rozumie nic), a 27 proc. nie rozumie większości zapisów. Ledwie 2 proc. twierdzi, że orientuje się w całości.

I nawet wyborcy PiS mają problem z „Polskim Ładem”. 53 proc. w tej grupie nie rozumie całości lub większości zapisów. A „Wiadomości” TVP teraz już „Polskiego Ładu” nie wychwalają, przeciwnie – informują o „niedociągnięciach”, „perturbacjach” i potrzebie „korekty”.

W efekcie w ostatnim, styczniowym badaniu Kantara PiS z notowaniem 27 proc. ma mniej niż opozycja demokratyczna – PO, Polska 2050, Lewica i PSL gromadzą w sumie 45 proc.

A PiS dzieli od PO tylko 1 punkt procentowy – to tyle, co nic.

Ale to tylko sondaże. W wyborach wiele zależy np. od frekwencji: kto – PiS czy anty-PiS – skuteczniej zmobilizuje swoich. – Wiele wskazuje na to, że do urn nie ma ochoty pójść elektorat PiS z poprzednich wyborów, rozczarowanie władzą powoduje, że wyborcom opadają ręce i nie idą do wyborów. Jeśli jednak władza zdołałaby ich przekonać, że będzie lepiej, niewykluczone, że część z nich powróci – ocenia socjolog prof. Jarosław Flis z Uniwersytetu Jagiellońskiego. ●

Z miłości do czytania...

Zamów na walentynki
KARTĘ PODARUNKOWĄ

wyborcza.pl



Lektura na cały ROK za

189zł
~~359zł~~

Zamów na:
Wyborcza.pl/naprezent

Albatros travel

Skandynawska jakość od 1986 r.

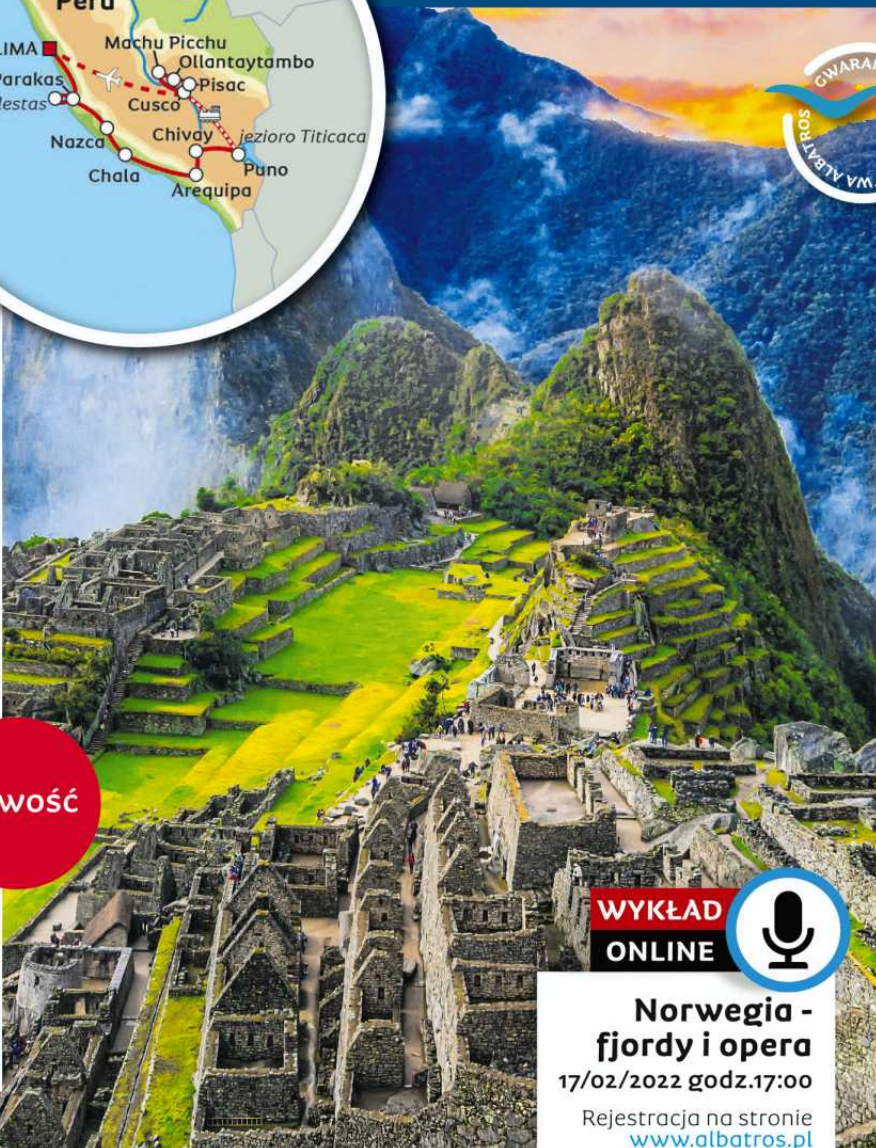
Rezerwacja +48 22 128 48 81
albatros.pl

Peru – Imperium Inków

Wspaniała natura wśród której odkrywać będziemy fascynującą kulturę prekolumbijską w tym tajemnicze rysunki z Nazca czy zaginione miasto Inków – Machu Picchu.

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot Warszawa – Lima. **Dz. 2** Zwiedzanie Limy: Huaca Pucllana – piramida w dzielnicy Miraflores, kolonialne centrum miasta, 2 największe place: Plaza San Martín i Plaza de Armas. **Dz. 3** Cudowne wyspy Ballestas (wycieczka łodzią), oaza Huacachina i tajemnicze rysunki z Nazca. **Dz. 4** Przelot nad tajemniczymi rysunkami Nazca (wycieczka fakultatywna) oraz mumie z okresu przed inkaskiego. **Dz. 5** Przejazd wzdłuż wybrzeża Pacyfiku z Chala do Arequipa. **Dz. 6** Arequipa. Zwiedzanie kolonialnego centrum miasta z głównym placem Plaza de Armas, kościół jezuitów La Compania i klasztoru św. Katarzyny. **Dz. 7** Arequipa – Dolina Colca: królestwo lam, wulkanów i pustynnych stepów. **Dz. 8** Kanion Colca: wspaniałe kondory i miasto Cabanaconde. **Dz. 9** Kanion Colca – Puno. Przejazd andyjskim ptaskowicem przez Sillustani w kierunku Jeziora Titicaca. **Dz. 10** Jezioro Titicaca: pływające wyspy trzcinowe plemienia Uros i wyspa Taquile. **Dz. 11** Podróż pociągami z Puno do Cusco. **Dz. 12** Zwiedzanie Cusco: świątynia Stońca Qoricancha, kompleks świątynny – obronny Sacsayhuaman, tajemniczy labirynt Qenqo oraz lokalny targ. **Dz. 13** Święta Dolina Inków: osady Pisac i Ollantaytambo. **Dz. 14** Machu Picchu – „zaginione miasto Inków”. **Dz. 15** Stanowisko archeologiczne Moray i solanki w Maras, powrót do Cusco. **Dz. 16** Podróż powrotna: Cusco – Lima – Warszawa. **Dz. 17** Przelot do Warszawy.

17 dni | Wylot z Warszawy 12/09 2022 | **15.998,-**



Nowość

**WYKŁAD
ONLINE**



**Norwegia -
fjordy i opera**
17/02/2022 godz.17:00
Rejestracja na stronie
www.albatros.pl

#WspomnieniaAlbatrosem





Nowość

Finlandia – Kraj tysiąca jezior

Program wycieczki: **Dz. 1** Przelot Warszawa – Helsinki i przejazd na trasie jezioro Tuusula – Porvoo – Lappeenranta. Wizyta w domu Sibeliusa – Ainola. **Dz. 2** Lappeenranta – Mikkeli – Savonlinna. Wizyta w Muzeum Mannerheima i rejs statkiem po jeziorze Saimaa. **Dz. 3** Savonlinna – Punkaharju – Jyväskylä. Zapoznanie z twórczością słynnego architekta Alvara Aalto. **Dz. 4** Jyväskylä – Tampere – Naantali. Zwiedzanie miasta Tampere i przyjazd na archipelag fiński. **Dz. 5** Naantali. Czas do własnej dyspozycji lub wycieczka fakultatywna do Turku, wraz z rejsiem po archipelagu i obiadem. **Dz. 6** Naantali – Fiskars – Helsinki. Urokliwe wioski wzdłuż wybrzeża oraz przejazd do stolicy Finlandii. **Dz. 7** Helsinki, zwiedzanie miasta, Skalny Kościół i czas do własnej dyspozycji. **Dz. 8** Przelot Helsinki – Warszawa.

8 dni | Wyloty z Warszawy 23/06, 16/08 2022
od 6.998,-



Nowość

USA – Wschodnie Wybrzeże

Filadelfia, Waszyngton, Nowy Jork, Boston, Nowa Anglia czyli podróż do kolebki USA z bogatą historią i wielkimi miastami oraz wodospad Niagara – potęga natury.

Program wycieczki: **Dz. 1** Warszawa - Nowy Jork – Filadelfia. Zameldowanie w hotelu. **Dz. 2** Filadelfia – Baltimore – Waszyngton. Dzwon Wolności i Waszyngton by night. **Dz. 3** Waszyngton. Wycieczka po mieście, The Mall, cmentarz w Arlington oraz Air & Space Museum. **Dz. 4** Waszyngton, D.C. – Gettysburg – Lancaster – Williamsport. Wizyta w wiosce amiszów. **Dz. 5** Williamsport – Wodospad Niagara, USA. Rejs statkiem po kanadyjskiej stronie wodospadów. **Dz. 6** Niagara Falls – stany Nowy Jork i Massachusetts. **Dz. 7** Framingham – Boston – Hyannis na wybrzeżu Nowej Anglii. **Dz. 8** Hyannis – Newport – Yale – Nowy Jork. **Dz. 9** Nowy Jork. Objazd, 9/11 Memorial i czas wolny. **Dz. 10** Nowy Jork i wylot. **Dz. 11** Przyjazd do Warszawy.

11 dni | Wylot z Warszawy 03/06 2022
9.998,-



Nowość

Szkockie lato w kratkę

Wichrowe wzgórza, bezkresne wrzosowiska i najlepsza whisky to wizytówka Szkocji – kraju golfu, potwora z Loch Ness i wojowników w krzasiastych spódnicach.

Program wycieczki: **Dz. 1** Warszawa – Edynburg. Przejazd autokarem do Glasgow. **Dz. 2** Glasgow – St. Andrews – Aberdeen. Średniowieczne ruiny zamku St. Andrews, uniwersytet i pole golfowe. **Dz. 3** Aberdeen – Speyside – Park Narodowy Cairngorm. Wizyta w destylarni whisky. **Dz. 4** Park Narodowy Cairngorms – Inverness – Loch Ness – Fort William. Poszukiwanie potwora z Loch Ness, zwiedzanie zamku Urquhart. **Dz. 5** Wycieczka na wyspę Skye, zamek Armadale, Portree i pomnik jakobitów w Glenfinnan. **Dz. 6** Fort William – Edynburg. Spacer przyrodniczy po Parku Narodowym Glencoe i wizyta w zamku Inveraray, jezioro Loch Lomond. **Dz. 7** Wycieczka po Edynburgu. Stare i Nowe Miasto, popołudnie do własnej dyspozycji. **Dz. 8** Powrót do Polski.

8 dni | Wylot z Warszawy 16/06 2022
6.998,-

Rezerwuj bez ryzyka - Gwarancja Bezpieczeństwa Albatros przy rezerwacji do 28 lutego 2022! Możliwość bezkosztowej anulacji i zwrot wpłaconej zaliczki lub zmiana rezerwacji na inną podróż. A to wszystko do 60 dni od założenia rezerwacji! Szczegóły na www.albatros.pl

Warszawa, ul. Marszałkowska 74
Katowice, Silesia City Center, ul. Chorzowska 107
Kod reklamy: GW05

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

1

34156978.n

eprasa.pl 2b1f37dbb2

Cyfrowa rewolucja w prasie

Dobre dziennikarstwo p



► Redaktorzy Frida Sandgren i Mikael Bondesson w redakcji „Dagens Nyheter” w Sztokholmie
FOT. LISA MATTISSON

▼ Anders Eriksson, przedstawiciel wydawcy i Peter Wolodarski, redaktor naczelny
FOT. ANETTE NANTELL

Szwedzki dziennik „Dagens Nyheter” pod wodzą redaktora naczelnego z polskimi korzeniami jest w najlepszej kondycji od początku lat 90. Odkrywa ważne historie i dba o demokrację dzięki cyfrowym subskrypcjom.



Łukasz Ostruszka

Kropka na końcu tytułu „Dagens Nyheter”, największej gazety w Szwecji, od zawsze budziła ciekawość ludzi spoza tego kraju. Na pierwszej stronie każdego wydania i w logo portalu nazwa dziennika zapisana jest w taki sposób: „Dagens Nyheter.”. To tak, jakby napisać „Gazeta Wyborcza.”, „Polityka.” lub „Tygodnik Powszechny.”.

Dziwne, prawda? Nietypowo postawiony znak interpunkcyjny jest źródłem niepokoju językoznawców, korektorów i innych osób, którym coś tutaj nie pasuje.

A jednak za ową „kropkę” kryje się ważne przesłanie.

Na samym dole nowoczesnego portalu „Dagens Nyheter”, który przyciąga subskrybentów trochę jak Netflix czy Spotify (swoją drogą też szwedzki wynalazek), umieszczono archiwalny portret szacownego mężczyzny i krótkie wyjaśnienie. Przedstawia Rudolfa Walla, założyciela dziennika. Od pierwszego wydania, a więc dokładnie od 23 grudnia 1864 r., na końcu tytułu wydawcy umieszczają kropkę. Wall umieścił ją tam jako pierwszy, żeby podkreślić, że „Dagens Nyheter” to nie tylko nazwa, ale również „zdanie zamknięte”. Inaczej mówiąc, to stwierdzenie tego, że coś się wydarzyło, a my, ludzie współcześni, kartkując gazetę albo przeklikując się przez portal, „kładziemy kres naszemu czasom”.

Tak oto od ponad 150 lat kolejne pokolenia zamykają swoje rozdziały, wypatrując jednocześnie tego, co będzie jutro. A to jutro wygląda bardzo dobrze, przynajmniej dla „Dagens Nyheter” i wszystkich innych gazet, któ-

re stawiają na relacje z użytkownikiem zanurzonym w cyfrowym świecie.

– Chcemy, aby ludzie, którzy zaczynają czytać „Dagens Nyheter”, pozostali z nim do końca życia – mówi „Wyborczej” Peter Wolodarski, redaktor naczelny szwedzkiego dziennika.

Polskie brzmienie nazwiska nie jest przypadkowe. Rodzina naczelnego przybyła do Szwecji w 1968 r. w ramach, jak sam podkreśla, „tamtej fali uchodźców”. Wolodarski urodził się już w Sztokholmie. W domu rozmawiano jednak również po polsku.

Sukces w czasach pandemii

„Dagens Nyheter” (poza tytułem na winiecie gazety i stronie głównej nie zapisuje się kropki) jest jedną z naszych zaprzyjaźnionych redakcji. „Gazeta Wyborcza” buduje takie relacje z wybranymi partnerami z zagranicy i dlatego możecie u nas przeczytać najlepsze artykuły z m.in. „The New York Times”, „La Repubblica”, „El Pais” czy „Welt”. Siegamy również do „Dagens Nyheter”, bo w Skandynawii to synonim odpowiedzialnego, rzetelnego dziennikarstwa. Sukces to nie tyle liczby, co konkretni ludzie. Jak podał wydawca, „Dagens Nyheter” ma już 233 tys. cyfrowych subskrybentów. I pod tym względem, obok „Gazety Wyborczej” subskrybowanej przez 280 tys. osób, mieści się w europejskiej czołówce.

W tym momencie jesteśmy dumni z tego, że „Gazeta Wyborcza” jest w europejskiej czołówce pod względem liczby subskrybentów cyfrowych z wynikiem 280 tys.

Pamiętajmy jednak, że Szwecja ma 10 mln obywateli, a Polska niemal cztery razy więcej. Tak, Szwedzi mają czytelnictwo wpisane w swoje DNA, nasza demokracja ciągle się

uczy tego, że nie wystarczy „śmigać” pilotem po serwisach streamingowych, żeby być świadomym i dobrze poinformowanym obywatelem. Globalnym liderem jest „The New York Times”, który na początku lutego pochwalili się, że kilka lat przed czasem osiągnął cel i ma w bazie 10 mln abonentów.

Szwecja jest mniejsza, poza tym używa się tam języka szwedzkiego, a nie angielskiego. Niemniej też imponuje.

Dziennik należący obecnie do koncernu Bonnier (w Polsce są wydawcą m.in. ekonomicznego „Pulsu Biznesu”) poinformował właśnie, że w minionym, pandemicznym, roku, zwiększył zysk do 269 mln koron, czyli około 25 mln euro i miał w sumie prawie 370 tys. prenumeratorów, w tym wspomniane 233 tys., którzy nie sięgają już po papierowe wydanie.

Po kolejnych falach zwolnień, które w minionych dwóch dekadach przeszły po prasie i nie ominęły tak dojrzałego rynku jak szwedzki, „Dagens Nyheter” znowu może zatrudniać, otwierać lokalne oddziały (robi to także „Gazeta Wyborcza”) i rozwijać swoją ofertę.

W ubiegłym roku zamiast zwalniać, gazeta zatrudniła nowe osoby – 39 dziennikarek i dziennikarzy.

Konieczne ręce (i głowy) do pracy

– Dziennikarstwo jest rdzeniem tego, co robimy, a także naszą strategią biznesową. Wierzymy, że te inwestycje są niezbędne, aby zapewnić naszym abonentom jeszcze wyższą jakość. Każdy, kto subskrybuje „DN”, powinien czuć, że otrzymuje wyjątkowe treści – mówi Anders Eriksson, prezes Bonnier News.

Cyfrowa transformacja generuje środki na dobre dziennikarstwo, które jest solą demo-

Gazety w Europie z największą liczbą cyfrowych prenumeratorów

- 1. „The Economist” (Wielka Brytania)

1,1 mln
(2. kw. 2021)

- 2. „The Guardian” (Wielka Brytania)

1 mln
(3. kw. 2021)

- 3. „The Financial Times” (Wielka Brytania)

987 tys.
(3. kw. 2021)

- 4. „Bild” (Niemcy)

575 tys.
(3. kw. 2021)

- 5. „The Telegraph” (Wielka Brytania)

495 tys.
(3. kw. 2021)

- 6. „The Times” (Wielka Brytania)

380 tys.
(3. kw. 2021)

- 7. „Le Monde” (Francja)

347 tys.
(3. kw. 2021)

- 8. „Corriere della Sera” (Włochy)

346 tys.
(3. kw. 2021)

- 9. „Gazeta Wyborcza” (Polska)

280 tys.
(4. kw. 2021)

- 10. „Verdens Gang” (Norwegia)

245 tys.
(2. kw. 2021)

- 11. „Dagens Nyheter” (Szwecja)

233 tys.
(4. kw. 2021)

- 12. „Aftonbladet” (Szwecja)

225 tys.
(4. kw. 2020)

- 13. „Le Figaro” (Francja)

198 tys.
(3. kw. 2021)

- 14. „Die Welt” (Niemcy)

169 tys.
(3. kw. 2021)

- 15. „Die Zeit” (Niemcy)

165 tys.
(3. kw. 2021)

Cyfrowa rewolucja w prasie

opłaca

kracji. „Dagens Nyheter” stworzył nowe oddziały w Malmö i Göteborgu, a w przyszłym miesiącu uruchomi kolejne – na północy Szwecji, w Luleå oraz Umeå. To nie wszystko, bo w Sztokholmie stworzono redakcję odpowiedzialną za naukę i klimat, na fali innej transformacji – zielonej i energetycznej. Gazeta mocno inwestuje także w dziennikarstwo śledcze.

Wolodarski proszony o wskazanie jednego materiału, z którego jest szczególnie dumny, a który powstał w dużej mierze dzięki temu, że redakcja ma zapewnioną niezależność za sprawą wsparcia subskrybentów, przypomina historię Jeana-Claude’a Arnaulta. To znany fotograf, mąż członkini Akademii Szwedzkiej, czyli gremium, które przyznaje Nagrodę Nobla w dziedzinie literatury. Arnault został skazany na dwa lata więzienia za gwałt. Sprawę ujawnił właśnie „Dagens Nyheter”, który poinformował w listopadzie 2017 r., że Arnault przez 28 lat, od 1989 do 2017 r., wykorzystywał swoje związki ze światem kultury, aby molestować młode artystki. Po artykule oskarżenia wniosło aż osiem kobiet, siedem spraw zostało jednak oddalonych z powodu braku dowodów lub przedawnienia.

Ta sprawa uruchomiła lawinę. Pokłosiem afery było to, że w jednym roku nie przyznano literackiego Nobla. Skandal wstrząsnął Szwedami.

Informacje nie zawsze są pozytywne

Nie ma wolności i społecznej, obywatelskiej kontroli bez dostępu do wiarygodnych informacji. Dlatego w młodych demokracjach co rusz pojawiają się szemrane postacie, dla których najważniejsze jest ograniczenie dostępu do niezależnego dziennikarstwa i manipulowanie, pudrowanie rzeczywistości na swoją modłę, przy życiu „swoich”, posłusznych mediów.

– Nie jesteśmy drugim Netflixem. Jesteśmy gazetą, a gazety są kluczem do funkcjonowania demokracji. Można mieć odważnych dziennikarzy bez demokracji, ale nie można mieć demokracji bez wolnych dziennikarzy – podkreśla Wolodarski.

Twierdzi, że modele subskrypcyjne gazet można porównać do tego, co robi się w innych branżach, ale tylko pod względem technologicznym. Disney, HBO, Netflix czy Amazon zarabiają na oferowaniu dostępu do filmów i seriali, Spotify i inni ciągną zyski ze streamingu muzyki, ale gdyby ich nie było, demokracja nie dostalaby nokautującego ciosu. W przypadku gazet taki scenariusz wygląda ponuro.

– Myślę, że bardziej chodzi nam o wiedzę niż o wypoczynek. Chcę, aby ludzie, którzy nas śledzą, lepiej rozumieli, co dzieje się w społeczeństwie. Nie zawsze jest to relaksujące „ćwiczenie” – podkreśla naczelny „Dagens Nyheter”.

Wiemy to w Polsce jak mało kto. Newsy nie zawsze są przyjemne. Często słychać, że ktoś nie może już tego czytać czy oglądać. Takie smutne i trudne.

Reklamodawcy: wejście na wyższy poziom

Prasa miała skonać, a tymczasem odradza się i rośnie, choć w nieco innej formie. Jakość i wyniki przyciągają z powrotem reklamodawców, którzy zaczęli się orientować, że Google i Facebook mogą zjeść niemal cały tort, ale potrzebne jest dotarcie do tych najlepiej poinformowanych czytelników.

Szwedzi cenią swoje gazety, mają jeden z najwyższych poziomów czytelnictwa. Czy to ułatwia pracę nad subskrypcjami cyfrowymi?

– Tak, choć jest to zarówno łatwiejsze, jak i trudniejsze. Łatwiejsze, ponieważ Szwedzi mają silne nawyki czytelnicze. Trudniejsze, ponieważ cyfryzacja była w Szwecji bardzo silna na początku i zniszczyła nasz tradycyjny biznes reklamowy. Ludzie przyzwyczaili się do mediów społecznościowych. Byliśmy zmuszeni działać szybko i dokonać właściwego strategicznego wyboru. Wiele osób kwestionowało nasze skupienie się na prenumeratach cyfrowych, kiedy zaczęliśmy je oferować w 2014 r. Okazało się jednak, że był to właściwy wybór, a nasz komercyjny sukces umożliwił zwiększenie inwestycji w redakcję – mówi Wolodarski. ●

Jarosław Kurski



Gratulujemy, Przyjaciele!

Sukces „Dagens Nyheter” przyjmujemy z ogromną radością, by nie powiedzieć: entuzjazmem. Co oczywiste, cieszymy się przede wszystkim dlatego, że gazetę tę tworzą nasi przyjaciele z Peterem Wolodarskim na czele.

Peter jest synem polsko-żydowskich emigrantów wygnanych z Polski przez narodowych komunistów w roku 1968. I choć sam urodzony jest już w Szwecji, to zna język polski, a dla naszego kraju, dla naszej historii, naszych wolnościowych i demokratycznych aspiracji zachował niesłabnący sentyment. Dlatego cieszymy się, że Peter zasiada w Radzie Fundacji „Gazety Wyborczej”, służąc nam fachową pomocą i dzieląc się z nami swymi doświadczeniami zdobytymi w „Dagens Nyheter” – największej i najbardziej prestiżowej szwedzkiej gazecie o liberalnych tradycjach sięgających drugiej połowy XIX wieku.

Jest i drugi, równie ważny powód naszej radości. Sukces naszych szwedzkich przyjaciół potwierdza efektywność modelu biznesowego

„Wyborczej” także bazującego na prenumeracie cyfrowej. Okazuje się, że jakościowe dziennikarstwo plus społeczna misja, plus nowe technologie dają w tak trudnych dla mediów czasach bardzo optymistyczny wynik.

Ów wynik jest jednak uwarunkowany. Do takiego sukcesu potrzebny jest odpowiedzialny wydawca patrzący na swoją gazetę w kategoriach wieloletniej inwe-

stycji, a nie doraźnego raportowanego na giełdzie krótkotrwałego zysku. Takim wydawcą jest niewątpliwie koncern Bonnier, firma rodzinna o ponadstuletniej tradycji, która rozumie znaczenie mediów we współczesnych świecie. Firma, która rozumie, że niezależność finansowa gazety wiąże się bezpośrednio z jej niezależnością dziennikarską. Firma, która rozumie biznesowy paradoks, że dziś nowoczesna gazeta musi być zaawansowana zarówno technologicznie, jak i aksjologicznie. I wreszcie firma, która rozumie, że jej misją jest nie działalność rozrywkowa, ale wydawanie tytułu o unikalnym znaczeniu dla demokracji i obywateli w Szwecji. Taką firmą jest Bonnier, taką gazetą jest „Dagens Nyheter”.

Podsumowując, „FT”, „The Economist”, „The Guardian”, „Le Monde”, „The New York Times”, gazety, które poczuwają się do społecznej misji, której realizację łączą z rozwojem technologicznym, które służą czytelnikom, osiągają największe sukcesy biznesowe. Takie gazety sprawiają, że czytelnictwo staje się elementem obywatelskości. Taki sukces osiągnął właśnie Peter Wolodarski i jego zespół.

Gratulujemy, Przyjaciele! ●

G.IV.D.6853.1.2022Przemyśl, dnia 11 lutego 2022 r.

OGŁOSZENIE

Działając na podstawie art.113 ust. 5 i 7, art. 114 ust. 3 i 4 w związku z art.124, 124a ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tekst jednolity Dz. U. z 2021 r., poz. 1899 z późn. zm.),

Starosta Przemyśki

wykonujący zadanie z zakresu administracji rządowej

zawiadamia o zamiarze wszczęcia postępowania administracyjnego zobowiązującego w drodze decyzji administracyjnej właściciela, współwłaścicieli lub osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym położonej w Leszczawce, w gminie Bircza w powiecie przemyskim, województwie podkarpackim, oznaczonej w ewidencji gruntów i budynków jako dz. nr 436 o pow. 2,64 ha o użytkach: grunty zadrzewione i zakrzewione na użytkach rolnych Lzr-PsIV o pow. 0,07 ha; pastwiska trwałe PsV o pow. 0,14 ha, grunty orne RIVa o pow. 0,72 ha, grunty orne RIVb o pow. 1,55 ha, grunty orne RV o pow. 0,16 ha dla której prowadzona jest księga wieczysta PR1P/00039458/7, stanowiącej według ewidencji gruntów i budynków i księgi wieczystej współwłaściciel – Pana Bolesława Harlaczka,

do jej udostępniania – PGE Dystrybucja S.A z/s w Lublinie na:

1. na czas budowy: na dz. nr 436 obręb Leszczawka elektroenergetycznej podziemnej linii kablowej średniego napięcia SN (15kV) oraz przebudowy słupa średniego napięcia SN (15 kV), powierzchnia pasa budowlano-montażowego obliczona analitycznie w w/w zakresie wynosi 538 m² (0,0538 ha),

2. na czas eksploatacji: projektowanej na dz. nr 436 obręb Leszczawka elektroenergetycznej podziemnej linii kablowej średniego napięcia SN (15kV) oraz przebudowywanego słupa średniego napięcia SN (15 kV) powierzchnia pasa technologicznego obliczona analitycznie wynosi w w/w zakresie 59 m² (0,0059 ha),

Budowa elektroenergetycznej podziemnej linii kablowej średniego napięcia SN (15kV) oraz przebudowa słupa SN (15 kV), na terenie w/w działki jest inwestycją celu publicznego, zgodnie z treścią decyzji Wójta Gminy Bircza z dnia 25 października 2021 r. o znaku G.B.B.6733.4.2021, ostatecznej z dniem 18.11.2021 r., o ustaleniu lokalizacji inwestycji celu publicznego na terenie między innymi dz. nr 436 obr. Leszczawka.

W związku z powyższym wzywa się osoby którym przysługują prawa rzeczowe do w/w nieruchomości, aby w terminie 2 miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia w gazecie o zasięgu ogólnopolskim na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Przemyślu Plac Dominikański 3, tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Bircza oraz w BIP Powiatu Przemyskiego tj. od dnia 11 lutego 2022 r. do dnia 11 kwietnia 2022 r. zgłosili i udokumentowali te prawa w Starostwie Powiatowym w Przemyślu Pl. Dominikański 3 pokój 94 I pietro, tel. 16 678-50-54 wew. 294. Nie zgłoszenie się osób legitymujących się prawami rzeczowymi do w/w nieruchomości w podanym wyżej terminie skutkować będzie wszczęciem wyżej opisanego postępowania administracyjnego."

OGŁOSZENIE 34158400

Zamarzała na stacji benzynowej. Pomóż jej zacząć lepsze życie.

Są takie rzeczy, których nie da się zapomnieć. My nie mogliśmy zapomnieć widoku trzech psów zamarzających na stacji benzynowej... Trzech psów całkowicie zapomnianych i niezauważonych przez świat... Jak ogromna znieczulica musi kierować człowiekiem, żeby przejść obojętnie obok takiego nieszczęścia... Stacja benzynowa- miejsce, które odwiedza masa ludzi, mróz -17 stopni, 3 drobne w ciszy zamarzające psiaki... Wszyscy przechodzili tak jakby ich tam nie było... One jednak były i w ciszy, pogodzone ze swoim losem czekały... Czekały na koniec... Na szczęście pojawiła się tam cudowna dziewczyna, która pod swoją opieką ma ogromną ilość zwierząt. Jedyna nie odwróciła wzroku, jedyna nie udała, że ich tam nie ma. Mimo swojej ciężkiej sytuacji i przepełnienia, nie odmówiła im pomocy i zabrała je ze sobą. Jak wdzięczni jesteśmy losowi, że się tam pojawiła i ocaliła ich życie. Bardzo jednak zależało jej, żeby znaleźć dla nich domy bo schronisko jest przepełnione a takich historii jak ta ogrom... Tak wiele zwierząt czeka na pomoc, więc każda adopcja to szansa dla kolejnych zwierząt na życie. Sami pękamy w swzach ale nie potrafiliśmy zapomnieć o tych psiakach... Niedawno pożegnaliśmy naszego ukochanego Aslana. Wiemy, że to nie przypadek, że trafiliśmy na Facebooku na te psiaki... Może to znak, że miejsce po Aslanie nie powinno zostać puste, że zrobił miejsce dla jakiejś sponiewieranej, potrzebującej istoty... Bardzo szybko postanowiliśmy, że chcielibyśmy podarować bezpieczny kąt i miłość jednemu z tych psiaków. Zapytaliśmy, który z nich ma najmniejsze szansę na adopcję i najbardziej potrzebuje domu. Padło na tą laciata dziewczynkę, pozostałe dwa pieski też znalazły swoje domki. Jest z nami od soboty i całkowicie skradła nasze serca. Jest taka delikatna, kruchutka i taka piękna. Ma tak niesamowicie mądre oczy... Jest chudziutka, widać, że nie dojadła - musimy ją teraz odkarmić. Mimo, że człowiek nie był dla niej ani dobry, ani łaskawy ona w nas nie wątpiła... Ona nadal ufa i kocha bezgranicznie... Takie właśnie są psy, kochają mimo wszystko... Kiedy wchodzimy do pokoju, jej ogonek zaczyna delikatnie machać, oczka jeszcze niepewne ale pełne błysku... Największym jej szczęściem jest teraz legowisko i ciepło. Reszta może nie istnieć, tak niewiele a jednak dla niej tak wiele... Jest niesamowita i bardzo się cieszymy, że dołączyła do naszej Przystaniowej rodziny. Na nowe życie dostała nowe imię - Iskierka. Skradła nasze serca i wiemy, że Wasze też skradnie. Jej nie da się nie kochać. Iskierką jest z nami zaledwie kilka dni, nie ma jeszcze nic swojego dlatego bardzo byśmy chcieli, żeby pierwszy raz w życiu miała coś co będzie tylko jej. Bardzo prosimy o materacyk, dybeł, karmę oraz coś zupełnie dla niej nowego - smaczki. Bardzo prosimy o grosik na jej potrzeby oraz wizytę u weterynarza. Można też wysłać dla niej paczkę na nasz adres. Z góry dziękujemy za każdą pomoc dla tej cudownej psinki.

Można wpłacić grosik bezpośrednio na nasze konto:
54 1870 1045 2083 1069 2318 0001 z dopiskiem „Iskierka”

Przystań Ocalenie, ul. Kombatantów 134, 43-229 Ćwiklice,
KRS 0000464918, tel. 723 80 80 02

Można też pomóc kupując tapetę - wysyłając sms
o treści OCALENIE na numer:

Numer 7248 - koszt sms-a 2,46 zł z VAT
Numer 7420 - koszt sms-a 4,92 zł z VAT
Numer 7928 - koszt sms-a 11,07 zł z VAT

www.przystanocalenie.org

Dziękujemy za każdą pomoc!

PRZYSTAŃ OCALENIE

organizacja
pozytywu publicznego

OGŁOSZENIE 34156353

eprasa.pl 2b1f37dbb2

Drakońska reforma Ziobry

Rada Ministrów przyjęła projekt nowelizacji kodeksu karnego. Jeśli przyszła ustawa wejdzie w życie, wprowadzi bezwzględne dożywocie, karę do 30 lat więzienia i zaostrzy sankcje za liczne przestępstwa.

Łukasz Woźnicki

– Aby Polacy czuli się bezpiecznie, kary muszą być nie tylko nieuchronne, ale również odpowiednio surowe, zwłaszcza jeśli mamy do czynienia z najgroźniejszymi przestępstwami. Propozycje przyjęte przez rząd w prze-myślany sposób są wymierzone w najgroźniejszych sprawców, bo to oni stanowią realne zagrożenie – przedstawił projekt Zbigniew Ziobro.

Szeroka – czy też, jak nazwał to Ziobro, „bardzo daleko idąca” – reforma kodeksu karnego powstała w jego resorcie. We wtorek projekt zaakceptowała Rada Ministrów. Kolejnym krokiem będzie wysłanie go do Sejmu. KPRM informuje nas, że czeka tylko, aż resort prześle ostateczną wersję dokumentu. „Przekazanie projektu do Sejmu powinno nastąpić w najbliższych dniach” – dodało MS.

Wkrótce czeka nas więc kolejna próba drastycznego zaostrzenia kar proponowanego od kilku lat przez Ziobrę. W 2019 r. bardzo podobna ustawa wzbudziła ogromne kontrowersje wśród prawników i obrońców praw człowieka. Ostatecznie nie weszła w życie, bo TK orzekł, że Sejm przyjął ustawę w niekonstytucyjnym trybie (błyskawiczne prace naruszyły regulamin Sejmu). Dwa lata później resort występuje z podobnym projektem, a Sejm pewnie drugi raz nie popełni tego samego błędu.

Żelazna ręka państwa

Przyszła ustawa, o ile zostanie uchwalona, zmieni politykę karną w Polsce. W praktyce będzie to oznaczać surowsze kary i częstsze wysyłanie do więzienia. – Zaostrzamy kary za przestępstwa przeciwko życiu i zdrowiu, przeciwko wolności seksualnej, drogowe – popelniane przez nietrzeźwych kierowców, gospodarcze – wymieniał wiceminister sprawiedliwości Marcin Warchol. – Za drobne przestępstwa kar nie zaostrzamy – podkreślał Ziobro.

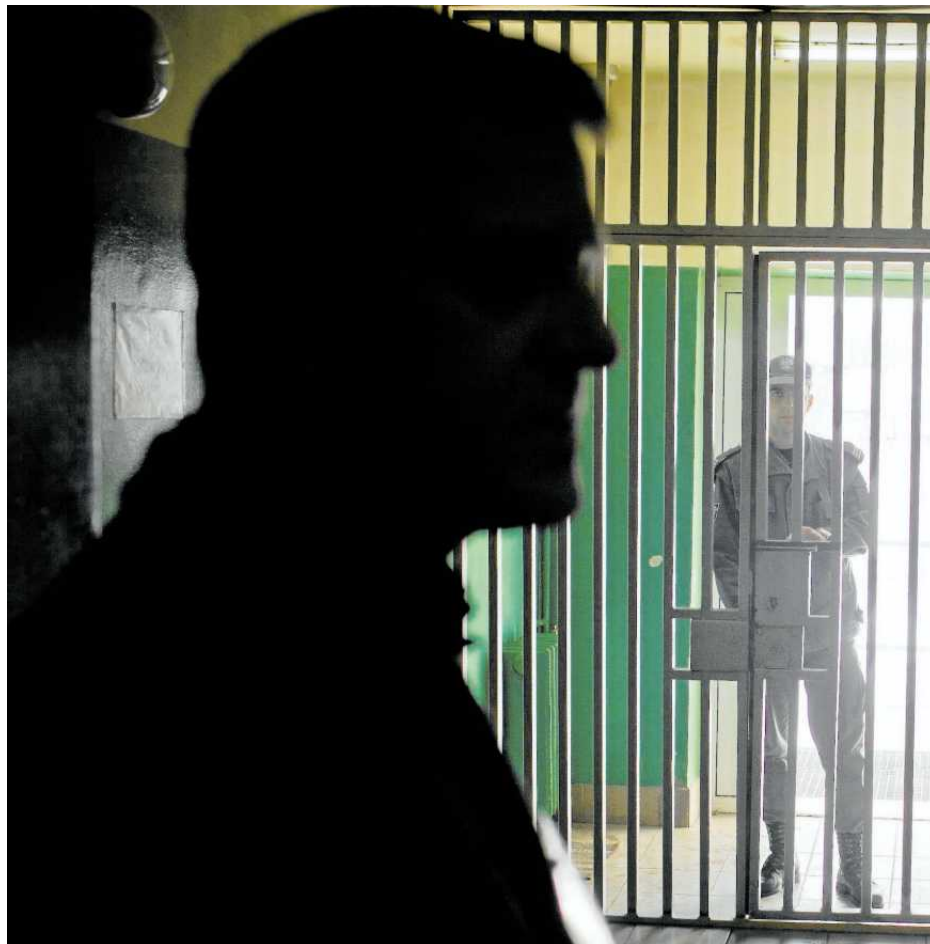
– Reforma kończy z filozofią, że najbardziej zwyrodniałych przestępców należy wyłącznie resocjalizować – mówił minister. – Trzeba odizolować najbardziej niebezpiecznych bandytów od społeczeństwa. Tu państwo musi pokazać żelazną rękę – dodał.

By ten cel osiągnąć, resort chce zlikwidować karę 25 lat więzienia i jednocześnie rozszerzyć podstawowy wymiar kary pozbawienia wolności. Dziś w kodeksie jest kara do 15 lat więzienia, 25 lat więzienia oraz dożywocie. Po zmianach – obok dożywocia – będzie tam kara do 30 lat pozbawienia wolności.

Umożliwi to wysyłanie za kraty na trzy dekady. Albo orzekanie kar wynoszących np. 18, 21 czy 27 lat. W projekcie tej zmianie towarzyszy zaostrzenie sankcji za rozmaite przestępstwa. Podniesione mają zostać zarówno dolne, jak i górne granice wymiaru kar. Np. kara za zabójstwo – obok dożywocia – mogłaby wynieść od 10 do 30 lat (dziś to od 8 do 15 lat więzienia, 25 lat albo dożywocie).

„Zmiany dadzą sądom możliwość orzekania zgodnie z poczuciem sprawiedliwości i współmiernie do ciężaru winy. Obecnie sędziowie dysponują ograniczonym zakresem kar za najpoważniejsze przestępstwa. W praktyce często decydują się na niższe wyroki” – opisuje resort.

Zdaniem ministerstwa zmiany uzasadniają statystyki: w 2021 roku blisko 23 proc.



• **Zdaniem resortu zmiany uzasadniają statystyki: w 2021 r. blisko 23 proc. skazanych za zabójstwo dostało karę do 8 lat pozbawienia wolności, natomiast 59 proc. – do 15 lat**

FOT. MARCIN ONUFRIJUK / AGENCJA WYBORCZA.PL

skazanych za zabójstwo dostało karę do 8 lat pozbawienia wolności, natomiast 59 proc. – do 15 lat.

Do pięciu lat za kradzież tablicy rejestracyjnej

Zgodnie z projektem maksymalna kara za niektóre przestępstwa wzrośnie o trzy lata, np. za rozbój – z maksymalnie 12 lat pozbawienia wolności do 15. O pięć lat wzrosłaby maksymalna kara za rozbój z użyciem broni, porwanie dla okupu czy handel ludźmi. Dziś to maksymalnie 15 lat, po zmianach do 20. Również przyjęcie łapówki w wysokości powyżej miliona złotych mogłoby się skończyć 20-letnią odsiadką. Dziś to maksymalnie 12 lat przy łapówkach przekraczających 200 tys. zł.

– Kary mają być adekwatne i odstraszające, a nie zachęcać do bezkarności – mówił Warchol.

Ale wzrosnąć ma także kara za nieumyślne spowodowanie śmierci – z maksymalnie pięciu do ośmiu lat więzienia. W 2019 r. zaostrzenie sankcji za to przestępstwo wywołało protesty lekarzy, którzy z tego paragrafu są ścigani za błędy medyczne.

W projekcie znajdujemy też nowe przestępstwo zagrożone karą do pięciu lat więzienia – kradzież tablic rejestracyjnych. Dziś to wykroczenie. „Skradzione tablice złodzieje montują w samochodach, które służą im do innych przestępstw” – uzasadnia resort.

Pedofile i pijani kierowcy

Ziobro od dawna uzasadnia reformę potrzebą surowszego karania sprawców przestępstw seksualnych, zwłaszcza pedofilskich. Na ostatniej konferencji jednym z argumentów za reformą znowu były „dzieci”.

– Weźmy przykład kobiety zgwałconej albo dziecka, które doświadczyło czynu pedofilskiego. Tam nie chodzi wyłącznie o wyrównanie krzywdy rekompensatą finansową, ale też o poczucie takiej osoby, że kara będzie adekwatna do wyrządzonego zła. Dziś te kary są nadmiernie łagodne – mówił Ziobro.

W planach minister ma m.in. zaostrzenie kary za seks albo inne czynności seksualne z osobą poniżej 15. roku życia (z maksymalnie 12 do 15 lat więzienia). Z kolei maksymalna

kara za zgwałcenie wzrosłaby z 12 do 15 lat. W niektórych przypadkach maksymalna kara może wzrosnąć nawet dwukrotnie. Za zgwałcenie ze szczególnym okrucieństwem albo zgwałcenie dziecka zamiast maksymalnie 15 lat karą byłoby do 30 lat więzienia albo dożywocie.

Drugim hasłem uzasadniającym reformę są „pijani kierowcy”. Politycy PiS od ubiegłego roku zapowiadali zaostrzenie sankcji, wykorzystując do tego głośnie wypadki z udziałem pijanych kierowców.

– Wypowiadamy wojnę pijanym kierowcom – mówił Warchol. W projekcie jest m.in. wyższa o rok kara za prowadzenie po pijanemu (zamiast maksymalnie dwóch lat do trzech lat więzienia). Sprawcy ciężkiego wypadku, który prowadził po pijanemu, będzie grozić kara do 16 lat więzienia (dziś do 12). Dodatkowo sądy mają orzekać przepadek pojazdów, którymi kierowały osoby pod wpływem alkoholu lub środków odurzających. – To jest najlepsze narzędzie, aby skutecznie odstraszать pijanych kierowców – mówił Warchol.

„Nietrzeźwy kierowca, który będzie miał nie mniej niż 1,5 promila alkoholu we krwi, straci samochód, niezależnie od tego, czy spowodował wypadek drogowy” – opisuje resort. Jeśli dojdzie do wypadku, do odebrania samochodu wystarczy 0,5 promila. Jeśli samochód był tylko użytkowany przez kierowcę, sądy mają orzekać przepadek jego równowartości.

Bezwzględna kara pozbawienia wolności nie jest możliwa w naszym systemie prawnym z uwagi na europejską konwencję praw człowieka, której stroną jest Polska

WOJCIECH GÓROWSKI

karnista z UJ

Ziobro: Wielu uważa, że kara śmierci...

W ustawie z 2019 r. największe kontrowersje wzbudziło bezwzględne dożywocie, czyli bez teoretycznej nawet możliwości zwolnienia. Ziobro znowu wraca do tego pomysłu.

– Uważamy, że ta kara ma sens. W zakładach karnych są osoby, które trafiały do więzienia już po odbyciu kary za najokrutniejsze z możliwych przestępstw – zabójstwo, i po raz kolejny dopuszczały się morderstwa. Takie osoby – jeśli da się im kolejną szansę – z bardzo wielkim prawdopodobieństwem znowu kogoś skrzywdzą. A są przypadki, że przez takie osoby mordowane są dzieci – mówił Ziobro.

Zgodnie z projektem sądy mogłyby orzekać bezwzględne dożywocie, m.in. jeśli charakter czynu i cechy sprawcy wskazują, że po wyjściu na wolność będzie on nadal zagrożeniem.

– Nie wprowadzamy kary śmierci z tego względu, że w ramach UE nie jest możliwe jej stosowanie, chociaż zdaniem wielu jest to w pewnych najbardziej drastycznych przypadkach morderstw jedyna kara sprawiedliwa – mówił Ziobro. – Ale istniejemy w określonych realiach prawnych i musimy je uwzględniać – zastrzegł.

– Bezwzględna kara pozbawienia wolności nie jest możliwa w naszym systemie prawnym z uwagi na europejską konwencję praw człowieka, której stroną jest Polska – mówił w środę w Radiu ZET karnista z UJ Wojciech Górski. Trybunał w Strasburgu orzekł, że bezwzględne dożywocie jest niehumanitarnym traktowaniem zakazanym przez konwencję. Polscy eksperci ostrzegali: człowiek skazany na bezwzględne dożywocie stanie się zagrożeniem dla współobywateli i strażników, bo nie będzie miał nic do stracenia.

To tylko kilka przykładów rozmaitych zmian. Ustawa może przynieść również nowe typy przestępstw, surowsze kary dla recydywistów czy dłuższe oczekiwanie na warunkowe zwolnienie. Ofiary przestępstw seksualnych mają być lepiej chronione – na ich wniosek sądy miałyby obowiązkowo orzekać zakaz zbliżania się, kontaktowania czy nakaz opuszczenia lokalu.

RPO: Nadmiernie represyjny

„Proponowane przez resort sprawiedliwości duże zmiany w kodeksie karnym cechuje nadmierna represyjność” – uważa zastępca RPO Stanisław Trociuk, który analizował je jesienią ubiegłego roku. „W doktrynie prawa karnego od dawna wyrażany jest pogląd poparty licznymi badaniami, że o zapobiegawczym wpływie kary nie stanowi bynajmniej jej surowość, lecz nieuchronność” – dodał.

„Zaostrzenie polityki karnej nie znajduje także uzasadnienia w świetle policyjnych danych statystycznych” – dodał Trociuk, bo ze statystyk wynika, że przynajmniej od 10 lat przestępczość w Polsce spada. Zastępca RPO wytknął również Ziobrze, że wiele zaproponowanych zmian nie zawiera uzasadnienia i nie zostało popartych badaniami naukowymi czy informacjami statystycznymi.

„Pod rządami Kodeksu karnego z 1997 r. przestępczość w Polsce systematycznie spada, w ostatnich latach szczególnie ta z użyciem przemocy. Chcecie zniszczyć dobry Kodeks karny w ramach cynicznej przepychanki o władzę Zbigniewa Ziobry” – napisał do MS na Twitterze dr hab. Mikołaj Małecki, karnista z UJ, gdy resort ogłosił akceptację rządu dla reformy.

We wcześniejszej rozmowie z „Wyborczą” Małecki tak komentował plany Ziobry: – Policja z roku na rok komunikuje, że jest mniej przestępstw, szczególnie tych brutalnych. A tu mamy do czynienia ze zwyczajnym straszeniem ludzi. Podwyższanie kar po to, aby je podwyższać, nie ma żadnego sensu. To jest gra na emocjach i gierka polityczna, która ma służyć poprawie pozycji albo pokazaniu sprawczości ministra Ziobry. ●

Komisja Kukiza coraz bliżej

Spotkanie opozycji w sprawie komisji śledczej dotyczącej inwigilacji zakończyło się porozumieniem. PiS może jednak spróbować torpedować prace.

**Justyna Dobrosz-Oracz
Paweł Wroński**

We wtorek Paweł Kukiz, jeszcze przed wejściem do gabinetu wice-marszałka Sejmu Piotra Zgorzel-skiego (PSL), gdzie odbywały się roz-mowy, deklarował, że robi wszyst-ko, by powołać komisję. Oskarżenie o opóźnianie jej powołania na-zwał „bezczelnością”.

Już po spotkaniu tłumaczył dziennikarzom, że nie ma możli-wości, aby w komisji była przewa-ga opozycji, bo „na dziesięć do tej pory powołanych komisji śledczych we wszystkich przewagę miała par-tia władzy”.

Wg nieoficjalnych informacji w komisji miałyby się znaleźć pię-ciu przedstawicieli PiS, dwóch KO i po jednym Lewicy, PSL i Konfe-dracji. Przewodniczącym byłby Paweł Kukiz.

Lider koła Kukiz’15 zaznaczał, że komisja ma badać również cza-sy rządów PO-PSL, „niewyjaśnio-ne do końca przypadki inwigila-cji dziennikarzy”. – Najpilniejszą rzeczą do wyjaśnienia jest to, kto słucha, od kiedy słucha. A także,

czy słucha przeciętnego obywatela i czy służby tego nie wykorzystują – podkreślił.

– Apelujemy do ludzi przyzwo-itych o poparcie wniosku powołują-cego komisję śledczą – mówił prze-wodniczący klubu KO Borys Bud-ka. I zwrócił się do przedstawicieli władzy, że jeśli nie mają nic do ukry-cia, to nie powinni się jej obawiać.

Lider Lewicy Włodzimierz Cza-rzasty podsumował, że jeśli opo-zycja nie byłaby w stanie dogad-ać się w tej sprawie, byłaby nie-wiele warta.

PiS zablokuje komisję?

Nie ma stuprocentowej pewności, czy komisja powstanie. Obecnie w Sejmie jest w tej sprawie idealna równowaga, po 230 posłów z każ-dej strony (klub PiS, liczący 228 po-słów, wspierają „niezależni” Zbi-gniew Ajchler i Łukasz Mejza). Nie-oficjalnie wiadomo jednak, że kilku posłów PiS na czele z byłym mini-strem rolnictwa Janem Krzyszto-fem Ardanowskim zastanawia się nad poparciem komisji.

Marszałek Sejmu Elżbieta Witek (PiS) może też przetrzymać wnio-

sek w zamrażarce. Pomyśl, by te-go uniknąć, ma Paweł Kukiz. – Je-śli w ciągu miesiąca wniosek o po-wołanie komisji śledczej nie zosta-nie poddany pod głosowanie, to wówczas zweryfikuję swoją umo-wę z PiS – zapowiedział.

Chodzi o porozumienie z lata 2021 r., podpisane przez Kukiza i Ja-rosława Kaczyńskiego. Bez trzech posłów Kukiz’15 (czwarty, Stani-sław Tyszką, z reguły głosuje prze-ciw PiS) obóz władzy straciłby więk-szość 231 głosów w Sejmie.

Wicemarszałek i szef Klubu Par-lamentarnego PiS Ryszard Terlecki mówił jednak 20 stycznia, że PiS nie



Najpilniejszą rzeczą do wyjaśnienia jest to, kto słucha, od kiedy słucha. A także, czy słucha przeciętnego obywatela i czy służby tego nie wykorzystują

PAWEŁ KUKIZ

będzie blokował powołania komisji. – Do głosowania dojdzie – zapewniał.

Zjednoczona Prawica twierdzi jednak, że powołanie komisji jest niepotrzebne, a wręcz zagraża bez-pieczestwu państwa, bo musiała-by ona zająć się wieloma sprawa-mi dotyczącymi ważnych tajemnic.

Co z Kukizem?

Początkowo partia rządząca wy-kpiwała informacje o podsłuchiwa-niu telefonów mecenasa Romana Giertycha, prokurator Ewy Wrzo-sek oraz senatora Krzysztofa Brej-zy (inwigilacja miała miejsce w cza-sie, gdy był w 2019 r. szefem kam-panii wyborczej KO).

Przedstawiciele prokuratu-ry i służb nie odpowiadają na ża-dne pytania w tej sprawie. Nie poja-wili się na sejmowej komisji spra-wiedliwości, gdy posłowie chcie-li się dowiedzieć, dlaczego podsłu-chiwana była prokurator Wrzosek.

PiS może też próbować podwa-żać status Pawła Kukiza jako prze-wodniczącego. W ustawie o komi-sjach śledczych znajduje się nie-jasny zapis, że skład komisji „po-winien odzwierciedlać reprezen-tację w Sejmie klubów i kół poseł-skich mających swoich przedstawi-cieli w Konwencie Seniorów, odpo-wiednio do jej liczebności”. A Kukiza ani jego ludzi w Konwencie nie ma.

W rozmowie z dziennikarzami Paweł Kukiz twierdził, że nie był w stanie złożyć wniosku o powo-

łanie komisji na poprzednim po-siedzeniu Sejmu, gdyż nie dyspo-nował ekspertyzą prawną, która stwierdziłaby, czy może w niej za-siadać. A taką obiecała przysto-wać Koalicja Obywatelska.

Sejmowa komisja może więcej

Sprawę inwigilacji bada senacka komisja nadzwyczajna pod prze-wodnictwem Marcina Bosackiego (KO). PiS ją zbojkotował.

Sejmowa komisja śledcza mia-laby dużo większe uprawnienia. Może wzywać świadków w tzw. trybie prokuratorskim. Za niesta-wienie się przed komisją i krzywo-przysięstwo grożą kary. Zeznania mogą być składane pod przysię-gą. Komisja ma dostęp do tajnych dokumentów i może wnioskować np. wobec funkcjonariuszy służb o zniesienie klauzuli tajności oraz tajemnicy służbowej.

Wg dotychczasowych ustaleń szpiegowani Pegasusem byli też li-der rolniczej Agrounii Michał Ko-łodziejczak i Tomasz Szwejgiert, współautor książki o szefie służb specjalnych Mariuszu Kamińskim.

Na początku tygodnia swoje podejrzenia w sprawie inwigilacji ujawniła też Najwyższa Izba Kon-troli. Zainfekowane Pegasusem mo-gły być trzy telefony bliskich współ-pracowników prezesa NIK Mariana Banasia, w tym jego syna i społecz-nego doradcy Jakuba. ●



-42%
~~41⁹⁹~~
23⁹⁹
opak.

Pralinki Lindt Serce
187 g, cena za 100 g – 12,83 zł



-17%
~~22⁹⁸~~
18⁹⁸
opak.

Serce Raffaello
140 g, cena za 100 g – 13,56 zł



~~18⁹⁹~~
17⁹⁹
szt.

Stodki bukiet z kolorowych żelek
170 g, cena za 100 g – 10,58 zł



12⁹⁹
kg

Schab wieprzowy ekstra bez kości
Dział Samoobsługi



-29%
~~18⁴⁹~~
12⁹⁹
szt.

Krakowska sucha Olewnik
320 g, cena za 1 kg – 40,59 zł



54⁹⁹
kg

Krewetki luzem
31-40, obrane, gotowane, z ogonkiem, glazura 25%

Oferta ważna 10-16.02.2022
lub do wyczerpania zapasów.

Wszystkie ceny są wyrażone w złotych.
Cena zawiera podatek VAT wg odpowiedniej stawki.
Oferta dostępna we wszystkich supermarketach i hipermarketach Auchan oraz sklepach Moje Auchan na terenie Polski z wyłączeniem hipermarketów: Racibórz, ul. Rybnicka 97, Zielona Góra, ul. Stefana Batorego 128.

W Auchan
mamy przepis na
prze
NISKIE
CENY

Auchan

Szykanowany za Giertycha

Nie chciał stawiać zarzutów Giertychowi, przed laty przesłuchiwał Morawieckiego. Stłamszony wrocławski prokurator złożył wniosek o odejście ze służby

**Jacek Harłukowicz
Marcin Rybak**

Piotr Kaleciński w prokuraturze pracował od lat 90., przeszedł do niej z jednostki GROM. We Wrocławiu zaliczył wszystkie szczeble: od rejonowego przez prokuraturę okręgową, w której był naczelnikiem jednego z wydziałów, po prokuraturę regionalną.

To on w 2006 r. prowadził śledztwo w sprawie nieprawidłowości przy przekazywaniu przez państwo gruntów Kościołowi katolickiemu, w którym przesłuchiwał dzisiejszego premiera Mateusza Morawieckiego. Kupił on bowiem jedną z takich działek po zaniżonej cenie dzięki znajomościom we wrocławskiej kurii.

– Bardzo ambitny, zawsze dobrze przygotowany i nieuciekający przed robotą. Ale alergicznie reagujący na próby nacisków ze strony przełożonych czy polityczne wytyczne – charakteryzuje Kalecińskiego jeden z jego kolegów z pracy.

To nie podobało się „gorze”
W styczniu 2019 r. Kaleciński dostał do prowadzenia śledztwo w sprawie rzekomych nieprawidłowości w deweloperskiej spółce Polnord, kontrolowanej przed laty przez biznesmena Ryszarda Krauzego. Śled-



• – **Zwyczajnie pękł, bo nie mógł znieść tego, że zamiast łapać bandytów, w czym był naprawdę świetny, musi ślepczyć nad dokumentami – mówi o Piotrze Kalecińskim kolega z prokuratury**

FOT. TOMASZ PIETRZYK/AGENCJA WYBORCZA.PL

czy twierdzą, że wraz z kancelarią Romana Giertycha wyprowadzał on pieniądze z firmy. Prokuratura za wszelką cenę próbuje dopaść adwokata.

– O tym, że sprawa należy do tych z gatunku wrażliwych, wiadomo było od początku. Razem z drugim wyznaczonym do jej prowadzenia prokuratorem musieli regularnie jeździć do Warszawy i składać raporty z postępów przed prokuratorem krajowym Bogdanem Święczkowskim i ministrem sprawiedliwości Zbigniewem Ziobrą [jest też prokuratorem generalnym] – opowiada „Wyborczej” jeden ze śledczych wrocławskiej Prokuratury Regionalnej. – Dzwoniły telefony: „Co z tym Giertychem? Zarzutów nie umiecie sformułować?”. On jednak wciąż nie był pewny, czy są ku temu odpowiednie przesłanki, domagał się powołania kolejnych biegłych.

W lipcu 2020 r., decyzją Prokuratury Krajowej, pod którą pod-

isał się Święczkowski, śledztwo zostało Kalecińskiemu odebrane i przekazane Prokuraturze Regionalnej w Poznaniu. A ta miesiąc później zdecydowała o zatrzymaniu Krauzego, Giertycha i kilku innych osób – sąd nie zgodził się jednak na ich aresztowanie. Dziś wiadomo, że tuż przed tym wyrażeniem do inwigilowania adwokata użyto systemu szpiegowskiego Pegasus.

– Piotrek wiedział, że za swoją niesubordynację zostanie ukarany – słyszymy od jego znajomych. – Miał jednak na głowie inne ważne z punktu widzenia prokuratury śledztwo i nie można było go usunąć od razu.

Kiedy tylko to postępowanie zostało zakończone, w kwietniu 2020 r. – na wniosek Prokuratury Krajowej – Kaleciński został oddelegowany do pracy w niższej rangą Prokuraturze Okręgowej we Wrocławiu. Wysłano go do wydziału są-

dowego zajmującego się przygotowaniem apelacji do spraw toczących się przed sądem.

Prokurator Katarzyna Bylicka, rzeczniczka Prokuratury Regionalnej we Wrocławiu, w korespondencji z „Wyborczą” tłumaczyła delegacją „sytuację kadrową w Prokuraturze Okręgowej we Wrocławiu”. Tyle że w tym samym czasie do pracy w prokuraturze regionalnej z okręgowej delegowanych zostało kilku innych śledczych.

Żona i sprawa Rybaka

Zaplanowana na dwa miesiące delegacja była przez zwierzchników Kalecińskiego kilka razy przedłużana. Aż pod koniec zeszłego roku śledczy oficjalnie wystąpił do przełożonych o zwolnienie ze służby. – Zwyczajnie pękł, bo nie mógł znieść tego, że zamiast łapać bandytów, w czym był naprawdę świetny, musi ślepczyć nad dokumentami – opowiada kolejny z naszych rozmówców.

Sam Kaleciński o powodach swojej decyzji nie chciał z nami rozmawiać. Potwierdził, że oczekuje na dokumenty o zwolnieniu. Problemy ma także jego żona Małgorzata, która w 2020 r. straciła funkcję szefowej Prokuratury Rejonowej Wrocław-Stare Miasto. W powszechnej opinii za sprawą postawy męża oraz z powodu sprzeciwu wobec płynących z Warszawy nacisków, by łagodnie traktować nacjonalistów Piotra Rybaka (to on spalił kukłę Żyda na wrocławskim rynku) i byłego księdza Jacka Międlara.

W 2008 r., gdy premierem był Donald Tusk, Kaleciński poskarżył się ówczesnemu ministrowi sprawiedliwości i prokuratorowi generalnemu (obie te funkcje łączył wówczas Zbigniew Cwiakalski) na bezprawne naciski w związku z umorzoną przez siebie sprawą gospodarczą.

Jedynym efektem ich interwencji było odsunięcie Kalecińskiej od prowadzonych wówczas spraw. ●

Boris Johnson w Warszawie

– Podążamy niezmordowanie ścieżką dyplomacji, by napięcie na wschodniej granicy opadło. Musimy pamiętać, po co to robimy i po co to stoje pojawia się pakiet sankcji na wypadek agresji na Ukrainę – mówił premier Wielkiej Brytanii.

W czwartek do Warszawy przyjechał premier Wielkiej Brytanii. Pierwszy przyjął go Mateusz Morawiecki. Już po spotkaniu szefowie rządów wystąpili na krótkim briefingu prasowym. Morawiecki mówił o życiu w niespokojnych czasach, w których tak ważne są międzynarodowe sojusze. Dziękował Wielkiej Brytanii za zaangażowanie, bo „dała wspaniały dowód solidarności zarówno z Ukrainą, z Polską, z całą wschodnią częścią NATO”. – Celem politycznym Putina jest rozbić NATO, dlatego musimy zdecydowanie pokazywać, jak jesteśmy spójni, a jesteśmy, jest między nami zrozumienie co do napięć na wschodniej flance NATO – przekonywał Morawiecki. I mówił: – Tam, gdzie punktem odniesienia jest polityka imperialna, tam wszystko mo-

że się stać narzędziem agresji, zarówno gazociąg, jak i migranci czy internet. Dziś tego doświadczamy.

Wskazywał na gazociąg północny i apelował do Niemców, by oświadczyli, że „gazociąg nie będzie używany jako element szantażu”. W kontekście migracji nawiązał do wydarzeń na polsko-białoruskiej granicy. A „ataki hakerskie to też broń, której nasi wschodni sąsiedzi używają coraz częściej”.

Wspominał, że Londyn dzieli od Kijowa ponad 2 tys. kilometrów, ale to, „że dziś działamy razem, świadczy o tym, jak ważne są transatlantyckie więzy dla Polski i Wielkiej Brytanii”. – Chcemy budować mo-

sty i pomosty, z Rosją także, ale musi być jasność, że budujemy je na fundamencie pokoju – przekonywał. I apelował, by „świat wyrwał się z geopolitycznej drzemki”.

Boris Johnson mówił, że Polska ma „kluczową rolę w naszym zbiorowym europejskim bezpieczeństwie”. – Sto ostatnich lat pokazało nam, że jeżeli Polsce coś grozi, grozi agresja, zagrożone są polskie granice, to groźba dotyczy nas wszystkich. Gdy Polska jest zagrożona, Wielka Brytania jest gotowa pomóc – deklarował.

Przypominał, że w czwartek 350 brytyjskich żołnierzy dołączyło do 100 żołnierzy wysłanych zimą do Polski w związku z kryzysem na Białorusi i do 150 innych żołnierzy sił międzynarodowych NATO, „którzy razem z polskimi żołnierzami pragną nieść nie tylko Polsce, ale całemu światu pokój i stabilność”. Brytyjski premier mówił o dążeniu do deeskalacji, by Putin wycofał się ze swoich imperialnych planów.

Wczoraj Johnson miał się spotkać z prezydentem Andrzejem Dudą. ●

Agata Kondzińska

Każdy naród ma prawo wybrać, kto nim rządzi i do jakiej organizacji międzynarodowej wstąpić

BORIS JOHNSON

premier Wielkiej Brytanii

Dnia 03.02.2022 roku w wieku 77 lat odeszła

Maria Nurowska

Wybitna pisarka, miłośniczka zwierząt stojąca zawsze po stronie wykluczanych.

Odeszła ciałem, bo duchem pozostanie w sercach rodziny, przyjaciół i swoich wiernych czytelników.



Uroczystość pogrzebowa, która odbędzie się w Warszawie, będzie miała charakter kameralny i świecki

o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

córka Tatiana z rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34157789

Kasi

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy z powodu śmierci

Taty

składają

koleżanki i koledzy z zespołu Andersen.



www.nekrologi.wyborcza.pl/34158305

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w wieku 78 lat odszedł



Alfred Poduch

Mąż, Ojciec, Dziadek
kapitan żegluga wielkiej, szafarz

Msza żałobna odbędzie się 12 lutego 2022 roku w kościele pw. Matki Bożej Królowej Polski w Elblągu o godz. 14.00. Pogrzeb na cmentarzu komunalnym Agrykola.

Rodzina Alfreda

www.nekrologi.wyborcza.pl/34158314

Dzieci zmęczone

Prawie co piąte młodsze dziecko czuje się wyczerpane fizycznie. Czym? Może właśnie brak ruchu, brak zachęcenia przez nas do aktywności powoduje, że czują się wyczerpane?



MIKOŁAJ PAWLAK

rzecznik praw dziecka, przedstawił w śróde w Poroninie wyniki ogólnopolskich badań dotyczących jakości życia dzieci

Białystok. Na torach rozbłysło „Światło Pamięci”



FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

82 lata temu, w nocy z 9 na 10 lutego 1940 roku, rozpoczęła się pierwsza masowa deportacja polskich obywateli w głąb ZSRR. W sumie Sowieci przeprowadzili cztery masowe deportacje. W głąb ZSRR wywieziono kilkaset tysięcy obywateli II RP. Wielu już nie wróciło. W środę wieczorem na fragmencie torów, którymi odjeżdżały pociągi z zesłańcami, zapalono „Światło Pamięci”. Widok dziesiątek lampionów na torach niknących we wnętrzu Muzeum Pamięci Sybiru był poruszający. Zapalili je mieszkańcy Białegostoku, Sybiracy i ich rodziny, przedstawiciele władz Białegostoku. ● **moż**

Edukacja w pandemii

Nie idź do szkoły, popsujesz nam ferie

Przed feriami rodzice zatrzymują swoje pociechy w domach, bo się boją zakażenia i kwarantanny. A to by im popsuło plany.

Magdalena Warchala-Kopeć

Pani Anna z Będzina od zeszłego czwartku nie posyła do szkoły swojego syna, drugoklasisty. – Wreszcie się wyrwiemy – Kuba wcześniej chorował, nie zdążyłam zaszczepić go przeciw COVID-19 drugą dawką, a zaplanowaliśmy rodzinne ferie w górach. Wszystko mamy już opłacone i nie chcę, żeby w ostatniej chwili kwarantanna syna pokrzyżowała nam wyjazd. Z powodu pandemii wciąż siedzimy w czterech ścianach i bardzo zależy nam na tym, żeby się wreszcie wyrwać z miasta – opowiada pani Anna.

Co na to szkoła?

– Nauczycielka wykazała się zrozumieniem. Powiedziała nawet, że jej krewni też postąpili podobnie – opowiada będzinianka.

Początkowo pani Anna zamierzała wnioskować do dyrektorki szkoły o wprowadzenie zdalnego nauczania dla całej klasy. Miała poparcie kilkorga rodziców. Dowiedziała się

jednak, że skoro nikt nie jest zakażony, sanepid nie wyrazi na takie rozwiązanie zgody. Zaprotestowała także część rodziców, którzy woleli, by dzieci chodziły normalnie na lekcje.

Zdalne przed feriami

Rodziców, którzy w ostatnim tygodniu przed feriami zdecydowali się zatrzymać dzieci w domach, jest jednak sporo. Nie brakuje ich np. w Szkole Podstawowej nr 48 w Katowicach. Z tego względu Jolanta Kurzeja-Jopek, dyrektorka tej szkoły, zdecydowała się umożliwić dzieciom uczestnictwo w zajęciach zdalnych. Zaproponowała rodzicom, aby uczniowie pozostający w domu logowali się na zajęcia przez platformę MS Teams i śledzili lekcje prowadzone stacjonarnie. – Inicjatywa edukacji równoległej jest korzystna dla ucznia i rodziców, jednak musi być przez szkołę

stosowana w przemyślny sposób. Nie może się stać dla uczniów alternatywą dla udziału w zajęciach szkolnych – zaznacza dyrektorka.

Uczniowie formalnie mają zatem wpisywane nieobecności na zajęciach, nie mogą dostawać ocen ani uczestniczyć w sprawdzianach. Ale przynajmniej są na bieżąco z omawianym materiałem. Zdalnie udostępniane są im nie wszystkie przedmioty, tylko te wiodące, jak polski, matematyka, historia.

– Po kilku dniach od wprowadzenia rozwiązania rodzice mówią, że jest rewelacyjne – mówi dyrektor Kurzeja-Jopek.

Prośby do dyrektorów

Do Grażyny Burek, wicenczelniczki wydziału edukacji i sportu Urzędu Miasta w Katowicach, dotarły zgłoszenia od dyrektorów o nieobecnościach uczniów niespowodowanych koronawirusem. – Coraz więcej szkół w Katowicach wprowadza jednak dla nieobecnych uczniów możliwość udziału w zajęciach zdalnych. Już w kilku szkołach dyrektorzy pytali mnie, jak to prawnie i formalnie rozwiązać, bo rodzice uczniów, którzy nie mogą być w szkole, kierują do nich takie prośby – mówi pani wicenczelniczka. Dodaje, że takie rozwiązanie sprawdza się również w sytuacji, gdy dziecko jest lekko zaziębione. ●

Coraz więcej szkół w Katowicach wprowadza dla nieobecnych uczniów możliwość udziału w zajęciach zdalnych

Polskie miasta w światowym rankingu

Gdzie największe korki?

170 godzin w 2021 r. stracili kierowcy w Krakowie, stojąc w korkach. Stolica Małopolski w ogólnoświatowym rankingu zakorkowanych miast zajmuje wysoką, 20. pozycję. Wyżej niż Kraków – na 13. miejscu – uplasowała się Łódź. 22. miejsce zajął Wrocław, 30. jest Warszawa, a 33. Poznań.

Coroczny raport na temat korków ulicznych w największych miastach świata przygotowała firma TomTom. Z roku na rok w Polsce przybywa aut. Na koniec 2020 r. w Warszawie było zarejestrowanych już 1,5 mln osobówek, co daje wynik 833 samocho-

dy na 1 tys. mieszkańców. W Poznaniu w 2013 r. było to już 577 aut, a w ubiegłym roku – ok. 850.

W Katowicach w ubiegłym roku na 1 tys. mieszkańców przypadały 854 samochody, we Wrocławiu – 690, a w Lublinie – 651. ●

Monika Waluś

Plebiscyt „Szukamy złotych gwiazd”

Co najlepszego mamy dzięki UE?

Wspólnie z Wami chcemy wybrać najważniejsze i najpotrzebniejsze przedsięwzięcia, które udało się zrealizować dzięki dofinansowaniu z UE. Zapraszamy do zgłaszania kandydatur. Czekamy na nie do 18 lutego.

Projekt dofinansowany z funduszy europejskich... Tabliczki z taką informacją można zobaczyć na dziesiątkach obiektów w polskich metropoliach, miastach, miasteczkach i wsiach. Przez blisko 18 lat obecności Polski w Unii Europejskiej zrealizowano tysiące projektów ze wsparciem wspólnotowych pieniędzy, wartych miliardy złotych. To nowe i zmodernizowane drogi, mosty, zrewitalizowane centra miast, biblioteki, sale kongresowe. Oczyszczalnie ścieków i nowe sieci wodociągowe. Nowoczesne autobusy i tramwaje. Ale także wsparcie dla osób, które chcą podnieść kompetencje, założyć firmę. Dla naukowców i przedsiębiorstw.

W ramach cyklu „Szukamy złotych gwiazd” od sierpnia ubiegłego roku opowiadamy w „Gazecie Wyborczej” o tym, co zyskaliśmy dzięki UE. Które z tych przedsięwzięć są najważniejsze dla naszych czytelników? Odpowiedź na to pytanie chcemy znaleźć dzięki plebiscytowi „Szukamy złotych gwiazd”.

Plebiscyt ma kilka etapów. W pierwszym, który potrwa od 11 do 18 lutego, czekamy na Wasze kandydatury. Zgłaszajcie ukończone już inwestycje, przebudowy, modernizacje, przedsięwzięcia związane z przedsiębiorczością, ekologią, nauką, integracją społeczną. Takie, które według Was diametralnie odmieniły sytuację regionu, wpłynęły na jakość życia mieszkańców, są użyteczne lub dodały Waszej okolicy urody. Z nadesłanych propozycji redakcja lokalne „Gazety Wyborczej” wybierze po 9 lub 12. Następnie rozpocznie się internetowe głosowanie, które po-



FOT. AGENCJA WYBORCZA.PL, GODKIA, MATERIAŁY PRASOWE

trwa do 6 marca. Wyniki dla poszczególnych regionów podamy 17 marca podczas transmitowanej online uroczystości. ●
Paula Skalnicka-Kirpsza



to projekt pokazujący wpływ finansowych środków unijnych i polityki Funduszu Spójności na rozwój Polski. Projekt jest współfinansowany przez Dyрекcję Generalną ds. Polityki Regionalnej i Miejskiej (DG REGIO) Komisji Europejskiej.

Informacje i poglądy przedstawione na tej stronie są wyłącznie opiniami autorów i niekoniecznie odzwierciedlają oficjalne stanowisko Unii Europejskiej. Ani instytucje i organy Unii Europejskiej, ani żadna osoba działająca w ich imieniu nie mogą być pociągnięte do odpowiedzialności za wykorzystanie informacji tu zawartych.



34157073

Białorusko-rosyjskie manewry i niepokój Kijowa

Ukraińcy z niepokojem obserwują coraz większą skalę białorusko-rosyjskich manewrów Związkowa Stanowczość 2022. Odpowiedzią ich armii jest Burza Śnieżna 2022. W Kijowie nie ustają zaś zabiegi dyplomatyczne.

Piotr Andrusieczko

KIJÓW

W czwartek rozpoczęły się dziesięciodniowe białorusko-rosyjskie ćwiczenia wojskowe Związkowa Stanowczość 2022. „Przeprowadza się je w celu odpracowania zadań powstrzymywania i odpierania agresji zewnętrznej w trakcie operacji obronnej, a także przeciwdziałania terroryzmowi i ochrony interesów Państwa Związkowego” – napisało w oficjalnym komunikacie ministerstwo obrony Federacji Rosyjskiej.

Scenariusz zakłada obronę Republiki Połesia i Federacji Północnej przed agresją koalicji państw zachodnich (Niaris, Pomoria i Kłopia), gdy kontrolowane przez Zachód „organizacje terrorystyczne” spowodują konflikt z sąsiadującą z Państwem Związkowym Republiką Dnieprowii.

Ćwiczenia odbywają się na kilku białoruskich poligonach i wyznaczonych terytoriach. W ich trakcie zakłada się wzmacnianie ochrony granicy przed przenikaniem „uzbrojonych grup bojowników” i niszczenie grup dywersyjnych.

W manewrach bierze udział ok. 30 tys. żołnierzy. Na Białoruś ściągnięto z Rosji sprzęt obrony przeciwlotniczej S-400 Triumf oraz Pancyr-S. Przerzucono też rosyjskie samoloty bojowe, w tym myśliwce czwartej generacji Su-35.

Związkową Stanowczość 2022 zapowiedzieli w grudniu Władimir Putin i Aleksander Łukaszenka. W tym czasie Zachód już od dłuższego czasu wyrażał zaniepokojenie koncentracją rosyjskich wojsk w pobliżu Ukrainy

Ćwiczenia czy przygotowanie do agresji na Ukrainę?

Ukraińskie media zwracają uwagę, że od granicy białoruskiej do Kijowa jest bliżej niż od rosyjskiej.

Związkową Stanowczość 2022 zapowiedzieli w grudniu Władimir Putin i Aleksander Łukaszenka. W tym czasie Zachód już od dłuższego czasu wyrażał zaniepokojenie koncentracją rosyjskich wojsk w pobliżu Ukrainy.

Szacuje się, że może tam być już ponad 120 tys. żołnierzy, a z siłami morskimi – ok. 140 tys.

Rosja tłumaczy, że ma prawo do dowolnego przemieszczania wojska na swoim teryto-



• Rosyjski system rakietowy S-400 podczas białorusko-rosyjskich ćwiczeń wojskowych Związkowa Stanowczość 2022, 10 lutego 2022 r.



rium i prowadzenia ćwiczeń. A te odbywają się nie tylko na terenie Białorusi. W sąsiadującym z Ukrainą rosyjskim obwodzie woroneskim kilka dni temu odbyły się manewry obrony przeciwlotniczej, a na 11 lutego zaplanowane są kolejne, w obwodzie rostowskim (również w pobliżu Ukrainy). Wezmą w nich udział czołgi i transportery opancerzone, które będą trenowały strzelanie do celów.

Zaniepokojenie ukraińskich komentatorów wywołuje też przybycie na Morze Czarne sześciu dużych okrętów desantowych z rosyjskiej Floty Bałtyckiej i Północnej, które weszły już do portu w Sewastopolu na Krymie.

Według oficjalnego komunikatu mają „kontynuować wykonywanie zadań zgodnie z planem przygotowania bojowego Flo-

ty Wojenno-Morskiej”. Podkreśla się, że to część szerokich manewrów mających na celu ochronę rosyjskich interesów na wodach przylegających do Rosji oraz na wodach oceanicznych.

Obawy budzi też zaplanowane przez Kreml na 13-19 lutego zamknięcie obszarów Morza Czarnego i Azowskiego. Oficjalnym powodem są ćwiczenia morskie.

Rosja wcześniej niejednokrotnie zamykała różne obszary obydwu mórz dla manewrów, które zresztą nie zawsze się odbywały. Ale zdaniem szefa Instytutu Czarnomorskich Badań Strategicznych Andrija Klymenki jeszcze nigdy dotąd nie odcinano tak dużych ich fragmentów równocześnie; w ten sposób zostaną zamknięte główne szlaki pro-

wadzące do ukraińskich portów, co może doprowadzić do morskiej blokady tego kraju.

MSZ Ukrainy w wydanym oświadczeniu zaprotestowało przeciwko tym działaniom – zamknięcie tak dużych części akwenów uniemożliwia normalny ruch statków. A ministerstwo obrony wezwało zachodnich partnerów do „wspólnej silnej odpowiedzi” na działania Rosji.

Ukraina odpowiada Burzą Śnieżną 2022

W odpowiedzi na poczynania Rosji w czwartek – równocześnie na kilku poligonach – rozpoczęły się na Ukrainie manewry Burza Śnieżna 2022.

– Na poligonach w całym kraju dowódcy i oficerowie – wykorzystując zdobytą wiedzę dotyczącą praktyk i standardów procedur obowiązujących w krajach NATO – będą udoskonalali sposoby prowadzenia obrony, zwłaszcza działań asymetrycznych – oznajmił głównodowodzący połączonych sił gen. Serhij Najem.

W programie znalazło się strzelanie z otrzymanych od USA zestawów przeciwpancernych Javelin oraz z brytyjskich NLAW. Zostaną też wykorzystane drony bojowe Bayraktar tureckiej produkcji.

Dyplomacja w Kijowie

Jednocześnie trwają międzynarodowe próby uregulowania konfliktu.

Kijów jest w ostatnich tygodniach celem licznych wizyt dyplomatycznych. W tym tygodniu ukraińską stolicę odwiedził prezydent Francji Emmanuel Macron oraz minister spraw zagranicznych Austrii, Czech, Niemiec i Słowacji.

W czwartek udał się tam szef MSZ Polski Zbigniew Rau (jako przewodniczący w tym półroczu OBWE). Jeszcze wczoraj miał się spotkać z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim oraz ministrem spraw zagranicznych Dmytrem Kulebą. Natomiast na dziś przewidziana jest wizyta na linii zetknięcia na Donbasie. ●

PE powoła komisję ws. Pegasusa

Ośrodek Citizen Lab już obiecuje wsparcie.

A Roman Giertych namawia europosłów do współpracy z włoską prokuraturą.

Tomasz Bielecki

BRUKSELA, DEUTSCHE WELLE

Postulat powołania komisji śledczej, która zajęłaby się sprawą inwigilacji polityków, dziennikarzy, aktywistów za pomocą Pegasusa (i innych podobnych programów szpiegujących), został w styczniu zgłoszony przez macronistyczno-liberalną frakcję Odnówić Europę. A w środę, 9 lutego, podczas zebrania szefów klubów europoselskich, potwierdzono, że ten pomysł ma poparcie wymaganej większości.

Formalna decyzja co do kształtu komisji śledczej powinna być podjęta już w przyszłym tygodniu. A Parlament Europejski zapewne w marcu dodatkowo wesprze ją w swej rezolucji o nadużyciach władzy za pomocą Pegasusa.

Niestety komisje specjalne czy też śledcze Parlamentu Europejskiego mają uprawnienia dochodzeniowe (mogą wzywać na wysłuchania) wyłącznie w przypadku badania, jak działa np. Komisja Europejska lub inne instytucje UE. Natomiast poza tym takim komisjom pozostaje dobrowolna współpraca ekspertów czy też przedstawicieli władz poszczególnych krajów Unii, którzy mogą – lecz nie muszą

– przyjmować zaproszenia do złożenia wyjaśnień przed europosłami.

Pomogą Włosi?

Temat komisji śledczej był w czwartek poruszany podczas wysłuchania, które zorganizowała w Brukseli Europejska Partia Ludowa (EPL).

– Bardzo ważne, by komisja Parlamentu Europejskiego podjęła współpracę z jakąś prokuraturą krajową, bo to zwiększyłoby możliwości europosłów. Może prokuratura włoska będzie zainteresowana taką współpracą? – doradzał europosłom Roman Giertych, którego telefon – według analiz ośrodka Citizen Lab – był zainfekowany Pegasusem.

Giertych przekonywał w PE, że rzeczywistym celem inwigilowania go był Donald Tusk, którego jest adwokatem.

– Uważam, że polska władza podsłuchiwała szefa Rady Europejskiej – powiedział Giertych.

Pegasus w jego telefonie miał być bowiem zainstalowany tuż po informacji od Tuska, że ten zmienia numer i telefon, co miało – zdaniem Giertycha – utrudnić śledzenie szefa Rady Europejskiej mniej zaawansowanymi metodami.

– Przeniesiono się zatem na mnie, by przeze mnie, przez mo-

je kontakty z Tuskiem, śledzić go w czasie, gdy było w Polsce zainteresowanie, czy wystartuje w wyborach prezydenckich – powiedział Giertych europosłom w Brukseli.

Polskie władze regularnie powtarzają, że nie było żadnych nadużyć z Pegasusem, również w przypadku Giertycha.

Z kolei z rejestru jego działań na telefonie adwokata ma wynikać, że – jak też opowiadał adwokat w europarlamencie – program inwigilujący „logował się” również podczas jego pobytów we Włoszech. Mecenas powiedział wczoraj europosłom, że właśnie dlatego składa zawiadomienie we włoskiej prokuraturze.

Które instytucje UE mogą „ugryźć” ten problem?

Bill Marczak z Citizen Lab zapewniał wczoraj europosłów o gotowości jego ośrodka do mocnej współpracy z komisją śledczą Parlamentu Europej-

skiego. Podczas wysłuchania porównywano wpływ inwigilacji dziennikarzy, polityków, aktywistów za pomocą Pegasusa (i podobnych programów) na demokrację do wpływu napromieniowania materiałami radioaktywnymi na organizm człowieka. Nawet jeśli nie od razu widać efekt niszczący, z czasem będzie się on ujawniać.

Na razie w UE wykazane przez Citizen Lab przypadki inwigilowania dziennikarzy czy polityków za pomocą Pegasusa dotyczą Węgier i Polski. A w obu tych krajach domniemane ofiary śledzenia zapewniają o kompletnym braku zaufania do prokuratury. Zatem, czy i w jaki sposób instytucje UE mogą wejść w te kwestie za pomocą narzędzi prawnych?

– Musimy odpowiedzieć na pytanie, czy jesteśmy w stanie ochronić bezpieczeństwo demokratycznych procesów wyborczych, ochronić obywateli. Władza nie może nad-

używać systemów inwigilacji – apelował Andrzej Halicki (PO), współorganizator wysłuchania.

Máté Szabó z Węgierskiej Unii Wolności Obywatelskiej (HCLU) przekonywał, że choć ściganie nadużyć z Pegasusem leży w kompetencjach władz krajowych, to – przykładowo – przypadek inwigilacji za jego pomocą obywatela Belgii na Węgrzech sugeruje, że Komisja Europejska mogłaby podejść do tego problemu w ramach ochrony unijnej swobody przemieszczania się.

– Kwestie bezpieczeństwa to uprawnienie krajowe. Ale praworządność to uprawnienie również unijne. Czasem Komisji Europejskiej trzeba uzmysławiać, że ma stosowne kompetencje do działania – przekonuje natomiast Holender Jeroen Lenaers z frakcji EPL.

Halicki sugerował, że instytucje UE powinny się przyjrzeć m.in. stosowaniu przez Polskę „dyrektywy policyjnej” (LED), która ustanawia wyjątki od standardowych wymogów ochrony danych z przepisów RODO.

Wśród innych działań bardzo wstępnie rozważanych w Parlamencie Europejskim znalazł się projekt unijnych przepisów, które dodawałyby nowy obowiązek „należytej staranności” producentom telefonów w sprawie usuwania luk w oprogramowaniu, w tym aktualizacji zabezpieczeń. A także w kwestii należytego usuwania wrażliwych danych po zakończeniu okresu użytkowania telefonu lub innego urządzenia. ●



Jest poparcie przewodniczących grup politycznych. Przedstawiamy mandat tej komisji do akceptacji. Trzeba sprawę wyjaśnić dogłębnie i zabezpieczyć obywateli UE przed niszczeniem ich prywatności

RÓŻA THUN

(Polska 2050) z frakcji Odnówić Europę



Większość dzieci chorych na raka można wyleczyć!



Moje życie, Twój 1%

www.naratunek.org

KRS 00000 86210

KUJAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA w Inowrocławiu, 88-100 Inowrocław, al. Kopernika 7

ogłasza
przetarg nieograniczony w przedmiocie zamówienia pn.

DOBUDOWA BALKONÓW W BUDYNKU MIESZCZĄCYM SIĘ PRZY UL. OGRODOWEJ 4 W JANIKOWIE

1. **Oferty należy składać w dwóch zamkniętych kopertach** w siedzibie Spółdzielni (parter – BIURO PODAWCZE), w terminie do **24.02.2022 r. do godziny 10.00** Pierwsza koperta powinna zawierać wszystkie dokumenty wymagane w postępowaniu przetargowym. **Dru ga koperta** powinna zawierać ofertę cenową.
2. Otwarcie **OFERT Z DOKUMENTAMI** nastąpi w dniu **24.02.2022 r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze bez udziału Oferentów.
3. Otwarcie **OFERT CENOWYCH** nastąpi w dniu **02.03.2022 r. o godz. 10.00** w siedzibie Kujawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Inowrocławiu, al. Kopernika 7 – sala konferencyjna na parterze bez udziału Oferentów.
4. Po otwarciu **OFERT Z DOKUMENTAMI** oraz **OFERT CENOWYCH** zostanie opublikowana na stronie internetowej Zamawiającego informacja z otwarcia, z wyszczególnieniem Wykonawców ubiegających się o udzielenie zamówienia oraz zaproponowane przez nich ceny.
5. **Specyfikację istotnych warunków zamówienia** można pobrać ze strony internetowej Spółdzielni: www.ksmino.pl

Dodatkowe informacje można uzyskać na ww. stronie internetowej Spółdzielni.

OGŁOSZENIE 34158240



Zarząd Radomskiej Spółdzielni
Mieszkaniowej im. J. Grzeczmarowskiego
ul. Zbrowskiego 104 w Radomiu
informuje, że

posiada w zasobach RSM wolne lokale użytkowe do wynajęcia z przeznaczeniem pod działalność gospodarczą.

1. Lokal przy ul. Kotarbińskiego 2 o pow. 24,10 m²
Cena minimalna najmu 9,00 zł/m² (netto). Wadium 100 zł
2. Lokal przy ul. Kotarbińskiego 2 o pow. 145,03 m² (po barze Pyza)
Cena minimalna najmu 7,20 zł/m² (netto). Wadium 105 zł
3. Lokal przy ul. Czystej 7 o pow. 872 m² pawilon (po Biedronce)
Cena minimalna najmu 5,00 zł/m² (netto). Wadium 436 zł
4. Lokal przy ul. Miłej 4/8 o pow. 76,78 m²
Cena minimalna najmu 8,00 zł/m² (netto). Wadium 100 zł.
5. Lokal przy ul. Sportowej 1 lok.30 o pow. 21,90 m²
Cena minimalna najmu 11,00 zł/m² (netto). Wadium 100 zł

6. Lokal przy ul. 11 Listopada 2/4 sklep o pow. 62,54 m²
Cena minimalna najmu 14,00 zł/m² (netto). Wadium 100 zł
- Prosimy o składanie ofert w siedzibie RSM do dnia **23.02.2022. do godz. 12⁰⁰** z podaniem rodzaju działalności i stawką za m² /nie mniejszą niż stawka minimalna/ z kopią dowodu wpłaty wadium.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Spółdzielni tel.(48) 384 03 66 wew.32, 48 lub na stronie www.rsm.radom.pl. Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia konkursu bez podania przyczyn i ponoszenia jakichkolwiek skutków prawnych i finansowych.

OGŁOSZENIE 34158493

Będzie inflacja i duży wzrost

Polska pozostaje inflacyjnym liderem UE. Ale Komisja Europejska wskazuje na pozytywne zaskoczenie odpornością polskiej gospodarki w drugiej połowie zeszłego roku. I prognozuje solidny wzrost w 2022 r.

Tomasz Bielecki

BRUKSELA, DEUTSCHE WELLE

Komisja Europejska ogłosiła regularne zimowe prognozy gospodarcze dla wszystkich 27 krajów Unii. Prognozuje przyspieszenie inflacji w Polsce do poziomu 6,8 proc. za 2022 r. (3,9 proc. w całej Unii), a potem jej spadek do 3,8 proc. w 2023 r. (1,9 proc. w całej Unii).

Najnowsze prognozy KE są wyraźnie wyższe niż jesienią, kiedy to spodziewano się inflacji w tym roku na poziomie 5,2 proc., a w przyszłym 2,6 proc.

Polski rekord inflacji

Podkreśla, że już roczna inflacja w 2021 r. na poziomie 5,2 proc. była najwyższym wynikiem w Polsce od 20 lat (wyniosła 2,9 proc. dla całej Unii). Dla porównania – tegoroczna inflacja w Niemczech jest prognozowana na poziomie 3,7 proc., a we Francji na poziomie 2,8 proc. Natomiast do tegorocznej inflacyjnej czołówki Unii Europejskiej – tuż za Polską – mają wejść Litwa (6,7 proc.), Słowacja (6,4 proc.), Bułgaria (6,3 proc.) oraz Estonia (6,1 proc.).

Eksperti Komisji tłumaczą, że polska inflacja mocno wzrosła w drugiej połowie 2021 r. w związku z rosnącymi światowymi cenami surowców i z wąskimi gardłami w zaopatrzeniu (m.in. wskutek globalnego ożywienia popandemicznego), czyli czynnikami podobnymi do powodów inflacji całej Europy. I pomimo nowego pakietu antyinflacyjnego rządu Mateusza Morawieckiego, który obniża podatki od energii i produktów żywnościowych, inflacja w pierwszym kwartale tego roku przyspieszy ze względu na wzrost regulowanych cen energii.



• **Już roczna inflacja w 2021 r. na poziomie 5,2 proc. była najwyższym wynikiem w Polsce od 20 lat (wyniosła 2,9 proc. dla całej Unii)** FOT. SHUTTERSTOCK

Oczekujemy, że wzrost gospodarczy w Polsce będzie napędzany przez silny wzrost spożycia prywatnego i inwestycji

PAOLO GENTILONI

komisarz UE ds. gospodarczych

A ponadto silny wzrost wynagrodzeń w Polsce prawdopodobnie pozostanie – jak dziś przewiduje Komisja – presją na wzrost inflacji przez cały 2022 rok.

Różnice w inflacji między krajami Unii w dużym stopniu zależą od – jak tłumaczyła Komisja Europejska – różnego miksu energetycznego, a zatem też różnego wpływu wzrostu cen gazu. Do tego dochodzą specyficzne czynniki dla każdego kraju. Przykładowo w Polsce duży wkład w inflację ma cena nawozów i żywności.

Odporność na COVID

Komisja Europejska podkreśla, że gospodarka Polski „zaskoczyła na plus” w drugiej połowie 2021 r., potwierdzając swą odporność

pomimo nawracających fal COVID-u i zakłóceń w łańcuchach dostaw. Realny PKB wzrósł o 2,1 proc. kwartał do kwartału w III kwartale, głównie dzięki stopniowemu łagodzeniu ograniczeń związanych z pandemią, co m.in. pomogło wzrostowi konsumpcji w Polsce.

– Oczekujemy, że wzrost gospodarczy w Polsce będzie napędzany przez silny wzrost spożycia prywatnego i inwestycji. Polska gospodarka w dalszym ciągu korzysta z silnego i umacniającego się rynku pracy – powiedział Paolo Gentiloni, komisarz UE ds. gospodarczych.

KE podaje, że wzrost polskiego PKB osiągnął 5,7 proc. w zeszłym roku (5,3 proc. w całej Unii), co przywróciło polską gospodarkę na ścieżkę wzrostu sprzed pandemii. Bruksela przewiduje, że wzrost PKB w Polsce wyniesie 5,5 proc. w 2022 r. (4 proc. w całej Unii) i spowolni do 4,2 proc. w 2023 r. (2,8 proc. w całej Unii).

Jesienią spodziewano się wzrostu PKB na poziomie 5,2 proc. w tym roku i 4,4 proc. w przyszłym.

Wyższy wzrost mają osiągnąć tylko Malta (6 proc.) i Hiszpania (5,6 proc.), a Portugalia i Irlandia podobny jak Polska. Wzrost PKB zarówno dla Niemiec, jak i dla Francji jest przewidywany na poziomie 3,6 proc.

Co po omikronie?

Wzrost liczby nowych zakażeń covidowych w Polsce na początku 2022 r. będzie miał

– jak prognozują eksperci Komisji – negatywny wpływ na krótkoterminową perspektywę gospodarczą (szczególnie w usługach), ale wzrost gospodarczy powinien nabrać tempa, počawszy od drugiego kwartału. Komisja Europejska przewiduje dalsze ożywienie inwestycji w Polsce, do czego ma się przyczynić dobra sytuacja finansowa polskich firm.

Bruksela w swej całościowej ocenie gospodarki UE wskazuje, że po silnym ożywieniu, które rozpoczęło się wiosną zeszłego roku i trwało aż do wczesnej jesieni, tempo wzrostu spadło w ostatnim kwartale bardziej, niż przewidywała to Komisja w zeszłym roku. Stało się tak m.in. za sprawą gwałtownego wzrostu liczby zakażeń COVID-em, wysokich cen energii i ciągłych zakłóceń w łańcuchach dostaw. Wiele krajów UE nadal jest pod presją wynikającą ze zwiększonego obciążenia systemów opieki zdrowotnej i niedoborów personelu spowodowanych chorobami oraz kwarantannami. Ponadto problemy z logistyką i m.in. niedobory półprzewodników również będą miały wpływ na produkcję co najmniej w pierwszej połowie roku.

Jednak Komisja Europejska przekonuje, że obciążenie gospodarki UE spowodowane obecną falą zakażeń będzie krótkotrwałe. Niepewność i zagrożenia związane z zimową prognozą pozostają jednak wysokie. Również ze względu na nieprzewidywalność przyszłego poziomu pandemii.

Pandemiczne zgony

Bruksela opublikowała też sprawozdanie o spójności społeczno-gospodarczej krajów i regionów Unii. Polska jest wśród państw najmocniej dotkniętych nadmiarowymi zgonymi w czasie pandemii, ale polska gospodarka nadal potężnie zyskuje na unijnych funduszach.

Komisja Europejska szacuje, że PKB większości polskich regionów w 2023 r. będzie wyższy o ponad 2 proc. dzięki pieniądзом z unijnej siedmiolatki budżetowej 2014-20 (dla Mazowsza ten efekt unijnych funduszy to 1,5-2 proc.). Co więcej, nawet w 2043 r. we wschodnich regionach Polski PKB będzie o 1,5 proc. wyższy dzięki pieniądзом z polityki spójności 2014-20. A przecież Unia będzie łożyć nadal, bo tylko w obecnej budżetowej siedmiolatce (2021-27) dla Polski – w ramach różnych funduszy – przewidziano około 130 mld euro dotacji. ●

Gazprom w nowym sporze z Mołdawią

Gazprom kwestionuje z góry wyniki audytu, który ma ustalić, skąd się wzięły długi wobec rosyjskiego koncernu. Zdaniem Gazpromu Mołdawia jest mu winna ponad 700 mln dol.

Gazprom wykorzystuje uzależnienie Mołdawii od rosyjskiego gazu, aby wywierać presję na Kiszyniów w imię politycznych interesów Moskwy.

W styczniu parlament Mołdawii na wniosek rządu tego państwa wprowadził na 60 dni stan nadzwyczajny w energetyce po pogrózkach Gazpromu.

W połowie zeszłego miesiąca rosyjski koncern zagroził, że od 20 stycznia zakręci kurek z gazem dla Mołdawii, jeśli do tego dnia nie dostanie pełnej zaliczki za styczniowe dostawy gazu. Do tego czasu mołdawski dystrybutor gazu Mołdowagaz przekazał Gazpromowi 38 mln dol. z tej zaliczki i prosił o przełożenie do końca stycznia ter-

minu zapłaty pozostałych 25 mln dol. Gazprom nie chciał się na to zgodzić.

Stan nadzwyczajny w energetyce pozwolił rządowi tego państwa przekazać firmie Mołdowagaz brakującą kwotę zaliczki dla Gazpromu i ochronić kraj przed kryzysem braku gazu w środku zimy.

To drugi już stan nadzwyczajny w energetyce Mołdawii w ciągu pół roku, w obu przypadkach wprowadzany w reakcji na działania Gazpromu. Pierwszy Mołdawia wprowadziła w październiku zeszłego roku, kiedy Gazprom nie dostarczał do tego kraju jednej trzeciej zamówionego gazu. Kiszyniów musiał wtedy na gwałt zaaranżować dodatkowe zakupy gazu na europejskim rynku. I skorzystał m.in. z oferty polskiego koncernu PGNiG, który w ten sposób pierwszy raz w historii przełamał monopol Gazpromu na dostawy gazu do Mołdawii.

W czasie tego pierwszego stanu nadzwyczajnego rząd Mołdawii prze-

dłużył na pięć lat kontrakt handlowy z Gazpromem, który po zmianach wprowadzonych za poprzednich pro-ruskich rządów w Mołdawii doprowadził do gwałtownego wzrostu cen gazu sprowadzanego z Rosji.

W zamian za przedłużenie kontraktu Gazprom zażądał spłaty długów, które według rosyjskiego koncernu wynoszą z odsetkami 709 mln dol. Taki dług za dostawy rosyjskiego gazu miała zebrać firma dystrybucyjna Mołdowagaz, w której większość

Gazprom zarzucił władzom Mołdawii, że naruszyły warunki porozumienia, wybierając audytora gazowych długów na własną rękę

udziałów ma Gazprom, a 35 proc. należy do władz Mołdawii.

Rząd Mołdawii zgodził się spłacić zaległości, ale dopiero po przeprowadzeniu niezależnego audytu, który ma zweryfikować zasadność roszczeń.

Audyt nie obejmuje kilku miliardów dolarów długu, jaki wobec Gazpromu ma Naddniestrze, separatystyczny region Mołdawii, w którym stacjonują rosyjskie wojska „rozjemcze”.

W tym tygodniu Gazprom zarzucił władzom Mołdawii, że naruszyły warunki porozumienia, wybierając audytora gazowych długów na własną rękę. Zgodnie z decyzją parlamentu Mołdawii audyt gazowych długów ma wykonać tamtejszy odpowiednik polskiej NIK we współpracy z międzynarodową firmą audytorską, która zostanie wybrana w przetargu. „Jednostronne podejście mołdawskiej strony do określenia warunków przetargu na zakup usług audytora nie pozwala oczeki-

wać przejrzystości i obiektywności audytu zadłużenia Mołdowagazu za gaz dostarczony odbiorcom Mołdawii. To może doprowadzić także do tego, że rezultaty audytu nie zostaną zatwierdzone przez radę nadzorczą Mołdowagazu” – ogłosił Gazprom.

To znaczy, że rosyjski koncern zaczął z góry kwestionować wyniki nieprzeprowadzonego jeszcze audytu, które powinny być zatwierdzone do 30 listopada 2022 r. A w takiej sytuacji Gazprom mógłby ponownie zażądać od Mołdawii uregulowania swoich roszczeń pod groźbą wstrzymania dostaw gazu w sezonie zimowym 2022/23.

Wicepremier Andrei Spinu przypomniał Gazpromowi, że zgodnie z umową to mołdawska strona ma przeprowadzić audyt długów Mołdowagazu wobec rosyjskiego koncernu. Jednocześnie zadeklarował, że jest gotów omówić z Gazpromem różne „aspekty audytu”. Nie wiadomo, czy to zadowoli Gazprom. ●

Andrzej Kublik

Przepisy wciąż chronią złom

Poznaliśmy projekt ustawy, która mogła poprawić bezpieczeństwo na drogach i uniemożliwić składanie auta z dwóch różnych. Ale projekt ugrzązł. Powód? Ten co zawsze – pieniądze.

Anna Popiołek

O tej ustawie branża motoryzacyjna i ubezpieczyciele dyskutują od 15 lat. Jej wprowadzenie zakończyłoby proceder napraw samochodów po ciężkich wypadkach i sprzedaży jako bezwypadkowych.

Przepisy precyzowałyby, które auto po wypadku nadaje się do naprawy i dalszej eksploatacji, a które trzeba zezłomować. Ale też kto ma o tym decydować, w jakim trybie i czy od decyzji można się odwołać.

Przepisy, które pozornie są bardzo proste i nazywają rzeczy po imieniu – roztrząskane na kawałki auto nie może wrócić na drogi – nie mogą zyskać akceptacji środowiska motoryzacyjnego.

Wrak czy niewrak

Przepisy wprowadzają pojęcie całkowitej szkody technicznej, po której auto nie jest w stanie dalej jeździć, bo nawet po naprawie zagrażałoby to bezpieczeństwu. Największy spór dotyczy tego, kto i w jakim trybie miałby decydować, że taka szkoda nastąpiła.

Branża samochodowa (np. Stowarzyszenie Forum Recyklingu Samochodów) chciałaby, żeby wstępną decyzję podejmował policjant na miejscu wypadku. W aktualnej wersji projektu, który poznała Wyborcza.biz, zaproponowano, że taką opinię mógłby wydać jedynie rzeczoznawca. Sęk w tym, że to, co dla jednej osoby jest oczywiste, dla wprawionego warsztatu może być okazją do „wykazania się”. Dlatego ważne, aby ktoś postawił tamę.

Projekt ustawy może być nie na rękę firmom ubezpieczeniowym. Jeśli towarzystwo chce wypłacić niższe odszkodowanie, zaniża wartość pojazdu przed szkodą, a zawyża koszty naprawy, dzięki czemu wykazuje, że samochodu nie opłaca się naprawiać, zatem szkoda jest całkowita. Ubezpieczyciel wypłaca różnicę między wartością samochodu przed szkodą i po niej, a pozostałą część poszkodowany uzyskuje ze sprzedaży na giełdzie zniszczonego pojazdu.

Potrzebne są zmiany w przepisach, które ukróciłyby ten pro-



• **Nowa ustawa precyzowałaby, które auto po wypadku nadaje się do naprawy i dalszej eksploatacji, a które trzeba bezwzględnie zezłomować**

FOT. MAREK PODMOKEY / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wraków nie widać

64

• **z 23 540 wypadków w 2020 r. spowodowanych było – według policyjnych statystyk – niesprawnością techniczną pojazdów. W kraju, gdzie średnia wieku samochodów jest jedną z najwyższych w Europie jest to niemożliwe**

ceder. Sęk w tym, że według ekspertów ponad 90 proc. szkód całkowitych orzekanych przez ubezpieczalnie nie kwalifikowałyby się jako tzw. techniczne szkody całkowite, o których mówi projekt. Nadal będzie mnóstwo przypadków, kiedy auto może zostać naprawione i nie będzie tym samym stwarzać niebezpieczeństwa na drogach, ale ekonomicznie nie będzie się to opłacało.

Ten, kto będzie decydował, które auto trzeba zezłomować, a które można naprawić i dopuścić do ruchu, będzie miał ogromną władzę, która będzie mieć wpływ na wyniki finansowe firm ubezpieczeniowych.

Ustawa się nie podoba

W założeniu dzięki przepisom wszyscy mieliśmy poczuć się bezpieczniej na drogach. W praktyce trwa przepychanka na linii złomiarze i dilerzy versus firmy ubezpieczeniowe.

– Brakuje szacunków odnośnie kosztów wprowadzenia proponowanych rozwiązań, co jest istotne z uwagi na inflację szkodową i stawki za ubezpieczenie. Zapisy zawierają też pomysły subiektywnych ocen, jak np. „uległ spaleniowi w znacznym stopniu” – mówi „Wyborczej” Marcin Tarczyński z Polskiej Izby Ubezpieczeń.

Łukasz Kulisiewicz, ekspert Polskiej Izby Ubezpieczeń zwraca uwagę na proponowane w przepisach znaczne ograniczenia co do możliwości organizacji zbicia uszkodzonego pojazdu, tzw. pozostałości. – Podniosłoby to wysokość wypłacanych odszkodowań co najmniej o wartość uszkodzonego pojazdu. Ograniczenie możliwości handlu pojazdami po szkodach będzie miało istotny wpływ na koszty ubezpieczycieli zarówno z polis OC, jak i AC.

Gdyby nowe przepisy rzeczywiście zostały przyjęte, to kierowcy dostaliby po kieszeni podwójnie. Raz, że nadal dostawaliby zaniżone odszkodowania od ubezpieczalni, a dwa, że płaciliby w składkach ubezpieczeniowych za przymusowe złomowanie aut. ●



Treść ogłoszenia znajduje się na stronie www.ksse.com.pl.

**Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna
Spółka Akcyjna w Katowicach
40-026 Katowice, ul. Wojewódzka 42
tel. (+48 32) 2510-736
jako zarządzający Specjalną Strefą Ekonomiczną**

ogłasza zaproszenie do przetargu ofertowego mającego na celu wyłonienie podmiotu, który nabędzie prawo użytkowania wieczystego nieruchomości opisanej poniżej.

Przedmiotem przetargu jest prawo użytkowania wieczystego niezabudowanej nieruchomości o powierzchni łącznej 0,8407 ha (8.407m²), stanowiącej działki o numerach ewidencyjnych:

- **548/1 o powierzchni 0,1389 ha (1.389m²), obręb Bytom km 64, KW - KA1Y/00038323/8**
- **554/1 o powierzchni 0,7018 ha (7.018m²), obręb Bytom km 64, KW - KA1Y/00014932/6**

Nieruchomość położona w Bytomiu przy ulicy Ignatza Hakuby, położona na terenie Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, dla której w Sądzie Rejonowym w Bytomiu, IV Wydział Ksiąg Wieczystych, prowadzone są księgi wieczyste nr KA1Y/00014932/6 oraz KA1Y/00038323/8. Przedmiotowa nieruchomość stanowi własność Skarbu Państwa w użytkowaniu wieczystym Gminy Bytom. Działy III i IV księgi KA1Y/00014932/6 wolne są od wpisów (obciążeń).

W dziale III księgi KA1Y/00038323/8 wpis ograniczonego prawa rzeczowego związanego z inną nieruchomością: służebność drogi koniecznej, przedmiot wykonywania działka nr 333/1. Dział IV księgi wieczystej wolny od wpisów (obciążeń).

Obszar o dość regularnym kształcie i płaskiej konfiguracji, wyłożony czerwonym łupkiem. Grunt typu Brownfield – typ pokopalniany, położony w filarze ochronnym pobliskiego szybu kopalni.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego (Uchwała Rady Miejskiej w Bytomiu Nr XXXVI/503/14 z dnia 22 września 2014 r. w sprawie przyjęcia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu byłej KWK „Powstańców Śląskich” w Bytomiu przedmiotowa nieruchomość oznaczona jest symbolem 3P – teren zabudowy produkcyjnej.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: **712.500,00 zł netto (słownie: siedemset dwanaście tysięcy pięćset złotych 00/100)**, do podanej ceny sprzedaży doliczony zostanie podatek VAT w wysokości obowiązującej w dniu zawarcia aktu notarialnego (umowy sprzedaży). Proponowana cena nabycia nieruchomości musi być wyższa od ceny wywoławczej.

Warunkiem udziału w przetargu jest wniesienie wadium w wysokości 15% ceny wywoławczej tj. w kwocie **106.875,00 zł (słownie: sto sześć tysięcy osiemset siedemdziesiąt pięć złotych 00/100 groszy)** na rachunek Gminy Bytom w Getin Noble Bank S.A. nr 49 1560 1049 0000 9030 0005 1567, w terminie

do **14.04.2022 r.** przy czym za dzień zapłaty uważa się dzień wpływu ceny na powyższy rachunek bankowy Gminy Bytom.

Przetarg odbędzie się w dniu **20.04.2022 r.** o godz. 10.00 w siedzibie Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej S.A. w Katowicach przy ul. Wojewódzkiej 42.

Warunkiem udziału w przetargu jest wykupienie „Specyfikacji istotnych warunków przetargu”, wpłacenie wadium w wyżej podanym terminie oraz złożenie pisemnej oferty wraz z wymaganymi dokumentami w terminie do dnia **14.04.2022 r.** do godz. 16.00 w siedzibie organizatora przetargu.

Organizator przetargu dopuszcza złożenie oferty przez podmioty działające wspólnie na podstawie umowy regulującej wspólne złożenie oferty oraz wspólny zakup nieruchomości (np. na podstawie umowy konsorcjum).

Dodatkowe warunki przetargu, kryteria oceny oferty pod kątem przedsięwzięcia gospodarczego planowanego na terenie Strefy, szczegółowe informacje o infrastrukturze zawarto w „Specyfikacji istotnych warunków przetargu”, którą można nabyć w siedzibie organizatora przetargu w godz. 9.00 – 16.00, od poniedziałku do piątku. Cena specyfikacji wynosi 10.000,00 zł + 23% VAT (słownie: dziesięć tysięcy złotych) płatna na rachunek Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej S.A. w Katowicach (09 1910 1048 2501 9911 2936 0001 Santander Bank Polska S.A.).

Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygrał zalicza się na poczet ceny sprzedaży.

W przypadku uchylenia się przez podmiot wyłoniony w drodze przetargu od zawarcia umowy sprzedaży nieruchomości wpłacone wadium ulega przepadkowi na zasadach określonych w „Specyfikacji istotnych warunków przetargu”.

Zarządzający zastrzega sobie prawo zamknięcia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert.

Sygnatura akt sprawy I Ns 618/21

OGŁOSZENIE

Sąd Rejonowy w Chorzowie ogłasza o wszczęciu z wniosku Heleny Szulc

postępowania o stwierdzeniu nabycia spadku w sprawie I Ns 618/21 po Romanie Krystynie Szulc z domu Walczak,

córcie Franciszka i Gertrudy, urodzonej dnia 28 marca 1932 r. w Wieruszowie, a zmarłej dnia 28 lipca 2001r. w Sosnowcu, ostatnio stale zamieszkałej w Chorzowie. W skład spadku wchodzi nieruchomości. W skład spadku nie wchodzi gospodarstwo rolne.

Sąd wzywa spadkobierców zmarłej, aby w terminie **3 miesięcy od opublikowania niniejszego ogłoszenia** stawili się w Sądzie Rejonowym w Chorzowie i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34158335



OGŁOSZENIE SĄDOWE

Sąd Rejonowy dla Łodzi-Śródmieścia w Łodzi, II Wydział Cywilny, zawiadamia o postępowaniu w sprawie o sygnaturze akt II Ns 977/21 z wniosku Skarbu Państwa - Prezydenta Miasta Łodzi o stwierdzenie nabycia spadku po Juliuszu Kolmanie, synu Wacława i Rozalii z domu Hiller, zmarłym w dniu 31 grudnia 1918 roku, ostatnio stale zamieszkałym w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 78. Wzywa się spadkobierców wyżej wymienionych osób, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do sądu, w którym toczy się postępowanie (Łódź, al. Kościuszki 107/109), i udowodnili swoje prawo do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34157814

OGŁOSZENIE

W Sądzie Rejonowym w Zawierciu pod sygn. akt I Ns 771/21 toczy się postępowanie z wniosku Beaty Kraszkiewicz

O STWIERDZENIE NABYCIA SPADKU

po Stefanie Piwkowskim s. Bolesława i Stefani, zmarłym 7 października 2021 r. w Łanach Wielkich, ostatnio stale zamieszkałym w Łanach Wielkich.

Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, w szczególności zstępnych rodziców jego matki Stefani Piwkowskiej, aby w terminie trzech miesięcy od daty ukazania się ogłoszenia zgłosili się i udowodnili, że są następcami prawnymi po Stefanie Piwkowskim, gdyż w przeciwnym razie mogą zostać pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE 34158231

Przedwyborcza strategia opozycji

DO ZWYCIĘSTWA
PRZEZ JEDNĄ LISTĘ

Przecież po wyborach będzie musiał powstać rząd koalicyjny. To dla- czego wcześniej nie mogła- by powstać koalicja wybor- cza? Po co odwlekać poro- zumienie, skoro opozycja i tak jest na nie skazana?

ROZMOWA Z
PROF. MIKOŁAJEM CZEŚNIKIEM
socjologiem i politologiem

AGNIESZKA KUBLIK: Czy będzie wspól- na lista z udziałem Tuska i Hołowni? Na- razie się na to nie zanosì, wygląda na to, że tego nie chcą.

PROF. MIKOŁAJ CZEŚNIK: Ale potem i tak będą rządzić razem. Trudno sobie przecież wyobrazić, że Hołownia czy Plat- forma wygra wybory i samodzielnie stwo- rzy rząd. Realną alternatywą dla PiS musi być rząd koalicyjny. I to skupiający wszyst- kie stronnictwa wchodzące w skład blo- ku demokratycznego. Bo część, nawet du- ża, nie jest w stanie wygrać z PiS i przenieść władzę.

Dlatego bałamutny jest argument, że ktoś „w życiu nie zgłosuje na listę, na któ- rej są oni wszyscy” (cała demokratyczna opozycja). Przecież potem i tak będzie po- pierał rząd koalicyjny.

Jeśli więc jesteście skazani na koalicję rządową, to wcześniej może powstać koali- cja wyborcza. Po co to odwlekać?

Koalicja rządowa może być tylko wtedy, jeżeli opozycja wygra, bo jeżeli wygra PiS, to prezydent powierzy partii Kaczyńskie- go formowanie gabinetu.

– Tak jest. I dochodzimy do ważnej kwestii technicznej: to stronnictwo, które wygrywa i zdobywa więcej głosów niż pozostałe par- tie, ma największą premię z tytułu ordyna- cji d’Hondta. Ten system polega właśnie na tym, że większy zyskuje więcej niż ten dru- gi i kolejny.

Jeśli ktoś mówi, że dwie listy są w stanie zdobyć więcej niż jedna lista, to znaczy, że nie do końca rozumie system d’Hondta.

I teraz jest pytanie do każdej obywatel- ki i każdego obywatela: czy jest dla nich go- rzej, gdy politycy są razem na jednej liście, a oni mają szansę na wskazanie tego, któ- rego sobie bardziej życzą, czy gorzej jest, gdy politycy zasiadają we wspólnym rzą- dzie, a obywatele już nie mają żadnego wpływu na to, co w tym rządzie robią?

Bo na listę mają. Polski ustrojodawca zdecydował się na listy otwarte, a nie zamknięte. Co znaczy, że jedynka na liście wyborczej nie ma – z formalnego punktu widzenia – żadnego znaczenia.

A przecież toczą się boje o jedynki, męż- czyźni nie chcą wpuszczać kobiet na pierwsze miejsca...

– Bo dajemy się oszukiwać politykom, któ- rzy opowiadają o jakichś „miejscach biorą- cych”. Nie ma miejsc biorących! Z formal- nego punktu widzenia biorące są wszystkie miejsca – po prostu w ramach listy trze- ba zdobyć więcej głosów niż pozostali. Na- sze głosy są jedynym – chcę to mocno pod- kreślić: jedynym! – czynnikiem decydują- cym o tym, kto z listy wchodzi, a kto nie wchodzi.

Gdyby opozycja przeprowadziła kam- panię, w której przypominałaby, że bycie razem na liście w istocie oznacza współ- zawodnictwo między tymi, którzy są na tej liście, to sytuacja wyglądałaby inaczej. Niech to współzawodnictwo w ramach li- sty będzie zdrowe, nawet niech ono cza- sami będzie dynamiczne, ostre (byle fair), to będzie działało na korzyść wszystkich na liście.

Na jednej liście w Warszawie w tej chwi- li można umieścić do 38 nazwisk, a do roz- dysponowania jest 19 mandatów; jeśli ca- ła lista pójdzie dobrze, wszyscy kandyda- ci przyciągną swój potencjały elektorat, to tych mandatów można zdobyć nawet 19. Przykład Tuska jest bardzo pouczający, w 2011 r. zrobił tak dobry wynik...

...ponad 370 tys. głosów, najwięcej w kra- ju, ponad dwa razy więcej niż Kaczyński...

–...że dzięki temu powchodzili do Sejmu tacy kandydaci, którzy mieli raptem po kilka tysięcy głosów. Jeśli na warszaw- skiej liście będzie kilka takich „lokomo- tyw”, to cała lista zdobędzie więcej man- datów. I tak samo będzie w pozostałych 40 okręgach.

Opowieść o tym, że jedna lista jest nie- doskonałym narzędziem z punktu widze- nia opozycji, jest po prostu bałamutna. Chyba że głównym celem nie jest wygra- nie wyborów i przejęcie władzy. Być mo- że są takie partie, które mają inne cele, al- bo też takie, które boją się brania odpowie- dzialności lub grają w jakieś inne gry. Być może orientują się nie na to, by brać udział w koalicyjnym rządzie dzisiejszej opozycji, ale raczej na współrządzenie z PiS, które dzisiaj nadal prowadzi w sondażach (choć większość sondaży już pokazuje, że raczej nie ma szans na bezwzględną większość mandatów).

Hołownia przekonuje w liście do Stanisła- wa Brejdyganta, że gdybyśmy mieli dwa bloki po stronie opozycji i one by miały dosyć dobry wynik, np. po 17 i 25 proc., to też dostają od d’Hondta premię.

– Ale mniejszą, niż gdyby byli razem. I to dużo mniejszą.

I o wiele mniejszą niż zwycięski PiS. – Tak jest. Dzisiaj scenariusz, w którym PiS zdobędzie poniżej 20 czy 25 proc., jest ma- ło prawdopodobny. Na razie rozpatruje- my najbardziej prawdopodobny scenariusz – PiS ma trzydzieści kilka procent.

Czy to będzie 34, czy 39 proc.? 34 proc. to w zdecydowanej większości wybo- rów w ostatnim trzydziestoleciu dawa- ło zwycięstwo, ale nie samodzielne rzą- dzenie. Koalicyjna AWS, kiedy wygrywa- ła w 1997 r., miała – o ile dobrze pamię- tam – 33 proc.

Dokładnie 33,83 proc., co dało AWS-owi 201 mandatów. I powstała koalicja z Unią Wolności, na którą głosowało 13,37 proc.

– Koalicyjność daje szansę na uwzględnia- nie przez rząd innych interesów i prefe- rencji niż tych właściwych dla elektoratu partii zwycięskiej. W ostatnich siedmiu la- tach często potrzeby licznych obywateli nie miały znaczenia, ich opinie w ogóle się nie liczyły. Rządzący czasami dziś nawet za- chowują się tak, jakby chcieli zrobić im na złość. A koalicyjność rządu daje szansę na to, że ludzi kompletnie zignorowanych bę- dzie odpowiednio mniej. Dlatego to nie jest głupie rozwiązanie.

Przez lata polskiej demokracji narze- kaliśmy, że rządy są mało sterowne, ma- ło efektywne, nie są w stanie szybko dzia- łać. Ale teraz okazało się, że jeśli rząd jest w stanie wprowadzić prawo w siedem czy siedemnaście godzin, to często w tym ekspresowym tempie wprowadza buble prawne.

Wszystko to jest logiczne i racjonalne, ale Hołownia nie chce z Tuskiem być na jed- nej liście. Już latem zeszłego roku, kiedy tylko Tusk wrócił do polskiej polityki, Ho- łownia mówił: „Nie wskoczę Tuskowi na kolana. Prywatnie odnoszę się do niego niezwykle życzliwie, a na scenie politycz- nej rywalizujemy”.

– To bałamutne. Powtarzam: bycie na jed- nej liście nie oznacza braku rywalizacji.

Może Hołownia lęka się rywalizacji z Tu- skiem? W sondażu dla „Rzeczpospoli- tej” badani wskazali lidera i Tusk dostał 38 proc., a Hołownia 8.

– Nie chciałbym się zajmować psycholo- gią pana Hołowni, nie mam do tego kom- petencji. Teraz Hołownia mówi, że za nic

nie chce znaleźć się z Tuskiem na jed- nej liście. A po wygranych przez opo- zycję wyborach też nie będzie współpraco- wał z Tuskiem? Nie będzie z nim tworzył koalicji? Jeśli nie będzie, to tak naprawdę nie chce odsunąć PiS od władzy i napra- wić Polski po PiS. Bo jak, jeśli nie wspól- nie tworząc rząd?

Jest jednak różnica, czy dogadają się przed wyborami, czy po wyborach. Doga- danie się przed wyborami daje bardzo wy- raźną premię.

Dodatkowo przypomnę, że w Polsce do- syć dużą siłą jest Konfederacja. Jej elek- torat jest odmienny pod bardzo wieloma względami od pozostałych elektoratów, a sama partia jest w moim przekonaniu groźna, mówię to jako obywatel.

Można sobie wyobrazić sytuację ta- ką: blok PiS 215 mandatów, blok anty-PiS 215 mandatów, Konfederacja 30 manda- tów. Chcemy takiej sytuacji? Wiemy, co to będzie oznaczało – konieczność dogady- wania się z Konfederacją albo jednych, al- bo drugich.

Hołownia i Tusk będą się z Konfederacją dogadywali?

– Nie będzie innej możliwości.

Przedz Konfederacja dogada się z PiS-em.

– Tego nie wiem. Różnice pomiędzy Konfe- deracją a PiS są ogromne.

Między liberałami a Konfederacją też, między Lewicą...

– Konfederacja jest od wszystkich różna, więc z wszystkimi może się dogadać.

Obywatele nie mogą zrobić nic, żeby się pan Hołownia dogadał z panem Tu- skiem. Ale powinni robić swoje, bardzo wyraźnie wysyłając sygnały, czego nie akceptują. Jest co najmniej 9 mln oby- wateli, którzy pragną końca rządów PiS. Do tego najprostsza droga wiedzie przez jedną listę. ●

Rozmawiała Agnieszka Kublik

Mikołaj Cześnik – dyrektor Instytutu Nauk Społecznych, Uniwersytet SWPS, Fundacja Batorego

wyborcza.pl

• Tekst skrócony, pełna wersja wywiadu na Wyborcza.pl

Syndyk masy upadłości Grzegorza Kotakowskiego nieprowadzącego działalności gospodarczej

zaprasza do udziału w postępowaniu konkursowym

na sprzedaż, poniżej wartości wynikającej z oszacowania, w trybie sprzedaży z wolnej ręki i aukcji, nieruchomości w postaci:

- 1) działki o numerze ewidencyjnym 15/1, stanowiącej nieruchomość zabudowaną, o powierzchni 0,878 ha, położonej w miejscowości Byszewo, województwo mazowieckie, powiat makowski, Gmina Karniewo, dla której w Sądzie Rejonowym w Przasnyszu prowadzona jest księga wieczysta o numerze OS1P/00033919/7, za cenę nie niższą niż 270 000,00 (słownie: dwieście siedemdziesiąt tysięcy 00/100) złotych;
- 2) działki o numerze ewidencyjnym 1, stanowiącej nieruchomość niezabudowaną, o powierzchni 0,0800 ha, położonej w miejscowości

Byszewo, województwo mazowieckie, powiat makowski, Gmina Karniewo, dla której w Sądzie Rejonowym w Przasnyszu prowadzona jest księga wieczysta o numerze OS1P/00034895/9, za cenę nie niższą niż 36 000,00 (słownie: trzydzieści sześć tysięcy 00/100) złotych;

- 3) działki o numerze ewidencyjnym 39/1, stanowiącej nieruchomość niezabudowaną, o powierzchni 0,3084 ha, położonej w miejscowości Byszewo-Wygoda, województwo mazowieckie, powiat makowski, Gmina Karniewo, dla której w Sądzie Rejonowym w Przasnyszu prowadzona jest księga wieczysta o numerze OS1P/00033919/7, za cenę nie niższą niż 16 000,00 (słownie: szesnaście tysięcy 00/100) złotych.

Oferty wraz z wymaganymi dokumentami, w tym dowodem wpłaty wadium, należy składać w terminie do 11 marca 2022 roku, do godz. 16.00, w biurze syndyka Szymona Stasińskiego przy ul. Spółdzielczej 8 lok. 217 w Białymstoku.

Regulamin oraz wycena nieruchomości nieruchomości dostępne są na stronie internetowej www.szymonstasinski.pl. Szczegółowe informacje udzielane są telefonicznie (+48 608 444 621) oraz mailowo (biuro@szymonstasinski.pl).

Hanna Machińska o warunkach w zamkniętych ośrodkach dla cudzoziemców

Gorzej niż w więzieniu, kraty, 25 osób w jednym pokoju

Jeśli 13-letnie dziecko podejmuje strajk głodowy jako protest przeciwko uwięzieniu, to moim zdaniem sędziowie muszą znaleźć czas na należyte zanalizowanie sytuacji przed podjęciem decyzji – mówi dr Hanna Machińska, zastępczyni Rzecznika Praw Obywatelskich.

ROZMOWA Z
DR HANNA MACHIŃSKĄ

WALDEMAR PAŚ: Gdzie spotkała pani 13-letnią Tibę po raz pierwszy?

DR HANNA MACHIŃSKA: W Bobrownikach, w placówce Straży Granicznej, gdzie Tiba była z rodziną. Była bardzo smutna, na jej twarzy widać było przerażenie. To było dziecko, które trafiło do Polski po dramatycznych przebiegach. Kiedy znalazła się w zamkniętym ośrodku w Białej Podlaskiej, rozmawialiśmy wielokrotnie z funkcjonariuszami o jej stanie zdrowia. A ten się pogarszał.

I nie wypuszczono jej?

– Tuż przed świętami pojechałam do Białej Podlaskiej, właśnie przyszły z sądu decyzje o przedłużeniu postanowienia o przedłużeniu pobytu Tiby i jej rodziny w zamkniętym ośrodku. To był zbiorowy lament. Ktoś może zapytać: przecież ośrodek strzeżony to nie las w paśmie przygranicznym, ciepło, sucho, na miejscu jest lekarz, a wszystko, co wcześniej ci ludzie przeżyli, było stokroć gorsze. Ale te argumenty do nich nie trafiają, to są ludzie wolni, a w zamkniętym ośrodku mają poczucie uwięzienia i bardzo z tego powodu cierpią.

Co się wtedy stało?

– Dziewczynka rozpoczęła strajk głodowy. Jej mama oraz my próbowaliśmy ją przekonać, aby przetrwała głodówkę, ale nie słuchała. To była dojrzała, samodzielna decyzja Tiby.

Ilu cudzoziemców, w tym dzieci, przebywa w zamkniętych ośrodkach w Polsce?

– Dziś to blisko 1600 osób, w tym prawie 900 mężczyzn, 290 kobiet, blisko 400 dzieci. Dwiećcioro dzieci nie ma opiekunów. To są zwykłe rodziny wielodzietne. Rzecznik praw oby-



• Hanna Machińska: Sądy muszą ocenić, czy umieszczenie danej osoby bądź rodziny w strzeżonym ośrodku nie spowoduje niebezpieczeństwa dla życia lub zdrowia FOT. AGNIESZKA SADOWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

watelskich prof. Marcin Wiącek wielokrotnie podkreślał, że to nie jest miejsce dla dzieci, w zamknięciu, w tej ciasnocie i hałasie. Osoby z dziećmi powinny znaleźć się przede wszystkim w ośrodkach otwartych, a nie zamkniętych.

Skąd wiecie, jakie warunki panują w ośrodkach strzeżonych?

– Wszystkie wizytowaliśmy w ramach działań Krajowego Mechanizmu Prewencji Tortur i Zespołu Równego Traktowania.

Kto decyduje, że dzieci i rodziny z dziećmi tam mieszkają?

– Sądy wydają postanowienia.

A mogą umieścić ich gdzie indziej?

– Mogą, np. w ośrodkach otwartych czy specjalnie przygotowanych do tego mieszkaniach prowadzonych przez organizacje pozarządowe, np. Fundację Dialog w Białymstoku. Takich miejsc jest wiele. Zgłaszają się parafie, fundacje, osoby prywatne. Oczywiście nie wszystkie tego typu miejsca mogą być zaakceptowane. Jedno jest pewne: że sądy, rozpatrując indywidualną sprawę, muszą ocenić, czy umieszczenie danej osoby bądź rodziny w strzeżonym ośrodku nie spowoduje niebezpieczeństwa dla życia lub zdrowia, czy również stan psychofizyczny na umieszczenie w takim miejscu pozwala z uwagi na domniemanie zaistnienia przemocy.

To dlaczego sędziowie to robią?

– Zastanawialiśmy się nad tym. Sędzia powinien przeanalizować każdy indywidualny przypadek. Ośrodek strzeżony to nie jest miejsce dla osób, które torturowano, dla dzieci. Wiele osób wykazuje stany depresyjne, pokazują nam ślady świadczące o przebytych torturach. Oglądaliśmy zdjęcia. Te obrazy są straszne.

Sędziowie powinni to wszystko brać pod uwagę.

Niedawno o potrzebie indywidualizowania decyzji mówiłam na seminarium, w którym uczestniczyli sędziowie. Na to odezwała się jedna z doświadczonych sędzi, tłumacząc, że sędziowie mają mało czasu, po kilkaset spraw na jednego sędziego, decyzje muszą podejmować szybko i nie ma wiele czasu na dogłębną analizę indywidualnych przypadków.

I jak jej pani odpowiedziała?

– No cóż, mówimy o ludzkim życiu. Bo skoro są tam wypadki prób samobójczych, strajki głodowe, jeśli 13-letnie dziecko podejmuje strajk głodowy jako protest przeciwko uwięzieniu, to moim zdaniem sędziowie muszą znaleźć czas na należyte zanalizowanie sytuacji przed podjęciem decyzji.

Czy może pani powiedzieć coś więcej o waszych ustaleniach?

– Każdy ośrodek jest inny, w każdym ośrodku stwierdzamy uchybienia, naruszenia standardów. Ale to, co jest nie do zaakcepto-

wania, to przyjęcie powierzchni dwóch metrów kwadratowych na osobę. Nie wszędzie tak jest, ale taki jest obowiązujący standard. To jest drastyczne naruszenie powszechnie stosowanych standardów międzynarodowych, chodzi o upychanie ludzi kolanem za wszelką cenę. Tak było np. w ośrodku w Wędrzynie.

Można tak upychać ludzi? To chyba ciśniej niż w więzieniu?

– Absolutnie niezgodne z prawem. Minimum w więzieniach w Polsce to trzy metry kwadratowe na osobę. A polski standard został i tak zakwestionowany przez Komitet Zapobiegania Torturom Rady Europy, gdyż w Europie minimalny standard to cztery metry kwadratowe na jedną osobę.

Czyli w ośrodkach dla cudzoziemców w Polsce ścisk jest dwa razy większy niż w więzieniach w Europie?

– Polska dokonała sztucznego powiększenia przestrzeni przez zmniejszenie minimum metrażu przypadającego na człowieka. Czyli jeśli pokój ma 25 metrów kwadratowych, to zgodnie z polskim standardem nie powinno być tam więcej niż osiem osób. Ale to jest ta kwestionowana norma w zakładach karnych. A przecież ośrodki dla cudzoziemców to nie są zakłady karne.

Czarny punkt na mapie Polski?

– Wędrzyn. Jak można było stworzyć ośrodek na poligonie wojskowym otoczonym drutem ostrzowym typu concentri-na? (w tej chwili ten drut ma być zdejmowany).

Na poligonie dzień i noc trwają ćwiczenia, uchodźcy słyszą huk, strzały – choć właśnie przed tym uciekali ze swoich krajów. Są tam pokoje, w których mieszka 25 osób. Te pokoje wyglądają tysiąc razy gorzej niż cele w polskich więzieniach.

Ludzie osłaniają się na tych piętrowych pryczach jakimś kocami, aby osłonić się choć na chwilę przed okiem innych, potrzebują choć chwilę być sami.

Umeblowanie w Wędrzynie to: taboret i stół sprzed pół wieku. Tłumaczono nam, że w ośrodku w Wędrzynie mieszkali polscy żołnierze i im to nie przeszkadzało. To strasz-

ne, jeśli żołnierze mieszkali w takich warunkach. Brud okropny.

Opresyjne reguły, w sztyku, w szpalerze przechodzi się na posilk. Nigdzie nie widzieliśmy takiego drylu więziennowo-wojskowego. Migranci wzywani są według numerów. Błagali nas o pomoc medyczną. Trudno sobie wyobrazić pracę jednego lekarza na 600 mężczyzn, często bardzo chorych.

Gdy chciałam z kimś porozmawiać w cztery oczy, to żołnierz upewniał się, czy się nie boję zostać sama z cudzoziemcem.

W innym ośrodku sanitariaty na dworze kilkaset metrów od miejsc noclegowych.

Co można w tej sytuacji zrobić, żeby ci ludzie znaleźli się na wolności?

– Kiedy komendant placówki otrzyma zaświadczenie lekarskie dotyczące zagrożenia zdrowia i życia danej osoby, może podjąć decyzję o jej zwolnieniu. Byliśmy świadkami zwalniania osób z ośrodka strzeżonego. Procedura ta wymaga z pewnością poprawy. Decyzja o zwolnieniu została wręczona w języku polskim. W decyzji wskazano miejsce, do którego cudzoziemiec miał się udać, położone kilkaset kilometrów od ośrodka. Potrzebne są tłumaczenia dokumentów, poprawa komunikacji z cudzoziemcami w czasie całego ich pobytu. Wiele sytuacji krytycznych można byłoby rozwiązać w inny sposób, aby nie dochodziło do buntów i strajków.

Mamy też nadzieję, że komendanci będą mieli odwagę podejmować właściwie decyzje w sytuacjach takich jak rodziny z dziećmi, osoby z niepełnosprawnościami, ofiary przemocy. Mam nadzieję, że rodzina Tiby i wiele innych rodzin znajdą swoje miejsce na wolności. ●

Rozmawiał Waldemar Paś



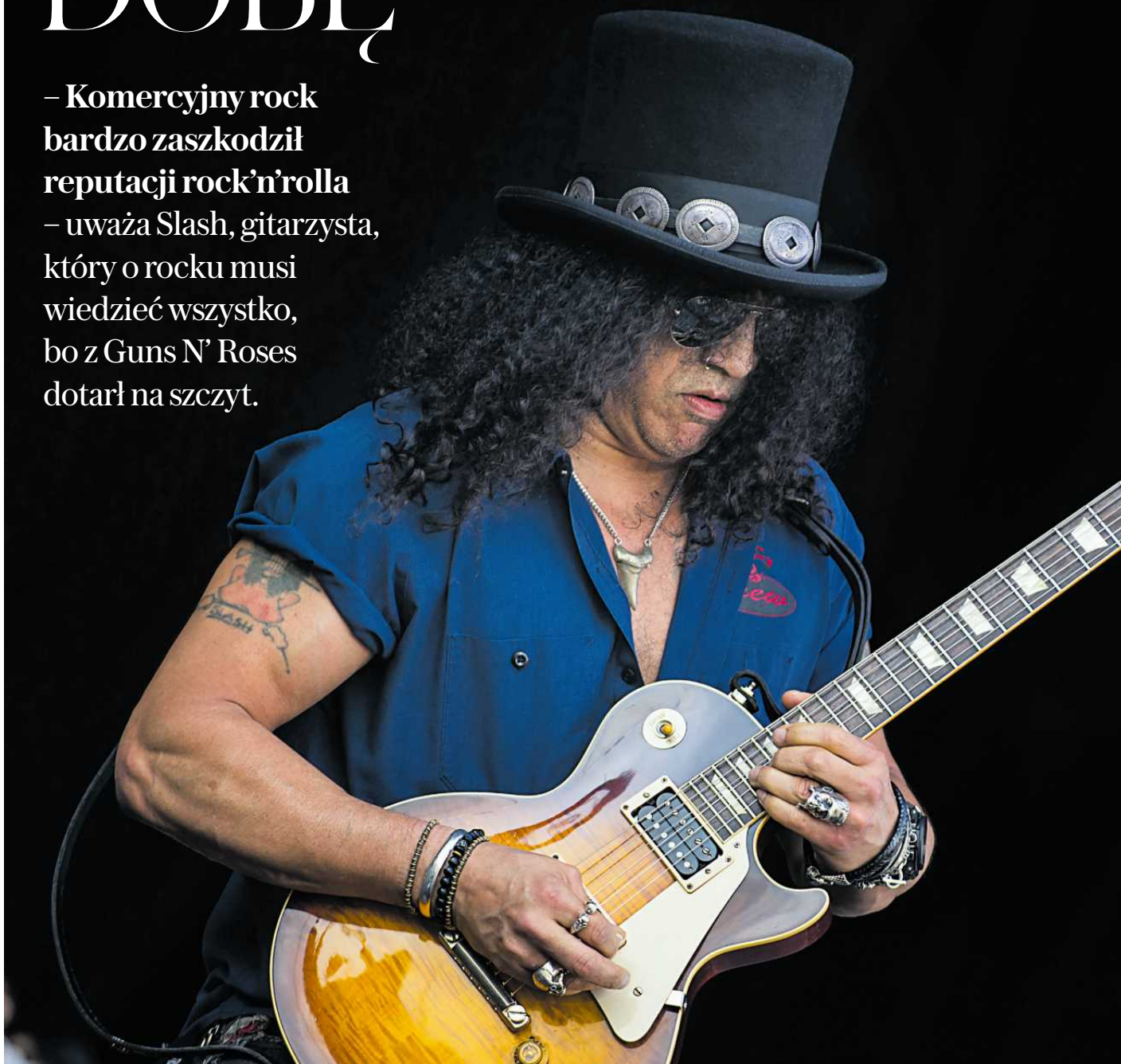
• Cały wywiad i list Tiby:

„Mam 13 lat. Pragnę wolności dla siebie i mojej rodziny” – na Wyborcza.pl/WyborczaToWy

Nowa płyta Slasha, legendarnego gitarzysty Guns N' Roses

ROCK W SERCU PRZEZ CAŁĄ DOBĘ

– Komercyjny rock bardzo zaszkodził reputacji rock'n'rolla
– uważa Slash, gitarzysta, który o rocku musi wiedzieć wszystko, bo z Guns N' Roses dotarł na szczyt.



ROZMOWA ZE
SLASHEM

JAREK SZUBRYCHT: Ile koncertów zagrałeś w ciągu ostatnich dwóch lat?

SLASH: Zagraliśmy tylko jedną trasę z Guns N' Roses, potrwała dwa miesiące z okładem – i to właściwie wszystko. Poza tym czas pandemii upływa mi na pisaniu nowych piosenek i na nagraniach. Zarówno własnych, jak i na gościnnych sesjach z innymi artystami. Oczywiście wirtualnych. Nie nudziłem się.

Koncerty w pandemicznym dystansie są lepsze niż żadne, ale chyba nie docenialiśmy tego, co mieliśmy przed zarazą. Tego tłoku pod sceną, kontaktu z ludźmi. Jak grać rocka bez tego wszystkiego?

– Lada moment rozpoczynamy z Mylesem i Conspirators trasę promującą nowy album – zobaczymy, jak będzie. Wiesz, restrykcje związane z epidemią widać przed wejściem na koncert, nie ma też mowy

o wprowadzaniu gości do garderoby, ale ze sceny widzę publiczność, która zachowuje się tak jak zawsze. Mam wrażenie, że ludzie mają w sobie nawet więcej energii niż kiedykolwiek wcześniej, bo tak długo byli zamknięci, że nie mogli znaleźć dla niej ujścia. Ale, mówiąc szczerze, sam jestem ciekaw, czy doświadczenie pandemii jakoś wpłynie na relacje pomiędzy artystami a fanami.

Mówisz, że za tobą pracowity czas. Co cię napędza? Osiągnąłeś już wszystko, co w tej branży było do osiągnięcia, zagrałeś na gitarze wszystko, co da się zagrać. Chce ci się jeszcze pisać nowe piosenki?

– Sukcesy niewiele zmieniają. Marzysz o czymś, a kiedy twoje marzenie się spełnia, pragniesz czegoś innego. Cały czas doskonale się bawię, tworząc muzykę i wychodząc na scenę. Natomiast jeśli chodzi o możliwości instrumentów muzycznych, musisz wiedzieć, że one są niewyczerpane. Gitary również. Nigdy nie nauczysz się

wszystkiego, ta podróż nie ma końca, więc nie sposób się znudzić. Nie mam problemów z motywacją, ciągle mi się chce.

Twoją relację z Mylesem Kennedym i The Conspirators można śmiało nazwać zespołem, choć zaczęło się od projektu solowego, do którego skrzyknąłeś grupę gości. Wolisz pracować ze stałym składem niż z fachowcami do wynajęcia?

– Nie było planu. Nagrałem płytę solową, z różnymi wokalistami, więc chciałem pojechać z tym materiałem w trasę. Kompleto wałem ekipę, która będzie mi towarzyszyć. Zacząłem od Mylesa, który na płycie zaśpiewał tylko dwa numery, ale wiedziałem, jakie ma możliwości, więc najlepiej poradzi sobie z tym repertuarem na koncertach. Następnie zaangażowałem Brenta Fitza, który jest znakomitym perkusistą, a on przedstawił mi Todda Kernsa, naszego basistę. Zaczęliśmy próby i okazało się, że jest niesamowita chemia, że trafiłem na taką kombinację osobowości i talentu, któ-

ra zdarza się raz na milion. Dlatego przestałem szukać i gramy razem już ponad dziesięć lat.

Chwilę później dołączył do nas Frank [Sidoris, drugi gitarzysta] i zespół był gotowy. Doskonale rozumiemy się na płaszczyźnie artystycznej i prywatnej. Lubimy ze sobą spędzać czas.

Jakim jesteś liderem? Mają przynosić pomysły czy wykonywać rozkazy?

– Pomysły ja przynoszę. Przedstawiam je Mylesowi, a on wymyśla linie wokalne i pisze teksty. Następnie spotykamy się całą piątką i wokół moich nowych riffów urządzamy sobie małe jam session, sprawdzamy, co działa. Nigdy nie przychodzę na próbę ze skończoną, w pełni zaaranżowaną kompozycją, więc cieszę się, kiedy ktośremuś z kolegów mój pomysł spodoba się na tyle, że chce go rozwinąć, coś dodać od siebie. To bardzo naturalny proces, nie ma tu żadnych obowiązków.

Skąd te pomysły bierzesz? Budzisz się rano i gitara już do ciebie szepcze: „Chodź tu, mam dla ciebie nowe dźwięki”?

– Nie do końca tak to wygląda, ale o muzyce myślę lub ją gram 24 godziny na dobę. Również przez sen. Nie każdy dzień musi wyglądać tak samo, czasem mogę nie wstać gitary do ręki, ale niezależnie od tego, co akurat robię, muzyka kotłuje mi się w głowie.

Wydawcą „4” jest Gibson Records, a więc zupełnie nowa wytwórnia płytowa założona przez firmę produkującą legendarne gitary. Co to za historia?

– Szykowaliśmy się do wejścia do studia, kiedy zadzwonił do mnie menedżer i powiedział, że Gibson chciałby, żebym był pierwszym artystą wydanym pod tym szyldem. Nie miałem pojęcia, że biorą się za wydawanie płyt, ale uznałem to za zjebisty pomysł. Bo wiesz, ja już nie pracuję z wytwórniami płytowymi. Nie po to założyłem Snakepit Records, żeby podpisywać kontrakty z innymi firmami. Ale Gibson to zupełnie inna historia. Współpracujemy od lat, znam tam wszystkich, wiem, jak bardzo kochają muzykę. Wszystko się zgadza.

Powolywanie do życia nowej wytwórni płytowej w trzeciej dekadzie XXI wieku to dość brawurowy ruch. Podobno ludzie nie potrzebują już muzyki tak bardzo jak kiedyś.

– Muzyka była, jest i będzie najważniejszym źródłem rozrywki. Ludzie pragną muzyki, ona nadaje sens ich życiu. Bez muzyki nie istnieją inne formy spędzania wolnego czasu. Może czasem służy za tło, ale innym razem jest główną siłą napędową. Natomiast jeśli pytasz o branżę muzyczną, to tak, masz rację, jest zjebana. Od dłuższego czasu. Ale właśnie dlatego związanie się z taką firmą jak Gibson ma dla mnie sens, bo wydawanie płyt nie jest istotą ich biznesu. Pieniądze zarabiają gdzie indziej, robią gitary i mają na to zbyt. Na wytwórnię nie muszą patrzeć przez pryzmat wyników sprzedaży, tylko mogą sobie pozwolić na komfort wydawania muzyki, która im się podoba. Sukces czy ewentualna porażka nie są tu kwestią życia i śmierci. Uważam, że to zdrowe podejście.

Może i muzyka jako forma rozrywki ma się dobrze, ale co z jej rewolucyjną siłą, z wyrzucaniem murów żębów krat?

– Rock'n'roll wciąż jest doskonałym narzędziem do wyrażania samego siebie poza jakąkolwiek kontrolą. Ma w sobie tę wolność i szczerość, których nie da się podporządkować wymogom rynku i standardom narzucanym przez większość społeczeństwa. Rock'n'roll jest ponad to. Ale to nie znaczy, że nie próbuje się go ściągnąć na ziemię. Ro-

FOT. MATTHIAS MERZ/PICTURE-ALLIANCE/DPAP

bią to sami artyści, którzy zorientowali się, że na rock'n'rollu można nieźle zarobić, więc skupiają się raczej na pieniądzach niż muzyce. Branża fonograficzna też straciła z oczu sztukę, by maksymalizować zyski, więc wydaje się wiele nieszczerych płyt, rzeczy kompletnie wyzbytých duszy. Taki komercyjny rock bardzo zaszkodził reputacji rock'n'rolla.

Mam wrażenie, że wywrotowy charakter rocka słyhać dzisiaj przede wszystkim w nagraniach spoza sytego Zachodu. Muzycy z Bliskiego Wschodu, Afryki czy dalekiej Azji wciąż mają w sobie ten płomień. – To prawda. W tamtych regionach świat pojawiła się cała fala dzieciaków grających naprawdę świetne rzeczy. To dla nas, muzyków, ale przede wszystkim dla fanów doskonała wiadomość, że gdzieś wciąż gra się rock'n'rolla prosto z serca. Niestety, nie wszyscy są tego świadomi. Niewielu wykonawców z Azji czy Afryki przebija się na

Muzyka była, jest i będzie najważniejszym źródłem rozrywki. Ludzie jej pragną, ona nadaje sens ich życiu. Bez niej nie istnieją inne formy spędzania wolnego czasu. Może czasem służy za tło, ale innym razem jest główną siłą napędową

Zachód. Promowanie ich muzyki wytwórnie płytowe uznają za ryzykowne z ekonomicznego punktu widzenia i koło się zamyka. Nie ma tych zespołów w mainstreamie, nie usłyszysz ich w radiu.

Czyli jesteście skazani na egzystencję w swojej bańce i ciągle tę samą setkę utworów w radiu?

– Duże wytwórnie nie podejmą tematu, ale dzisiaj nie trzeba już czekać na ich łaskę. Każdy może brać sprawy w swoje ręce. Dla muzyki to najzdrowsza sytuacja, bo znowu zajmują się nią ludzie, dla których to wielka życiowa pasja, a nie pomysł na szybki zarobek. W rocku już nie ma pieniędzy, a już na pewno nie dla debutantów, więc muzyków nie obsiadają tłumy fachowców twierdzących, że wiedzą lepiej, co dla nich dobre. Artyści robią wszystko sami, korzystając z dostępnych dziś narzędzi. To prawdziwa partyzantka. Żyjemy w naprawdę ciekawych czasach. ●

Slash

• Urodzony w 1965 r. w Londynie gitarzysta, według magazynu „Time” drugi w historii rocka (pierwsze miejsce przypadło Hendrixowi). Sławę zyskał, grając w amerykańskiej grupie Guns N' Roses, a rozpoznawalność – dzięki czarnym lokom, cylindrowi i butelce. Od wielu lat nie pije, więc ma więcej czasu na muzykę. Zakopał topór wojenny z Axlem Rose'em, wokalistą GN'R, i znowu występują razem, ale przede wszystkim dba o własny zespół o niezbyt poręcznej nazwie Slash featuring Myles Kennedy & The Conspirators. Właśnie ukazał się ich czwarty album studyjny, adekwatnie zatytułowany „4” – kawał zdrowego, hardrockowego mięcha.

Slash
featuring
Myles
Kennedy
& The
Conspirators



4

Gibson
Records

„Wszyscy wiedzieli” Karoliny Korwin Piotrowskiej

Mechanizmy przemocy

To świetnie, że popularna dziennikarka napisała książkę o patologiach na uczelniach aktorskich i w branży teatralno-filmowej, bo mimo burzliwych wydarzeń ostatniego roku to sprawy wciąż bagatelizowane.

Witold Mrozek

Punktem wyjścia książki jest wystąpienie aktorki Anny Paligi, dyplomantki łódzkiej Filmówki, która w marcu 2021 r. opisała liczne przypadki nadużyć – przemocy, molestowania, mobbingu – na uczelni. Korwin Piotrowska rozmawia z innymi studentkami i studentami uczestniczącymi w sytuacjach opisanych przez Paligę. A także np. z Weroniką Rosati i Martą Nieradkiewicz, które studia w Łodzi zaczęły kilkanaście lat przed Paligą, ale pamiętając o własnych przeżyciach, zdecydowały się szybko wesprzeć młodszą koleżankę. Rozmowy z „Wszyscy wiedzieli” kreślą szerokie tło tamtej sprawy. Autorka dopytuje o konkretne sytuacje, motywacje, zachowania świadków. Nie brak tu drastycznych obrazów i strasznych historii.

Aktorzy i aktorki, studenci i studentki podczas pracy i nauki słyszają pod swoim adresem: „Jesteś nudna, rzygać się chce”, „Cyckami roli nie zbudujesz”, „Aktorka wąska w pasie, ruchać dobrze da się”, „Różnica między tobą a wiadrem gówna to wiadro”. I tak dalej – jest tego ponad strona.

Książka Korwin Piotrowskiej nie jest jednak reportażem śledczym. Nie ma też charakteru rewelatorskiego – nie zobaczymy tu zbyt wielu nazwisk osób oskarżanych o przemoc, które już wcześniej nie krążyłyby w przestrzeni publicznej. Korwin Piotrowska pisze we wstępie: „Nie chcę nikogo wytykać palcami. Ci, o których jest tu mowa, będą o tym wiedzieli, nawet jeśli nie pada ich nazwisko. Ono jeszcze nie pada. Ale to nie znaczy, że nigdy nie padnie”.

Nie oznacza to jednak, że nazwisk nie ma tu w ogóle. Choćby dlatego, że autorka umieszcza w swojej książce całe wystąpienie Paligi – a tam nazwisk nie brak – które doprowadziło do prac specjalnej komisji w Filmówce – jej efektami były zawiadomienia do prokuratury, kontrola Państwowej Inspekcji Pracy, wypowiedzenia, odsunięcia od pracy ze studentami.

MECHANIZMY

Korwin Piotrowska skupia się bardziej na mechanizmach niż na per-



• Korwin Piotrowska w swojej książce skupia się bardziej na mechanizmach niż na personaliach

FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

sonaliach. A także na tym, jak uczestnicy danej sytuacji tę sytuację postrzegają. A to bywa skomplikowane.

Książkę dopełniają rozmowy z wykładowcami szkół teatralnych, m.in. Piotrem Glowackim czy Martą Miłoszewską, dziekanką warszawskiego wydziału reżyserii. Korwin Piotrowska chwytą tu moment zachodzącej na naszych oczach zmiany mentalności. Opowiada o niej we „Wszyscy wiedzieli” Wojciech Malajkat, kiedyś wykładowca w Łodzi, a dziś rektor warszawskiej Akademii Teatralnej. Malajkat, który dziś jest jedną z twarzy zmian, mówi, że zapewne sam wcześniej skrzywdził niejedną osobę. „Stosowano na nas takie metody i myśleliśmy, że tylko one są właściwe” – tłumaczy w poruszającej rozmowie.

Malajkat jest nie tylko rozmówcą Korwin Piotrowskiej, ale także postacią pojawiającą się we wspomnieniach dawnych studentek łódzkiej uczelni. Studenci, przynajmniej ci z książki, zapamiętali go jako powiernika, który pomagał przetrwać. On sam ma do siebie pretensje, że legitymizował w ten sposób przemocowy system.

KONIEC Z FUKSÓWKĄ

Co Malajkat zmienił w kierowanej przez siebie szkole? Zniknęła m.in. fuksówka – zwyczaj poniżania nowych studentów przez starszych kolegów odpowiadający wojskowej „fali” – i „rok selekcyjny”, przez lata założenie wielu szkół artystycznych było takie, że znaczna część przyjętych studentek i studentów ma nie ukończyć pierwszego roku; traktowano to

jako dodatkowy „egzamin wstępny”. Wprowadzono stanowisko rzeczniczki ds. praw studenckich, została nią feministyczna badaczka dr hab. Agata Adamiecka-Sitek.

„Wszyscy wiedzieli” nie претенduje do bycia kompletnym obrazem środowiska ani historią całej teatralno-filmowej przemocy w Polsce. Korwin Piotrowska opowiada przede wszystkim o wydziale aktorskim łódzkiej szkoły, na drugim planie jest szkoła warszawska. O Akademii Sztuk Teatralnych w Krakowie tylko wspomina, zaś filii krakowskiej i warszawskiej uczelni we Wrocławiu, w Białymstoku czy Bytomiu praktycznie tu nie ma.

Ujawnione już sprawy oskarżeń o molestowanie i mobbing w Teatrze Bagatela czy Ośrodku Praktyk Teatralnych „Gardzienice” też są tylko wzmiankowane.

Cieszymy się jednak, że dziennikarka o statusie celebrytki, obecna w telewizji i prasie kolorowej, porusza temat do niedawna traktowany niepoważnie, przedstawiany jako niszowy albo po prostu ośmieszany. Zwłaszcza że „Wszyscy wiedzieli” w zakresie spraw, które autorka porusza, to wyważony, dobrze udokumentowany, a zarazem zaangażowany głos o przemocy w polskim teatrze. ●

Karolina Korwin Piotrowska



Wszyscy wiedzieli

Mando, Kraków
premiera
23 lutego



Fundacja Avalon zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznego Tomasza Czerwińskiego, który od 6. roku życia choruje na postępujący zanik mięśni typu Duchenne'a.

Jest to nieuleczalna choroba genetyczna, do tej pory nie wynaleziono metody leczenia tej choroby. Pan Tomasz porusza się na wózku inwalidzkim, ma niedowład czterokończynowy, dlatego w codziennych czynnościach wymaga pomocy rodziny. Oddycha w sposób ciągły za pomocą respiratora, aby spowolnić postęp choroby wymagana jest ciągła rehabilitacja która jest bardzo kosztowna, dlatego zwracamy się do Państwa o każdą nawet najdrobniejszą wpłatę.

Fundacja AVALON - Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Z dopiskiem: na ochronę zdrowia Tomasz Czerwiński, 2137.

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00; E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Jarosław Kurski
ZASTĘPCY: Piotr Stasiński, Mikołaj Chrzan, Roman Imielski, Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
SEKRETARZ REDAKCJI: Anna Kwiatkowska
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: pomoc@wyborcza.pl
22 555 54 55; 519 255 455
Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: (12) 629 53 11, kolportaz@wyborcza.pl

Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza
WYDAWCA
Agora SA, ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa; NIP: 526-030-56-44
DYREKTOR WYDAWNICZY: Wojciech Bartkowiak
Zastępczyni dyrektora wydawniczego: Joanna Mosiej-Sitek
Dyrektor marketingu: Michał Bauer
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Joanna Kwas
Biuro reklam i ogłoszeń: ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Agora SA
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.



Bliżej do kontrolowanej syntezy jądrowej

REKORDOWY JET

Podczas konferencji prasowej w Culham koło Oksfordu w Wielkiej Brytanii naukowcy ogłosili przełomowe osiągnięcie w badaniach nad kontrolowaną syntezą jądrową.

Piotr Cieśliński

Reakcje syntezy jądrowej – czyli łączenia jąder lekkich pierwiastków – rozpalają gwiazdy. To jedno z najbardziej wydajnych źródeł energii, jakie znamy. Na Ziemi od lat trwają próby kontrolowanego wykorzystania tych reakcji do produkcji energii cieplnej i elektrycznej.

Nie jest to proste, bo aby odtworzyć warunki panujące we wnętrzu gwiazd, trzeba utrzymać plazmę o temperaturze wielu milionów stopni. Żaden znany materiał nie jest odporny na taką temperaturę, więc plazmę utrzymuje się w specjalnych pułapkach magnetycznych, które mają kształt obwarzanka (torusa) oplecionego elektromagnesami. Zwane są tokamakami od skrótu rosyjskiego określenia „toroidalna komora z cewką magnetyczną”, bo ich koncepcję wymyślili w roku 1950 rosyjscy fizycy Igor Tamm i Andriej Sacharow.

BEZPIECZNA ENERGIA DLA ŚRODOWISKA

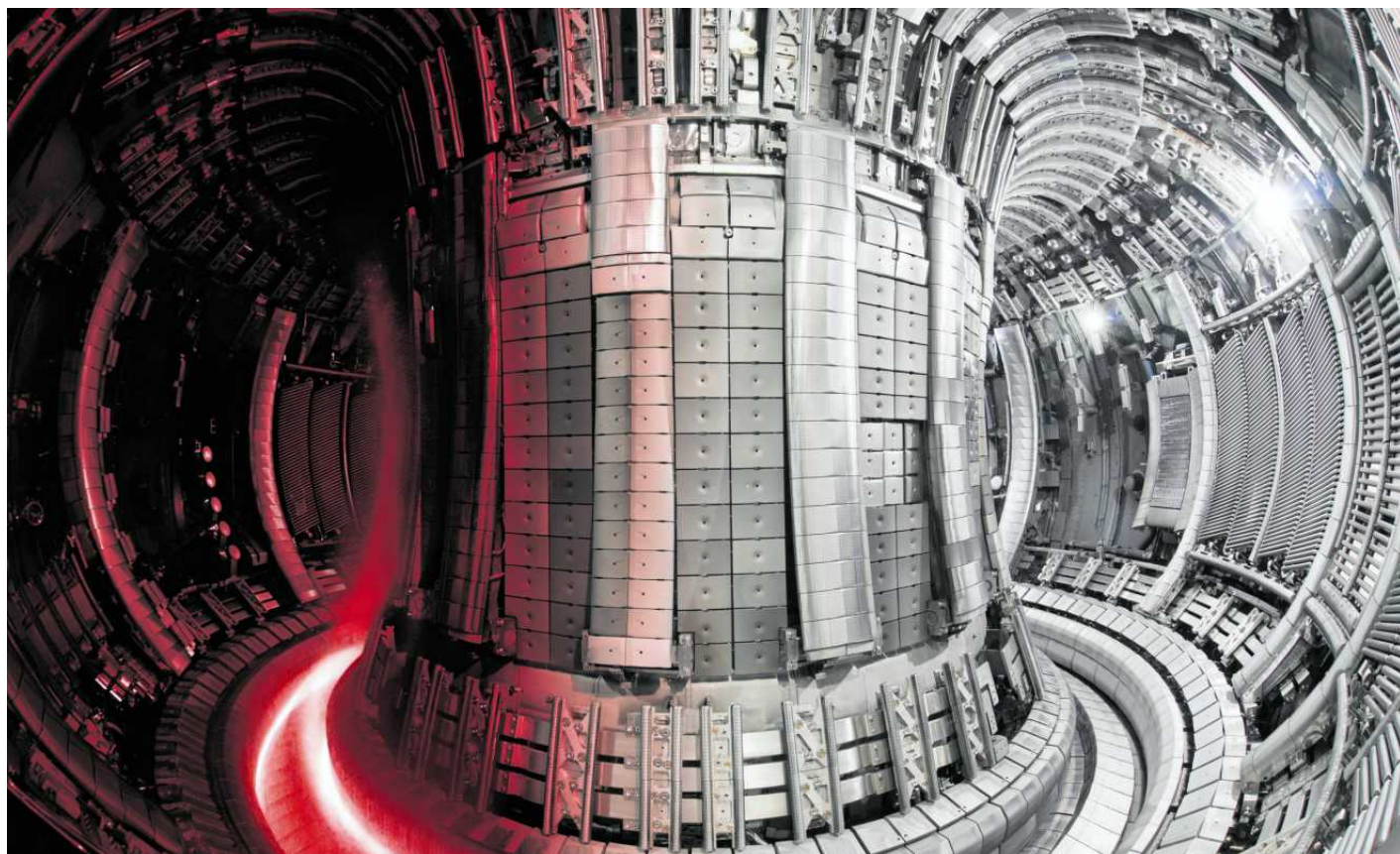
Eksperymentalny tokamak JET (Joint European Torus), który działa w Culham koło Oksfordu od blisko czterech dekad, jest największym tego typu urządzeniem na świecie. Jego komora z plazmą ma promień blisko 3 metrów. Już w 1997 roku JET ustanowił kilka rekordowych wyników w dziedzinie fizyki plazmy i syntezy jądrowej, m.in. udało się w nim utrzymać reakcję syntezy przez 5 sekund z mocą ok. 4 MW, a wartość wyprodukowanej wtedy energii cieplnej wyniosła 22 megadżule.

Na konferencji prasowej naukowcy ogłosili, że te rekordy zostały teraz pobite.

W JET udało się teraz podtrzymać reakcję syntezy termojądrowej przez 5 sekund ze średnią mocą cieplną ponad 10 MW. W tym czasie reaktor wyprodukował rekordową ilość 59 megadżuli energii cieplnej.

Co istotne, JET jest jedynym tokamakiem na świecie, gdzie podgrzewa się plazmę złożoną z cięższych izotopów wodoru – mieszaninę deuteru i trytu, która ma być docelowym paliwem w tego typu elektrowniach.

– To istotny krok w kierunku opanowania fuzji jądrowej jako bezpiecznego i przyjaznego dla środowiska źródła energii – komentuje Ewa Nowacka, rzeczniczka prasowa Instytutu Fizyki Plazmy i Laserowej Mikrosyntezy w Warszawie. Polski instytut jest członkiem konsorcjum EUROfusion, który prowadzi eksperymenty i nadzoruje program naukowy w JET. W skład konsorcjum



• Rozpalona plazma w komorze tokamaka JET FOT. UKAEA

wchodzi 30 europejskich laboratoriów z 25 krajów Unii Europejskiej oraz Wielkiej Brytanii, Szwajcarii i Ukrainy, a cały zespół obejmuje 350 naukowców i inżynierów.

Trzeba zaznaczyć, że ilość wyprodukowanej energii z syntezy jądrowej, choć rekordowa, z praktycznego punktu widzenia jest niewielka.

59 megadżuli w przeliczeniu na jednostki, z którymi jesteśmy bardziej oswojeni w życiu codziennym – to ledwie 16,4 kWh energii. Przy tym to energia cieplna, którą dopiero trzeba byłoby za pomocą generatorów zamienić na energię elektryczną, co oczywiście wiąże się ze stratami. Słowem: prądu z tego byłoby niewiele.

Poza tym, żeby rozpać plazmę, JET musiał dostarczyć jej ok. trzech razy więcej ciepła, niż uzyskano w reakcjach syntezy. Bilans energii jest więc ujemny. Wciąż więcej jej wkładamy w doprowadzenie i utrzymanie reakcji syntezy, niż uzyskujemy w ich efekcie.

Co więcej, JET mógł działać z pełną mocą (ok. 10 MW) tylko przez 5 sekund, bo tylko tak długo system chłodzący jest w stanie odprowadzać ciepło z elektromagnesów, które tworzą magnetyczną pułapkę dla plazmy.

Mimo tych wszystkich zastrzeżeń to osiągnięcie przybliżyło nas do celu, jakim jest stworzenie pierwszej elektrowni, która da nam prąd z syntezy termojądrowej.

TOKAMAK JET WYTYCZA DROGĘ

JET jest bowiem jednym z najważniejszych poligonów doświadczalnych dla większego eksperymentalnego reaktora ITER, którego budowa jest na ukończeniu we Francji (w tym przedsięwzięciu uczestniczą: Chiny, UE, Indie, Japonia, Korea Południowa, Rosja i Stany Zjednoczone).

W ostatnich 15 latach brytyjski tokamak został tak przebudowany, aby jak najbardziej przypominał mniejszą wersję ITER – m.in. ulepszono i podkręcono system podgrzewania plazmy i zmieniono ścianę komory z plazmą (wykonano je z bery-

liu i wolframu, dzięki czemu ograniczono ucieczkę trytu z komory).

Najnowsze osiągnięcie w JET – zdaniem naukowców – oznacza, że ITER osiągnie zakładany cel, czyli dodatni bilans energii. Jego komora z plazmą będzie dziesięć razy pojemniejsza niż komora JET, a jego elektromagnesy będą wykonane ze stopów nadprzewodzących, dzięki czemu plazma będzie mogła być znacznie dłużej utrzymywana w pułapce magnetycznej (co uodowodnił niedawny eksperyment w chińskim tokamaku EAST, zwanym „sztucznym słońcem”, który jest wyposażony w takie same nadprzewodzące elektromagnesy).

ITER ma wytwarzać energię z wyjściową mocą (cieplną) 500 MW i utrzymywać tę moc co najmniej przez 5 minut. Przy tym układ podgrzewania plazmy ma działać z mocą jedynie ok. 50 MW. Co oznacza, że ilość wytwarzanego ciepła będzie dziesięć razy większa niż ciepła zużytego na podgrzanie plazmy.

Jeśli ten cel zostanie osiągnięty, międzynarodowe konsorcjum EUROfusion przystąpi do budowy pierwszej elektrowni opartej na syntezie termojądrowej, nazwanej wstępnie EU DEMO, z której już popłynie pierwszy prąd (w instalacji ITER jeszcze nie przewidziano wytwarzania prądu z nadmiarowego ciepła z reaktora).

To wciąż daleka droga – eksperymenty z plazmą deuterowo-trytową w ITER są planowane na połowę przyszłej dekady.

To istotny krok w kierunku opanowania fuzji jądrowej jako bezpiecznego i przyjaznego dla środowiska źródła energii

EWA NOWACKA

rzeczniczka prasowa Instytutu Fizyki Plazmy i Laserowej Mikrosyntezy w Warszawie

ROZPALENIE „SZTUCZNEGO SŁOŃCA”

Jeśli ITER oraz pierwsza EU DEMO spełnią pokładane w nich nadzieje, otrzymamy praktycznie niewyczerpane źródło czystej energii.

Z paliwem nie będzie kłopotu. Deuteru nie brakuje w wodzie morskiej, a i tryt stosunkowo łatwo jest uzyskać (np. naświetlając lit neutronami). Końcowym produktem reakcji jest zaś hel, zupełnie nieszkodliwy w przeciwieństwie do radioaktywnych odpadów z tradycyjnych elektrowni atomowych, opartych na rozszczepianiu jąder atomowych.

Jak będzie działać taka elektrownia? Naukowcy tłumaczyli to na konferencji prasowej.

W komorze tokamaka w magnetycznej pułapce mieszanina deuteru i trytu zostanie rozgrzana do temperatury 150 mln st. C, dziesięć razy większej niż we wnętrzu Słońca. Tak duża temperatura jest konieczna do tego, aby jądra deuteru i trytu poruszały się z prędkościami, które pozwolą im przezwyciężyć wzajemne odpychanie, zetknąć ze sobą i połączyć.

W wyniku syntezy deuteru i trytu powstaje jądro helu oraz uwalnia się neutron. Reakcja wyzwala też energię, która rozdziela się na produkty reakcji. Część uzyskują jądra helu, które pozostają w komorze i podgrzewają plazmę, przyczyniając się do podtrzymywania reakcji syntezy. Drugą część energii odbierają neutrony, które z dużą prędkością opuszczają komorę. Będą podgrzewać „plaszcz” otaczający reaktor – i to ciepło zostanie wykorzystane do produkcji elektryczności.

Dodatkowo neutrony opuszczające komorę tokamaka mogą posłużyć do produkcji trytu.

Z kilograma mieszaniny deuteru i trytu można uzyskać miliony razy więcej energii niż ze spalania tej samej ilości węgla czy gazu ziemnego (tj. 1 kg deuteru-trytu jest energetycznie równoważny 6,3 tys. ton metanu albo 11,4 tys. ton węgla). I to bez emisji dwutlenku węgla. ●

Pandemia koronawirusa

Omikron atakuje dzieci

W USA dzieci zakażone omikronem częściej lądowały w szpitalu z powodu rozwoju COVID-19 niż w jakimkolwiek innym czasie pandemii.

Margit Kossobudzka

W ciągu zaledwie dwóch miesięcy wariant omikron koronawirusa ogarnął cały świat. Jak poinformowała Światowa Organizacja Zdrowia, od chwili odkrycia wariantu w listopadzie 2021 r. odnotowano już 130 mln zakażeń oraz pół miliona zgonów. WHO opisało sytuację jako więcej niż tragiczną. Dzieci nie są wyjątkiem i również chorują na wywołany omikronem COVID-19. I to nie zawsze lekko.

To może wydawać się niepokojące, ale szacunki pokazują, że indywidualne ryzyko hospitalizacji dziecka zakażonego wariantem omikron jest w rzeczywistości mniejsze – o jedną trzecią do połowy – niż wtedy, gdy dominował wariant delta. – Dzieci hospitalizowane nie chorują ciężiej niż w przypadku innych wariantów – mówi w „Nature” Michael Absoud, specjalista ds. zdrowia kobiet i dzieci w King’s College London.

Wstępne dane z Wielkiej Brytanii pokazują, że chociaż podczas fali omikronu nastąpił wzrost odsetka dzieci hospitalizowanych z powodu COVID-19, zwłaszcza tych poniżej pierwszego roku życia, nie wymagały one częściej interwencji medycznych.

Odkrycia te odzwierciedlają trend w populacji ogólnej: wydaje się, że wariant omikron rzadziej niż delta powoduje hospitalizację lub śmierć, szczególnie w populacjach zaszczepionych i młodszych.

Dlatego zdziwieni naukowcy wciąż próbują ustalić, dlaczego



• Większość krajów nie zatwierdziła jeszcze szczepionki przeciw COVID-19 dla dzieci w wieku poniżej 5 lat FOT. SHUTTERSTOCK

omikron doprowadził do nieproporcjonalnie większej liczby hospitalizacji u dzieci.

Na przykład w Stanach Zjednoczonych dzieci stanowią teraz około 5 proc. wszystkich hospitalizacji związanych z COVID-19. To odsetek do czterech razy wyższy niż w przypadku poprzednich fal koronawirusa. Jednym z potencjalnych wyjaśnień jest to, że niezwykle wysoka zakaźność wariantu w połączeniu z brakiem nagromadzonej odporności po szczepieniu lub przebytej infekcji sprawia, że dzieci są bardziej podatne na omikron w porównaniu z dorosłymi, którzy od miesięcy mieli dostęp do szczepionek. Większość krajów nie zatwierdziła jeszcze szczepionki przeciw COVID-19 dla dzieci w wieku poniżej 5 lat, a niektóre jeszcze nie zaoferowały jej nawet dzieciom poniżej 12. roku życia. Ale nawet w Stanach Zjednoczonych, które szybko zatwierdziły szczepienia przeciwko COVID-19 dla dzieci w wieku 5-11 lat i starszych, mniej niż jedna trzecia maluchów w tej grupie wiekowej otrzymała szczepionkę.

– Innym możliwym wyjaśnieniem danych jest to, że mnogość

mutacji omikronu sprawiła, iż choroba jest inna i być może nieco poważniejsza u młodszych dzieci niż w populacji dorosłych – mówi Andrew Pavia, kierownik działu chorób zakaźnych dzieci na Uniwersytecie Utah Health w Salt Lake City. Jako dowód tej teorii dr Pavia przytacza doniesienia sugerujące, że omikron może nie infekować komórek płuc tak łatwo, ale za to silnie atakuje komórki górnych dróg oddechowych.

To powinno działać na korzyść chorujących, ale dzieci mają stosunkowo małe i wąskie przewody nosowe, które łatwo zablokować.

Dlatego infekcje górnych dróg oddechowych u dzieci wymagają czasem większej uwagi w porównaniu z infekcjami u dorosłych.

Dzieci na ogół zdrowieją z ostrej infekcji omikronem, klinicyści jednak nadal martwią się, że może rozwinąć się u nich długotrwały COVID, w którym objawy utrzymują się przez miesiące. Jest za wcześnie, aby ocenić wpływ zakażenia na długotrwałe zdrowie dzieci, stąd nadal warto szczepić przeciwko SARS-CoV-2, by zmniejszyć ewentualne ryzyko powikłań pochorobowych. ●

Pomocne szympanasy

Opatrunek z owada

To nie żart, tylko poważna obserwacja naukowa w Gabonie. Badacze opisują w „Current Biology”, jak szympanasy zwyczajne dbają o swoich bliskich.

Tomasz Ulanowski

Uczni z Instytutu Antropologii Ewolucyjnej im. Maxa Plancka w Lipsku i Uniwersytecie w Osnabrücku nie są pewni, w jaki sposób kompres z owadów pomaga w gojeniu ran.

Nie ma jednak powodów, by upierać się, że szympanasy zwyczajne (*Pan troglodytes*) postępują nieracjonalnie. Tym bardziej że antyseptyczne okłady z owadów są znane także w naszej medycynie tradycyjnej. A swoje rany opatrują też inne zwierzęta.

– Nie tylko ssaki, ale także ptaki, gady oraz owady – mówi prof. Simone Pika, kognytywistka z Uniwersytetu w Osnabrücku i współautorka publikacji w „Current Biology”. – Na przykład nasi najbliżsi krewni [w królestwie zwierząt], czyli szympanasy zwyczajne i bonobo [*Pan paniscus* – szympanasy karłowate], zjadają liście roślin zwalczających pasożyty.

Tym, co zdumiało naukowców, było przykładanie owadów do rany – takie zachowanie nigdy wcześniej nie zostało udokumentowane. Zdumiewająca była także szympanasia troska o innych. Ludzie zwykle nie spodziewają się, że inne zwierzęta są empatyczne i moralne.

Choć biolodzy, w tym biolodzy człowieka, raczej nie mają wątpliwości, że nasza moralność jest dużo starsza niż nasza kultura. I że moralne są także inne zwierzęta.

Opatrywanie cudzych ran owadami uczeni z Niemiec zaobserwowali w Parku Narodowym Loango w Gabonie, gdzie

od siedmiu lat podpatrują ok. 45 szympanasów.

– W 2019 r. śledziłam samicę Suzee i w pewnym momencie zauważyłam, że zajęła się zranioną stopą swojego syna Sii – opowiada Alessandra Mascaro, pierwsza autorka publikacji, która trzy lata temu była wolontariuszką w grupie naukowej, a dziś jest badaczką pracującą w Instytucie Antropologii Ewolucyjnej im. Maxa Plancka w Lipsku. – Zauważyłam, że wyjęła coś z ust i przyłożyła to do rany na stopie Sii. Potem przejrzałam nagrany tego dnia film i spostrzegłam, że Suzee najpierw złapała coś w powietrzu, potem włożyła to do ust i przyłożyła do rany.

Opatrywanie cudzych ran owadami uczeni z Niemiec zaobserwowali w Parku Narodowym Loango w Gabonie, gdzie od siedmiu lat podpatrują ok. 45 szympanasów

Naukowcy z grupy badawczej zaczęli więc zwracać uwagę na podobne zachowania obserwowanych przez siebie szympanasów i szybko zauważyli więcej przypadków opatrywania owadami cudzych ran. Tym razem pomagały sobie dorosłe szympanasy – z tej samej grupy, ale niespokrewnione.

Przez 15 miesięcy badacze zaobserwowali 76 przypadków takich zachowań.

W dalszych badaniach uczeni chcą się dowiedzieć, jakie owady są wykorzystywane przez szympanasy z „ich” stada w Loango i jakie jest działanie tych owadów na rany. ●

Jutro w „Wyborczej”



- Żyjemy w erze, w której kobiety przejmują władzę nad ciałem. I nad seksem
- **O mobbingu w szkołach aktorskich.** Rozmowa z Karoliną Korwin Piotrowską

Kod do fragmentu książki „Holland. Biografia od nowa” na **wyborcza.pl**

TYLKO ZDROWIE

NIE MIESZAJ...

Honorata Kołodziejczyk*

...żywienia dojelitowego z pozycją leżącą

Z ywienie dojelitowe polega na podawaniu substancji odżywczych, wody, elektrolitów i mikroskładników bezpośrednio do żołądka lub jelita. Prowadzone jest najczęściej w domu. Jest refundowane przez NFZ i koordynowane przez poradnie żywieniowe.

Podczas podawania pożywienia drogą dojelitową chory nie powinien leżeć. Pacjenci, którzy są unieruchomieni, powinni przyjąć pozycję półleżącą lub półsiedzącą pod kątem ok. 30-45 stopni. Górna połowa ciała w trakcie żywienia i przez co najmniej pół godziny po jego zakończeniu powinna być uniesiona. Takie ułożenie ułatwia przesuwanie pokarmu do dalszej części przewodu pokarmowego oraz zapobiega przedostawaniu się treści pokarmowej do układu oddechowego.

Najlepiej przyjmować preparaty odżywcze w pozycji siedzącej, oczywiście pod warunkiem, że jest taka możliwość.

Osoby z otyłością podczas karmienia dojelitowego powinny unikać pozycji na lewym boku, bo wtedy pokarm może przeciekać przez przetokę odżywczą. ● **Not. ET**

*pielęgniarka koordynująca w Poradni Żywieniowej Nutrimed



PRAWDA CZY MIT

Margit Kossobudzka

Wybity ząb można jeszcze uratować?

N ajczęstsze przyczyny utraty zębów to próchnica, paradontoza, ale również urazy. Te ostatnie zdarzają się zwłaszcza dzieciom. Czy wybity ząb włożony z powrotem do zębodołu zrośnie się niczym złamana ręka? To jest możliwe. Żeby zabieg się powiódł, nie może dojść do obumarcia włókien ozębnej i stałego zrostu korzenia z kością. Musimy więc jak najszybciej dotrzeć do stomatologa. Ząb chwytemy za koronę, nie korzeń. Nie zawijamy w żadną chusteczkę czy ligninę, tylko wkładamy do płynu. To może być płyn do soczewek, sól fizjologiczna albo zimne mleko. Równie dobrym pomysłem jest transportowanie w jamie ustnej, między policzkiem a pozostałymi zębami. Do 30 minut możemy transportować ząb w środowisku suchym (w zamkniętym pojemniku).

Ząb po powtórny wprowadzeniu przez lekarza do zębodołu jest unieruchamiany specjalną szyną – włóknem szklanym bądź drucianą retencją. Kontrolne zdjęcia RTG wykonuje się po 2-3 tygodniach, następne po 3 miesiącach, a kolejne po 6 miesiącach. Ząb powinien przyjąć się po kilku tygodniach – od 2 do 4 tygodni.

Jeśli nie da się uratować wybitego zęba, osobie dorosłej stomatolog może zaproponować implant. ●

Liczba



PROC.

● **Poaków sięga po przekąski siedząc przed telewizorem** – wynika z badania przeprowadzonego przez Instytut KOG na zlecenie marki Barбора

Produkt spożywczy

● **ZDROWIE ŚNIADANIE DLA DZIECI.** Marka **HELPA** stworzyła ekologiczne płatki śniadaniowe bez dodatku cukru i słodzików. Kulczki są chrupiące, pełnoziarniste, składają się w 50 proc. z ekologicznej maki gryczanej, w 40 proc. z kaszki jaglanej i w 10 proc. z kaszki owsianej. Dostępne w sklepie helpa.pl, cena: 12,37 zł



Onkologia dziecięca na światowym poziomie

Jak leczymy n

W Polsce każdego roku u blisko 1,2 tys. dzieci rozpoznawane są nowotwory złośliwe. Czy można je skutecznie i nowocześnie leczyć?

PARTNER SEKCJI



KRS 00000 86210

Margit Kossobudzka

R ocznie na świecie rozpoznawanych jest 250-290 tys. nowych zachorowań na nowotwory złośliwe u osób poniżej 18. roku życia.

Nowotwory u dzieci są rzadką grupą chorób. Stanowią tylko 1-1,5 proc. nowotworów występujących w całej populacji. Ocenia się, że przed osiągnięciem dorosłości na nowotwór zachoruje jedno na 600 dzieci.

Na szczęście efekty leczenia nowotworów dziecięcych są coraz lepsze. Leczenie najczęściej jest prowadzone według międzynarodowych protokołów terapeutycznych, a to oznacza, że dzieci w Polsce mogą być leczone tak jak w Europie Zachodniej.

DZIECI LEPIEJ ZNOSZĄ CHEMIĘ NIŻ DOROŚLI

U dzieci występuje około 100 różnych rodzajów nowotworów. Najczęstsze z nich to białaczki (stanowią 26 proc. zachorowań), nowotwory ośrodkowego układu nerwowego (22 proc.) i chłoniaki (16 proc.). Pozostałe to nowotwory lite.

Białaczki leczy się dziś bardzo dobrze. Przeżywa olbrzymia większość chorych. Nieco trudniej leczy się mięsaki czy guzy kości, szczególnie jeśli choroba rozsiewa się po organizmie, bo nie udało się na czas postawić diagnozy.

Mięsaki najczęściej rozwijają się w okolicy głowy i szyi (także w okolicach oka), w układzie moczowo-płciowym i jamie brzusznej, na kończynach i tułowi. Guzy łagodne u dzieci występują rzadko.

Niestety u blisko 20 proc. dzieci w momencie diagnozy jest to już nowotwór rozsiały. Szybkie rozpoznanie choroby ma ogromne znaczenie, ponieważ nowotwory u dzieci rozwijają się o wiele szybciej niż u dorosłych.

Nowoczesne leczenie onkologiczne dzieci polega najczęściej na terapii skojarzonej, w której skład wchodzi: chemioterapia wielolekowa, radioterapia, leczenie chirurgiczne, terapia komórkowa (w tym przeszczepianie komórek krwiotwórczych, czyli szpiku) i immunoterapia. Nowotwory u dzieci z reguły dobrze poddają się leczeniu przeciwnowotworowemu, a dzieci znośnią intensywną chemioterapię o wiele lepiej niż dorośli. Jest ona aktualnie podstawową metodą leczenia większości nowotworów (guz lity musi być usunięty chirurgicznie).



BIAŁACZKA JUŻ NIE TAK STRASZNA

Bardzo dobre wyniki leczenia osiągają dzieci chore na ostrą białaczkę limfoblastyczną, która przez wiele lat była uznawana za synonim nowotworu wieku dziecięcego i najgorszej choroby. Dziś w jej leczeniu uzyskano największy postęp terapeutyczny. Jeszcze 50 lat temu ta choroba była śmiertelna dla każdego dziecka.

– Od lat 90. goniliśmy świat w standardach onkologicznych. Dziś skuteczność w leczeniu dochodzi do 85 proc., a w niektórych nowotworach sięga niemal 100 proc. – wyjaśnia-

W ostrej białaczce, która stanowi ponad 30 proc. przypadków nowotworów złośliwych u dzieci, okres intensywnego leczenia trwa pół roku, a potem są jeszcze dwa lata leczenia podtrzymującego

TYLKO ZDROWIE

Nowotwory u dzieci



FOT. SHUTTERSTOCK

la „TZ” prof. Alicja Chybicka, kierownik Pona-dregionalnego Centrum Onkologii Dziecięcej „Przylądek Nadziei” – Katedry i Kliniki Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej Uniwersyteckiego Szpitala Klinicznego we Wrocławiu.

Dzieci z chorobami nowotworowymi w naszym kraju są leczone w 18 ośrodkach uniwersyteckich lub resortowych akredytowanych przez Polskie Towarzystwo Onkologii i Hematologii Dziecięcej. Zasada jest funkcjonowanie jednego ośrodka onkologii dziecięcej w województwie. Wyjątkiem są dwa województwa największe pod względem liczby mieszkańców (mazowieckie i śląskie mają po trzy ośrodki onkologii dziecięcej) oraz dwa województwa najmniejsze, w których nie ma typowego oddziału onkologii dziecięcej. Jak długo trwa leczenie?

– W ostrej białaczce, która stanowi ponad 30 proc. przypadków nowotworów złośliwych u dzieci, okres intensywnego leczenia trwa pół roku, a potem są jeszcze dwa lata leczenia podtrzymującego. Podczas tych pierwszych miesięcy bywa, że dzieci przebywają długo w szpitalu. Idą do domu i wracają na kolejny cykl chemioterapii – mówi prof. Bernarda Kazanowska, pediatra i onkolog z Kliniki Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej Uniwersytetu Medycznego we Wrocławiu.

DOSTĘPNE PRAWIE WSZYSTKIE TERAPIE

Wyzwaniem jest precyzyjna diagnostyka genetyczna i molekularna nowotworów, ich monitorowanie na poziomie minimalnej choroby resztkowej oraz mniej toksyczne leczenie, a także indywidualizacja leczenia.

– Problemem jest np. brak specjalistów. Ogromną rolę odgrywa u nas wczesna diagnostyka. I chociaż mamy dostęp do najlepszego sprzętu, to brakuje doświadczonych lekarzy do opisu wyników badań. A od tego zależeć może życie pacjenta.

Poza tym prawie wszystko to, co jest w krajach wysoko rozwiniętych, również dla nas jest dostępne. Prawie, bo według polskiego prawa państwo nie może finansować niczego, co jest eksperymentem medycznym, a więc nie jest sprawdzoną terapią – mówi prof. Chybicka.

W sytuacjach, gdy nowotwór wykazuje dużą oporność albo nawrotowość, dostęp do nowoczesnych terapii dla onkologii dziecięcej w Polsce jest ograniczony. W ostatnich latach pojawiły się technologie, których koszt jest bardzo wysoki, a w niektórych przypadkach przekracza milion złotych na pacjenta (np. niektóre przeciwciała monoklonalne lub modyfikowane leukocyty). Dostęp do nowoczesnych zarejestrowanych leków i technologii terapeutycznych jest na razie znikomy. ●

Dla „Wyborczej”

Nie tylko leki. Dziecko ma wiele innych potrzeb

Anna Apel

prezesa zarządu Fundacji Na Ratunek Dzieciom z Chorobą Nowotworową

Rolą lekarza na dziecięcym oddziale onkologicznym jest przede wszystkim ratowanie zdrowia i życia dziecka chorego na nowotwór. Jak wszyscy ludzie nasi mali pacjenci mają także wiele potrzeb wykraczających poza samo leczenie. Naszą odpowiedzialnością na wyzwania, przed którymi stoją chore dzieci i ich rodziny, jest Klinika Mentalna. To zespół składający się z psychologów, psychoterapeutów, dietetyków, pedagogów oraz neurologopedów, ułatwiających naszym pacjentom przejście przez chorobę. Efekty ich pracy wykraczają jednak często poza psychologiczne wsparcie w procesie leczenia. Ich działania prowadzą do sytuacji, w której po zakończeniu leczenia dziecko jest w stanie na powrót stać się pełnoprawnym członkiem swojej społeczności: bez poczucia izolacji czy trudności w reintegracji społecznej.

Zdiagnozowanie u dziecka nowotworu to dla rodziny szok. Jej członkowie nie wiedzą, jak się zachować, co ich czeka i z czym przyjdzie się im mierzyć. Pracownicy Kliniki Mentalnej wspierają dzieci i rodzinę emocjonalnie, dając im poczucie bezpieczeństwa w tym nowym świecie.

Drugim istotnym obszarem ich pracy jest psychoedukacja, czyli pomoc w rozumieniu myśli i emocji pacjentów i ich rodzin w tym trudnym czasie oraz tłumaczenie, jak przekładają się one na zachowanie. Wspieramy ich w procesie zrozumienia tego, co się zdarzyło, pomagamy poradzić sobie z poczuciem niesprawiedliwości oraz zmianą dotychczasowych funkcji pełnionych w rodzinie.

Kolejnym obszarem, w którym działa Klinika Mentalna, jest komunikacja z dzieckiem chorym na nowotwór i ułatwienie mu zrozumienia, co się teraz z nim dzieje. Ważnym elementem tego zadania jest też wsparcie na linii pacjent – lekarz. Lekarzom tłumaczymy, jak komunikować rodzinie rzeczy niejednokrotnie trudne, jak np. powrót objawów po ich czasowym zniknięciu. Rodzinie podpowiadamy, jak pytać lekarza o to, co jest dla niej istotne. Nasi rodzice często mówią, że z pierwszego omówienia diagnozy nie pamiętają nic. Obecność psychologa przy ta-

kiej rozmowie pomaga porządkować pewne sprawy i przejść przez pierwszy szok. Rolą psychologa jest także dbałość o to, by rodzic zadał wszystkie pytania, które będą dla niego kluczowe później.

Nasz zespół pomaga również na nowo zorganizować życie rodziny w szpitalnej rzeczywistości włącznie z wytłumaczeniem nowych ról społecznych, które zaczynają odgrywać rodzice podczas choroby i leczenia. Najczęściej to mama jest cały czas z dzieckiem, a tata przejmując na siebie obowiązki, których do tej pory nie wykonywał. Pomagamy w tej sytuacji tworzyć sieci wsparcia w rodzinie – tak by dalej mogła ona funkcjonować. Uczymy męża, dziadków i innych członków rodziny, jak się nawzajem wspierać, żeby przebywająca w szpitalu z dzieckiem matka nie musiała się martwić, kto zrobi zakupy czy kto odwiezie na zajęcia drugie dziecko.

Obecność psychologa podczas rozmowy pomaga przejść przez pierwszy szok

Z kolei nasi pedagodzy podkreślają, że najważniejsze z punktu widzenia dzieci – niezależnie od tego, czy są one chore – jest wyznaczenie granic, dzięki którym czują się one bezpiecznie. W związku z tym pilnujemy, by stosowany w domu system wychowawczy przenieść do szpitala. Czasami rodzice chcą przychylić nieba dziecku w chorobie – nie wymagają w związku z tym od niego tego, czego wymagaliby w domu. Wydaje im się, że w ten sposób ułatwią mu przejście przez chorobę. Konsekwencją takiego postępowania jest jednak dezorientacja dziecka. Warto pomóc rodzicom zrozumieć, że rola pacjenta, w którą wchodzi dziecko, nie może przesłonić pozostałych funkcji społecznych: ucznia, siostry, brata, wnuczka i przyjaciela. Są one nadal bardzo ważne i – z punktu widzenia zarówno przejścia choroby, jak i życia po wyjściu z niej – dziecko nie może odzwyczaić się od ich pełnienia. ●

Afera dopingowa na lodzie



Kamila Walijewa ma 15 lat i już znalazła się w środku dopingowej burzy na igrzyskach w Pekinie. Ta dziewczynka urodziła się, aby pobić każdy rekord.

Radosław Leniarski

Była za młoda, by wystąpić w zeszłorocznych mistrzostwach świata. By wejść na scenę, na której walczy się o tytuły w łyżwiarstwie figurowym, Kamila musiała zaczekać do mistrzostw Europy, które odbyły się w Tallinnie tuż przed pekińskimi igrzyskami.

I było to wejście niesamowite – z poczwórnymi skokami, rekordem świata w punktacji za program krótki. Dziewczynka pobiła dziewięć rekordów punktacyjnych i jest aktualną rekordzistką świata pod względem liczby punktów za program krótki, dowolny, a co za tym idzie również łącznie. Punkty same się nie zliczają, stoją za nimi poczwórne skoki, kombinacje z lądowaniami tak miękkimi – jak ktoś się wyraził – jakby nie chciała obudzić niemowlaka z kolką. W programie dowolnym tańczy do „Bolera” Maurice’a Ravela. – Gram w nim Węża. Staram się w tańcu nawiązać do węzowych ruchów. Jeśli spojrzycie na mój kostium, wszystko stanie się dla was jasne – mówiła w wywiadzie dla rosyjskiej federacji łyżwiarstwa figurowego.

Rekordy dziecka

W Pekinie w rywalizacji drużyn mieszanych między jej występami a rywalek była przepaść. Nad drugą w programie krótkim miała 16 pkt przewagi, w programie dowolnym – 30 pkt, choć liczy się do setnych części punktu. Gdyby to było kolarstwo, sędziowie skreśliliby z wyścigu resztę peletonu. Gdyby to był boks, przerwano by walkę z powodu technicznej przewagi.

Jej 90,18 pkt w pierwszej części było jednym z najwyższych wyników w historii (także jej rekord świata z Tallinna to 90,45), 178,92 w drugiej części to jeden z najwyższych w historii.

Przełożona dekoracja

I gdy pakowała się na dekorację, do apartamentów Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego wkroczyli urzędnicy olimpijscy z informa-



FOT. JEFF ROBERSON / AP

cją, że ceremonia została odwołana na czas nieokreślony. W przedolimpijskim teście antydopingowym znaleziono w jej organizmie trimetazydynę, lek nasercowy z bogatą historią oszustw sportowych z tego prostego powodu, że ułatwia przepływ krwi przez serce.

Piszę o sprawach dopingowych od lat i pierwszy raz słyszę, aby na doping przyłapano 15-latkę, w dodatku w łyżwiarstwie figurowym, nie wspominając, że dzieje się to na arenie obserwowanej przez setki milionów ludzi na całym świecie. To też rekord świata. MKOl i Międzynarodowa Unia Ły-

W organizmie Kamili Walijewej znaleziono trimetazydynę, lek nasercowy z bogatą historią oszustw sportowych z tego prostego powodu, że ułatwia przepływ krwi przez serce

Klasyfikacja medalowa

		●	●	●
1. Niemcy	6	3	0	9
2. Norwegia	5	3	4	12
3. Austria	4	5	4	13
4. USA	4	5	1	10
5. Holandia	4	3	1	8
...				
24. Polska	0	0	1	1

żwiarska (ISU) wciąż odmawiają potwierdzenia, że sprawa dotyczy Walijewej, choć świat o tym wie – piszą o tym nawet Rosjanie, którzy do dopingują mają specyficzne podejście. Być może dlatego, że przepisy antydopingowe zakazują identyfikacji nieletniego poniżej 16. roku życia, a także zakładają mniejsze kary (ale z tych przepisów wyłączeni są zawodnicy o wysokiej klasie sportowej).

Walijewa nie usłyszy hymnu, nawet gdy wygra, lecz koncert fortepianowy Czajkowskiego. Reprezentacja Rosji jest wykluczona ze sportu za państwowy doping, występuje jako drużyna Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego. No i wygląda na to, że sport w Rosji to Wieniecza z „Moskwa-Pietuszki”. Wrac do uczciwego sportu i nie może, mija tę stację w dopingowym widzie jak Wieniecza Pietuszki, bo jest uzależniona.

Trwają prace prawników, co zrobić z tym problemem, skoro dziewczynka ma 15 lat, a więc jest nieletnia i ma ograniczoną zdolność do czynności prawnych. Ale co zrobić, skoro faktycznie doping był w jej organizmie – i to nie wina trimetazydyny, że dopuszcza się dzieci do rywalizacji o najwyższe trofea? Czy można ukarać dziecko tak jak dorosłego? Prawdopodobnie właśnie nad tym zastanawia się w Pekinie trybunał do spraw nagłych. Ma czas do 15 lutego, gdy zacznie się rywalizacja solistek, choć każdy dzień niepewności i spekulacji jest zły. A co do karania młodocianych, to w Polsce najmłodszym ukaranym za doping sportowcem było 13-letnie dziecko.

W wyniku afery nie tylko drużyna mieszana Rosyjskiego Komitetu Olimpijskiego może stracić złoty medal za rywalizację w drużynie mieszanej, ale również Walijewa nie wystartuje jako solistka. Na razie widziano ją na lodzie podczas treningu. Jeśli ją dopuszczą, to wygra, bo ma za sobą tresurę taką, o jakiej nie śni się reszcie stawki.

Wycisk w moskiewskiej szkole Eteri Tutberidze

Ona, 17-letnia mistrzyni świata Anna Szcherbakowa i 17-letnia Aleksandra Trusowa (bardzo możliwe, że zajmą całe podium w Pekinie, o ile Walijewa będzie mogła wystartować) pracują z Eteri Tutberidze, trenerką, na której metody od lat skierowane są teleskopy i mikroskopy. Dla Eteri – mówią zagraniczni trenerzy – zawodniczka ma krótki termin przydatności i wynosi on 17 lat. Trenerka znalazła sposób, by nauczyć dziewczynki wykonywać poczwórne skoki, które dają wysokie noty. Jako dziewczynki przed okresem dojrzewania są lekkie, nieduże, z idealnym współczynnikiem siły do masy ciała. A potem hormony powodują, że nabierają ciała, współczynnik zmienia się na ich niekorzyść – przynajmniej z perspektywy Tutberidze. Wciąż nastoletnia łyżwiarka staje się dla Eteri starym psem, którego nawet ona nie nauczy nowych sztuczek. Kamila dołączyła do moskiewskiej ekipy trenerki w 2018 r., czyli jako 11-latką. Pierwszy poczwórny skok wykonała dwa lata później.

Konkurencja twierdzi, że dla Tutberidze zawodniczka jest dobrem, dopóki pnie się na podium. W chwili gdy schodzi, staje się nikim. Jak ostatnio donosił „Business Insider” w eksperckim artykule o ekipie trenerki, dwie z trzech zawodniczek miały kontuzje, dwie inne pozostawiono, bo złamały kości, co uniemożliwiło walkę o igrzyska, a 15-letnia Daria Usaczewa nabawiła się poważnej kontuzji biodra – wyglądało to na uraz kumulacyjny, związany ze zbyt dużymi i zbyt częstymi obciążeniami, skutkujący powrotem z obozu na wózek.

Dziewczynki lepsze niż dziewczyny

Na moskiewskie lodowisko klubu Sambo-70, gdzie rządzi twardą ręką Tutberidze, wpływają kolejne podobne do siebie dziewczynki. Walijewą rodzice przenieśli z Kazania – mają tatarskie pochodzenie – do Moskwy, gdy miała sześć lat. Nie jest wyjątkiem.

– Dla mnie dziewczynki są lepsze – mówiła Tutberidze w wywiadzie na YouTube po zajęciu przez jej zawodniczki trzech pierwszych miejsc w finale Grand Prix Juniorów (wtedy 15-letnia Trusowa wykonała dwa poczwórne skoki). 19 z 20 najwyższych punktacji wśród solistek zostało uzyskanych przez pięć łyżwiarek trenowanych przez Tutberidze, a ona sama dostała order od prezydenta Władimira Putina. Trenerka nie traci czasu swojego i innych. Zdaje się, że to jej motto, przynajmniej od czasu, gdy pracując w YMCA w Oklahoma City, w 1995 r. cudem uniknęła śmierci w zamachu na budynek rządowy po drugiej stronie ulicy, w którym zginęło 168 osób. Jej nazwisko jest wyryte na pamiątkowym kamieniu wśród innych ocalałych.

Walijewa jest teraz jej skarbem. Do upływu terminu przydatności są jeszcze dwa lata. ●

Therese Johaug podwójnie złota

Norweżka w czwartek wygrała bieg na 10 km stylem klasycznym, wcześniej w Pekinie była najlepsza w biegu łączonym na 15 km. Przed igrzyskami zadbała o wszystko – od narzeczonego wymagała dwóch testów PCR.

To pierwsze indywidualnie zdobyte złota olimpijskie 33-letniej Norweżki, wielokrotnej mistrzyni świata. W przeszłości najbliższej tego była w Soczi w 2014 r.,



w biegu na 30 km przegrała tylko z Marit Bjoergen, jeszcze większą norweską gwiazdą.

W Pjongczangu w 2018 r. nie wystartowała, bo pod koniec 2016 r. wykryto w jej organizmie niedozwoloną substancję – steryd anaboliczny clostebol. Norweżka i jej lekarz tłumaczyli, że całe nieszczęście zaczęło się od stosowania maści na oparzenie słoneczne wargi. Wykryta u niej dawka clostebolu rzeczywiście odpowiadała temu, ile można

wmasować w wargę przez kilkanaście dni, nie mogło to jej pomóc bezpośrednio w osiągnięciu lepszych wyników na trasie. Winę wziął na siebie publicznie lekarz.

Nie uratowało jej to przed kilkunastomiesięczną dyskwalifikacją. Przypominano Johaug jej wywiady, w których mówiła, że wszystko to, co je i pije, sprawdza skrupulatnie kilka razy.

Po powrocie do sportu zaczęła wygrywać seryjnie. Utrzymała wyśmienitą formę do igrzysk w Pekinie – w biegu łączonym na 15 km wy-

przedziła wyraźnie Rosjankę Natalię Nieprajewą, na 10 km stylem klasycznym pokonała Finkę Kerttu Niskanen po zacieklej walce o zaledwie 0,4 sekundy.

Dopilnowała wszystkiego i mimo dopingowej rysy na jej życiorysie jest już sportowcem spełnionym. Przed wylotem do Pekinu nawet od narzeczzonego, który oświadczył się jej w Nowy Rok, wymagała testu PCR i kilkukrotnej dezynfekcji samochodu, którym do niej przyjechał. – Dwa testy PCR, jeśli chce ze mną spędzić tę ważną dla mnie noc przedolimpij-

ską. W innym przypadku musiałby mnie oglądać przez szyby na lotnisku. Muszę być egoistką, nawet jeśli chodzi o miłość – tłumaczyła.

Miała wcześniej też szczęście – na zgrupowaniu koronawirusem zakaził się norweski trener sprintów narciarskich, w których Johaug się nie specjalizuje (nie trenowali razem).

Izabela Marcisz, 16. we wcześniejszym biegu na 15 km – tym razem na 10 km zajęła 29. miejsce. Trzy pozostałe Polki były daleko w tyle. ●

Marek Deryło